

ŚWIATOWE ŻYCIE®

Rachael Thomas
Muzyka
serca

Rachael Thomas

Muzyka serca

Tłumaczenie: Anna Dobrzańska-Gadowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *Seducing His Convenient Innocent*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Rachael Thomas

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w
jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo
do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie
przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami
należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego
licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do
HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane
bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5200-3

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / [Woblink](#)

PROLOG

Wiosna w Londynie

Lysandros Drakakis uważnie obserwował Rio Armstrong, kobietę, której pragnął ponad wszystkie inne.

Rio właśnie siadała przy fortepianie i w sali, gdzie miał się odbyć zaplanowany przez Lysandrosa recital dla jego biznesowych partnerów oraz klientów, panowała pełna wyczekiwania cisza. Oczy wszystkich utkwione były w pięknej, wysokiej i smukłej dziewczynie. Czekali na pierwsze dźwięki rozpoczynającego koncert utworu, natomiast Lysandros był w stanie myśleć tylko o jednym – wyobrażał sobie, że trzyma Rio w ramionach i odwzajemnia jej pocałunki, pełne nieopanowanej, dzikiej namiętności, której do tej pory skutecznie stawiała opór.

Przedstawiła ich sobie młodsza siostra Lysandrosa, Xena, która uznała, że doskonale do siebie pasują. Było to dwa miesiące temu i od tamtego dnia Lysandros był idealnym dżentelmenem, który cierpliwie czeka na pierwszy krok damy i w żadnym razie nie narzuca jej szybszego tempa.

Nie był to jego normalny styl działania, lecz od katastrofalnego związku z Kyrą, który zakończył się przed dziesięciu laty, młody mężczyzna pierwszy raz był skłonny wziąć pod uwagę coś więcej niż tylko czysto fizyczną przygodę. Ta nietypowa wstrzemięźliwość miała poważne skutki uboczne – ponieważ jak na razie Lysandros nie posunął się dalej niż

pocałunek, w jego głowie bezustannie kłębiły się obrazy nagich ciał ich obojga, splecionych w namiętnym uścisku.

Teraz także, patrząc, jak smukłe palce Rio wydobywają pierwsze tony utworu z fortepianu, zamknął oczy, starając się uspokoić pożądanie.

Rio już na samym początku ich znajomości ostrzegła go, że ma ustalone z góry zobowiązania koncertowe i że poświęca kilka godzin dziennie na grę, lecz ostatnio posługiwała się tymi okolicznościami jako wymówką, dlaczego nie jest gotowa, by rozwinąć i pogłębić ich związek. Lysandros miał jednak nadzieję, że gdy nadejdzie lato i sezon koncertowy dobiegnie końca, uda mu się porwać Rio do jego rodzinnej Grecji, a kiedy już się tam znajdą, ich romans rozkwitnie jak kwiaty na jego wyspie.

Przez salę przetoczyła się fala gromkich oklasków, przywołując go do rzeczywistości. Rio podniosła się z miejsca i złożyła publiczności ukłon, dziękując za uznanie serdecznym uśmiechem. Była wschodzącą gwiazdą w świecie muzyki klasycznej i takie kameralne występy pozwalały jej obdarzać radością nowych słuchaczy.

Goście powoli opuszczali salę, zmierzając do hotelowej restauracji lub baru. Lysandros ruszył w stronę czarnego fortepianu, przy którym Rio właśnie zbierała nuty zagranych utworów. Gdy podniosła wzrok i posłała mu uśmiech, był prawie gotów uwierzyć, że to ona, jak twierdziła Xena, pomoże mu przezwyciężyć niewiarę w miłość, którą utwierdziła w nim jego była narzeczona.

– Wspaniała rozrywka, mój drogi – szorstki głos Samuela Adrewsa, z którym Lysandros niedawno podpisał niezwykle lukratywny kontrakt na produkcję dziesięciu luksusowych jachtów, wyrwał młodego człowieka z zamyślenia.

– Bardzo się cieszę. – Spojrzał na klienta i pośpiesznie przeniósł wzrok na Rio, prawie gotową do wyjścia. – Przepraszam na chwilę...

Chciał jej koniecznie powiedzieć, jak cudownie grała i, oczywiście, umówić się na kolację. Teraz nic innego nie miało dla niego znaczenia. Za kilka dni leciał do Grecji, gdzie przez następnych parę tygodni miał napięty grafik spotkań i negocjacji, i dopiero tego ranka w pełni dotarło do niego, że będzie bardzo tęsknił za Rio. Była to zupełnie nowa jakość emocji dla mężczyzny, który w ostatnich dziesięciu latach zmieniał kobiety jak rękawiczki.

Rio popatrzyła na niego ze zmysłowym, a jednocześnie nieśmiałym uśmiechem, który do końca przekonał go, że czas, który planował spędzić z nią w Grecji, był dokładnie tym, czego pragnął i potrzebował.

– Byłaś wspaniała – powiedział, podchodząc do fortepianu. – Grałaś przepięknie, jak zawsze.

Podziwiał ją, pełną gracji i niezwykle elegancką w długiej czarnej sukni z jednym ramieniem obnażonym, a drugim ozdobionym czarnym ramiączkiem z marszczonego jedwabiu. Włosy miała upięte na karku w luźny kok, który wydał mu się wyjątkowo seksowny.

Rio pozbierała ostatnie kartki z nutami i przycisnęła je do piersi.

– Dziękuję. – Jej brązowe oczy rozbłyły uśmiechem.

W jej głosie wychwycił lekką, prawie zalotną nutę i przez głowę przemknęła mu myśl, że może wreszcie uda mu się przełamać jej rezerwę. Może w końcu uda mu się osiąść tę niewinną piękność...

– Czy te komplementy oznaczają, że zapraszasz mnie dziś na kolację? – spytała.

Podszedł bliżej, opanowany pragnieniem, by jej dotknąć, delikatnie odsunął kosmyk włosów z jej czoła i kciukiem uniósł ku sobie jej podbródek. Przez chwilę patrzył jej prosto w oczy, a potem musnął wargi lekkim pocałunkiem.

– Oczywiście – odparł. – Zwłaszcza że pod koniec tygodnia muszę lecieć do Grecji.

– Już pod koniec tygodnia? – Uniosła brwi. – Tak szybko?

– Tak, *agape mou*, tak szybko.

Chciał chwycić ją w ramiona i całować tak długo, aż dzieląca ich bariera zniknie bez śladu.

– Muszę spotkać się teraz z Hansem, dyrygentem orkiestry symfonicznej, z którą mam odbyć parę koncertów. Chce omówić ze mną kilka fragmentów, ale później będę wolna. – Na moment zawiesiła głos. – Wolna i gotowa spędzić z tobą każdą sekundę tych ostatnich nocy...

– Ostatnich nocy? – powtórzył powoli.

Nie mógł nie zauważyć intensywnego rumieńca, który oblał jej policzki. Oparła dłoń na jego ramieniu, nie odrywając wzroku od jego twarzy. Nie miał pojęcia, czy zdaje sobie sprawę, jakim poddaje go torturom.

– Chcę być z tobą tej nocy – powiedziała. – Całą noc.

– Jesteś tego pewna? – zapytał.

Chciał, żeby wiedziała, że on może poczekać, że rozumie, że nie jest to coś, co ona traktuje lekko. I że nie ma nic przeciwko temu, by dostosować się do jej tempa.

– Całkowicie.

W jej głosie nie było cienia wahania i teraz Lysandros nie miał już żadnych wątpliwości, że za parę godzin ta piękna, owiana aurą niewinności kobieta będzie należeć do niego.

Pocałował ją, pozwalając jej poznać smak swojego namiętnego pożądania, a gdy odpowiedziała z nie mniejszym entuzjazmem, z trudem się odsunął, powstrzymując szalone pragnienie.

– Zrobię wszystko, by dzisiejsza noc była dla ciebie wyjątkowa, *agape mou*.

– Wystarczy mi, że będę z tobą. – Rio zarumieniała się i mocniej przycisnęła do piersi nuty. – Ale najpierw muszę załatwić sprawy zawodowe. Wiesz, jak ciężkiej pracy wymaga od nas Hans, zresztą ty też chciałeś przecież mieć parę chwil dla swoich gości, prawda?

Patrzył za nią, gdy odchodziła lekkim, sprężystym krokiem. Przystanąła na moment i obejrzała się z uśmiechem. Lysandros pomyślał, że być może Xena miała rację – może rzeczywiście jego zaręczyny z Rio były jedynie kwestią czasu.

Rio kręciło się w głosie na myśl o tym, co ją czeka wieczorem. Wiedziała już, że odda samą siebie i swoje dziewictwo mężczyźnie, który był dla niej wszystkim. U jego boku czuła, że naprawdę żyje. Zdawała sobie sprawę, że Lysandrosowi nie chodzi o długotrwały, stabilny związek, lecz mimo tego chciała być właśnie z nim.

Pchnęła drzwi dużej sali, w której odbywały się próby, i ruszyła w stronę fortepianu, słuchając, jak stukot obcasów odbija się echem od ścian. Hansowi zależało, by przejrzeć z nią fragmenty paru utworów, które mieli zagrać w czasie ostatnich koncertów przed zakończeniem sezonu. Przyszła na spotkanie za wcześnie, ale dzięki temu miała teraz szansę przećwiczyć kilka fraz.

Nie przebrała się w mniej oficjalny strój, ponieważ chciała jak najszybciej odbyć rozmowę z dyrygentem i wrócić do Lysandrosa. Usiadła przy instrumencie, nie mogąc przestać myśleć o pocałunkach ukochanego, i z mocno bijącym sercem zaczęła grać. Kiedy skończyła, całe jej ciało pulsowało pragnieniem czekających ją przeżyć. Zamknęła oczy i siedziała nieruchomo, z dłońmi splecionymi na kolanach.

– Ależ to było piękne – usłyszała za plecami głos Hansa.

Gwałtownie wciągnęła powietrze i odwróciła się, niezadowolona, że zakłócił jej prywatność w tak szczególnej chwili. Poczuła się dziwnie odsłonięta i bezbronna – Hans był świadkiem, jak dała upust swoim emocjom, jak przelała w muzykę całą swoją tęsknotę, pragnienie i pożądanie.

– Trzeba było dać mi znać, że tu jesteś – rzuciła z rozdrażnieniem.

– I zepsuć tak niezwykłą chwilę? – Mężczyzna omiótł wzrokiem jej ciało. – Wyglądałaś tak kusząco i grałaś tak namiętnie...

Podszedł bliżej i Rio pierwszy raz w życiu ogarnęło uczucie dziwnego lęku. Odór alkoholu otaczał Hansa niczym gęsta chmura, nie podobał jej się ani wyraz jego oczu, ani dość czytelny podtekst uwag na temat jej gry.

– Pokażesz mi te fragmenty, które chciałeś omówić? – Rio postanowiła przywrócić sytuacji właściwe proporcje.

– Zagraj coś dla mnie. – Ton głosu Hansa sugerował, że wie, że wcześniej grała dla kogoś innego.

Dla Lysandrosa.

Spróbowała opanować narastające zdenerwowanie. Odwróciła się na taborecie i zajęła porządkowaniem nut, świadoma, że Hans stoi tuż obok niej. Spojrzała w ogromne wykuszowe okno, przez które widać było piękny park, budzący się wiosną do życia. W lecie alejkami zawsze spacerowali ludzie, ale w tej chwili w parku nie było żywej duszy.

– Zagraj to. – Hans przechylił się nad jej ramieniem, kładąc jedną kartę na wierzchu.

Zagraj, powiedziała sobie Rio. Zacznij grać, wtedy on na pewno się odsunie.

Wzięła głęboki oddech, lekko oparła palce na klawiszach i po paru sekundach zaczęła grać. Z początku dźwięki wydawały jej się pozbawione

emocji i wyrazu, ale powoli, mimo że dyrygent wciąż stał tuż za jej plecami, rozluźniła się i muzyka zabrzmiała bardziej naturalnie.

Po zakończeniu utworu Rio wbiła wzrok w klawisze, nie śmiejąc spojrzeć na Hansa. Kiedy jego dłoń spoczęła na jej nagim ramieniu, zeszytywniała gwałtownie. Odwróciła się powoli i spojrzała na jego rękę. Powinna zerwać się z miejsca i odsunąć, nie była jednak w stanie tego zrobić.

Najwyraźniej wziął jej bezruch za przyzwolenie, bo jego ręka powędrowała niżej, ku jej piersiom, i dopiero wtedy Rio szarpnęła się do tyłu, tylko po to, by zderzyć się z twardymi mięśniami Hansa.

– Przestań! – rzuciła ostro. – Co robisz?!

Próbowała się podnieść, lecz on uwięził ją między swoim ciałem i ramieniem, zaciskając palce wokół jej piersi.

– Daję ci to, czego chciałaś – powiedział twardym, zmienionym głosem.

Jego twarz znajdowała się teraz tak blisko, że Rio z obrzydzeniem odwróciła głowę, starając się nie wdychać oparów przetrawionego alkoholu.

– Nie, nie chcę! – Zaczęła się szarpać, ale Hans przytrzymał ją drugą ręką.

– Nie bądź taka nieśmiała, złotko – zamruczał. – Wiem, że właśnie tego pragniesz...

Rio ogarnęły mdłości. Musiała przerwać ten koszmar. Musiała uciec.

Odepchnęła się od fortepianu, wysyłając w powietrze ostry, niemelodyjny brzęk klawiszy. Udało jej się wstać, chociaż wysokie obcasy bynajmniej tego nie ułatwiały. Wreszcie uwolniła się z ramion Hansa, była jednak w tak wielkim szoku, że zamiast rzucić się do ucieczki, stała nieruchomo, dysząc jak w gorączce.

Zbyt późno uświadomiła sobie swój błąd. Dyrygent bez wahania przycisnął ją do fortepianu i zaczął brutalnie całować, nie zważając na jej rozpaczliwe próby wyrwania się z jego objęć. Jednym ruchem podciągnął jej suknię do góry i chwycił jej udo.

Trzask rozdzieranego materiału pobudził Rio do działania.

– Puść mnie! – krzyknęła.

Nie miała najmniejszych szans. Hans rzucił ją na klawiaturę i przywarł wargami do jej złanej zimnym potem szyi.

– Przestań!

– Co tu się dzieje?! – Inny głos zmieszał się z jej jękiem.

Gdy Hans ją puścił, bezwładnie osunęła się na podłogę i stamtąd obserwowała, jak dwóch innych członków orkiestry odciąga napastnika na bok.

Wszystko razem trwało najwyżej dwie minuty, ale wstrząśniętej Rio wydawało się, że jej cierpienie ciągnęło się godzinami. Objęła ramionami taboret, na którym wcześniej siedziała, zupełnie jakby nagle znalazła się wśród wzburzonych fal i musiała znaleźć oparcie, by się nie pogрузić w morską toni.

Jak przez gęstą mgłę docierały do niej odgłosy szarpaniny i gniewne oskarżenia Hansa. Jak mógł twierdzić, że to ona go sprowokowała? Jak mógł powtarzać, że wszystko to było jej winą?

Na policzkach czuła gorące łzy. Jak mogło spotkać ją coś tak strasznego?

– Coś cię boli? Już go tu nie ma, nie bój się.

Łagodny głos kobiety skłonił Rio do podniesienia głowy. Lękliwie rozejrzała się dookoła.

– Dzięki Bogu – wyjąkała. – Boję się myśleć, co by się stało, gdybyście się nie pojawili...

– Co za drań! – Nieznajoma pokręciła głową. – Całe szczęście, że ktoś popełnił błąd i dwa razy zarezerwował salę na tę samą godzinę, no i że byli ze mną Philip i Josh! Tak czy inaczej, teraz nie musisz się już niczego obawiać, moja droga. Zaraz przyjedzie policja, ten potwór trafi do więzienia i nigdy więcej nie wyrządzi nikomu krzywdy.

– Jak to? – Rio spojrzała na nią rozszerzonymi z przerażenia oczami.

– Policji będzie potrzebne twoje zeznanie. Naturalnie złożysz je, kiedy będziesz w stanie to zrobić.

– Policji? – powtórzyła bezmyślnie.

– Tak. Wezwałam ich, gdy Philip i Josh odciągali od ciebie Hansa.

W głosie starszej kobiety zabrzmiała nutka satysfakcji i Rio uśmiechnęła się słabo, wreszcie uświadamiając sobie, kto pośpieszył jej na ratunek. Miała przed sobą Judith Jones, znaną dyrygentkę, która przed kilkoma dniami dołączyła do zespołu.

Rio spróbowała dźwignąć się na nogi i gdy przód jej sukni opadł na bok, jęknęła cicho.

– Moja suknia...

Judith przytuliła ją serdecznie.

– To nieważne, skarbie – powiedziała. – Liczy się tylko to, że znaleźliśmy cię na czas.

Rio żałośnie pociągnęła nosem. Dopiero teraz w pełni dotarło do niej, co ją mogło spotkać.

– Gdybyście się spóźnili o parę minut...

– Ale zdążyliśmy – kojącym tonem przerwała jej Judith. – Złożysz zeznania i wyjdziemy stąd.

– Tak. – Rio drżąco wciągnęła powietrze.

– Zabiorę cię do siebie, co ty na to? Wolę sama się tobą zaopiekować, no, chyba że w domu ktoś na ciebie czeka. Nie powinnaś być teraz sama.

– Tak – ze smutkiem powtórzyła Rio.

Jak mogłaby pójść teraz na spotkanie z Lysandrosem? Jak mogłaby spędzić z nim noc? Nie wyobrażała sobie nawet, by była w stanie opowiedzieć mu, co się stało.

– Jest ktoś, kto mógłby ci towarzyszyć? – spytała Judith.

– Nie.

– W takim razie przenocujesz u mnie, nie ma problemu.

Rio podziękowała Judith bladym uśmiechem. Powinna śpiesznym krokiem iść teraz na spotkanie z Lysandrosem. Tej nocy miała odkryć radość płynącą z oddania się mężczyźnie, ale jak mogłaby teraz to zrobić... Czuła, że nigdy więcej nie pozwoli nikomu się dotknąć, nawet temu, w którym prawie się zakochała.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Od ostatniego spotkania Rio z Lysandrosem minęło sześć tygodni. Sześć tygodni, odkąd z nową, zalotną pewnością siebie powiedziała mu, że chce spędzić z nim całą noc. Sześć tygodni od chwili, gdy jej świat obrócił się w gruzy, niszcząc tamtą pewność siebie i kładąc kres jej kruchej nadziei, że być może stoją u progu czegoś wyjątkowego.

Katastrofalny moment po recitalu sprawił, że nie mogła pośpieszyć na spotkanie z mężczyzną, którego pokochała i któremu chciała dać wszystko, co najważniejsze. Nie mogła, ponieważ nie miała wyboru. Zakończyła związek, którego podwaliny dopiero kładli, nie chciała więcej widzieć Lysandrosa ani z nim rozmawiać.

Tamtego popołudnia ostatni też raz grała na fortepianie. Trauma wywołana zachowaniem Hansa nie pozwalała jej zbliżyć się do instrumentu, nie mówiąc już o grze.

Teraz jednak inne ważne wydarzenie sprawiło, że Lysandros miał lada chwila zjawić się w szpitalnym pokoju, gdzie leżała Xena, jego młodsza siostra i najlepsza przyjaciółka Rio, która poprzedniego wieczoru odniosła obrażenia w wypadku samochodowym.

– Xena... – głos Lysandrosa wyrwał Rio z zamyślenia.

Lysandros szybkim krokiem wszedł do pokoju, całkowicie skupiony na drobnej postaci pogrążonej we śnie siostry. Rio nagle zabrakło tchu; nie była w stanie poruszyć się ani odezwać. Siedząc w wygodnym fotelu w kącie pokoju, patrzyła, jak Lysandros staje przy łóżku Xeny.

Pokrywający jego policzki i brodę zarost świadczył wyraźnie, że opuścił Ateny w wielkim pośpiechu. Potarł dłonią podbródek, jakby się zastanawiał, co powiedzieć i co zrobić, wciąż nieświadomy obecności Rio.

Wreszcie, chyba poczuwszy na sobie jej wzrok, odwrócił się i spojrzał na nią.

– Rio? Kiedy przyjechałaś?

– Rano.

Nie miała pojęcia, co mu powiedzieć. Patrzył na nią uważnie, szukając w jej oczach odpowiedzi, których nie mogła udzielić, odpowiedzi na pytania, które wcale nie dotyczyły Xeny. Serce pękało jej z bólu.

– Jak długo jeszcze będzie spała? – Lysandros stanął w nogach szpitalnego łóżka i wziął do ręki kartę pacjentki.

– Kiedy odzyskała przytomność, była bardzo wzburzona. Nie mogła sobie nic przypomnieć, więc lekarze podali jej środki uspokajające. Mówili, że uderzenie w głowę mogło być przyczyną utraty pamięci.

– Utraty pamięci? – powtórzył powoli.

– Tak. Xena nie pamięta ani samego wypadku, ani żadnych niedawnych zdarzeń, ale ponieważ wie, kim jest, zdaniem lekarzy ta amnezja to jej sposób na poradzenie sobie z traumą.

Rio z trudem przełknęła. Musiała być silna, musiała się skoncentrować na potrzebach przyjaciółki. W tej chwili nic innego nie miało znaczenia, nawet ona sama i Lysandros.

– Co się stało?

Wyraz jego twarzy świadczył wyraźnie, że próbuje zrozumieć, skąd się wzięły obrażenia siostry. Rio przygryzła wargi. Nie wiedziała, jak odpowiedzieć na to pytanie i jednocześnie zachować w tajemnicy ostatni związek Xeny, który należał już do przeszłości. Być może właśnie dlatego siostra Lysandrosa znalazła się w szpitalu.

Gdy poprzedniego wieczoru Rio wpadła na oddział powypadkowy, Xena nie pamiętała o obietnicy, którą wymogła na przyjaciółce. Parę tygodni wcześniej Rio przyrzekła, że nie powie Lysandrosowi o romansie Xeny z Ricardem, znacznie starszym od niej i żonatym.

Niezależnie od chwilowej utraty pamięci Xeny, Rio była gotowa zataić prawdę przed jej bratem, podobnie jak wcześniej ukryła przed nim prawdziwy powód zerwania ich związku.

Rio nadal zmagала się z frustracją i poczuciem winy. Gdyby udało jej się przekonać Xenę, że jej żonaty kochanek zakończył romans, ponieważ chciał ratować swoje małżeństwo, może nigdy nie doszłoby do wypadku i Xena nie byłaby teraz w szpitalu.

Niestety, albo zabrakło jej siły perswazji, albo jej argumenty nie przemówiły do Xeny. Poprzedniego wieczoru pokłóciły się i siostra Lysandrosa wymknęła się z mieszkania, kiedy jej przyjaciółka zasnęła, i teraz Rio obwiniła się, że była zbyt szorstka i twarda.

– Co się stało? – zapytał znowu Lysandros.

– Jakiś samochód przejechał na czerwonym świetle przez skrzyżowanie i uderzył w wóz Xeny. – Rio zamknęła oczy i przycisnęła palce do skroni.

Była śmiertelnie zmęczona i bardzo zdenerwowana. Ponowne spotkanie z Lysandrosem, i to zaraz po wypadku Xeny, okazało się czymś ponad jej siły.

– Dobrze się czujesz?

Jego głos zabrzmiał tak blisko, że o mały włos nie podskoczyła na fotelu. Podniosła powieki i ujrzała go tuż przed sobą – przykucnął przed nią i czujnie wpatrywał się w jej twarz.

– Rio? – Położył dłoń na jej kolanie, unieruchamiając ją na chwilę.

Wzięła głęboki oddech i pokręciła głową.

– Teraz musisz się troszczyć o Xenę, nie o mnie – powiedziała chłodno i bez wyrazu.

Lysandros podniósł się. Uniosła głowę, spojrzała prosto w jego czarne oczy i odkryła, że nie jest w stanie odwrócić wzroku. Nie potrafiła też przestać myśleć o tym, czy pożądanie, które kiedyś przepełniało ich oboje, kompletnie przestało istnieć.

Z najwyższym trudem stłumiła emocje i lekko uśmiechnęła się do Lysandrosa, mężczyzny, z którym pewnie byłaby bardzo szczęśliwa, gdyby los nie zdecydował inaczej.

– Dwie godziny temu rozmawiałam z lekarzem – oświadczyła. – Xena powinna się niedługo ocknąć. Ma złamaną rękę i pękniętą kość w przegubie dłoni. Złamania powinny się szybko zrosnąć, ale przez dłuższy czas, na razie nie wiadomo jak długi, nie będzie mogła grać na skrzypcach.

Gdyby tylko Lysandros znał całą prawdę... Rio pomyślała, że kiedy Xena odzyska przytomność, fakt, że nie będzie mogła grać, będzie najmniejszym z jej zmartwień. Jej serce przepełni ból z powodu utraty mężczyzny, którego pokochała wbrew zdrowemu rozsądkowi, jeżeli go sobie przypomni, rzecz jasna.

Rio zerwała się z miejsca i podeszła do okna, z którego rozciągał się widok na skąpane w wiosennym słońcu miasto. Nie chciała, żeby Lysandros dostrzegł łzy, które napłynęły jej do oczu.

– Nawet gdyby Xena nie miała amnezji, fizyczne obrażenia pewnie uniemożliwiłyby jej grę, nawet do zaczynającego się jesienią nowego sezonu – dodała.

Doszła do wniosku, że najlepiej będzie stopniowo przedstawiać Lysandrosowi powody, dlaczego Xena w najbliższym czasie nie dołączy do orkiestry. Prawdziwa przyczyna była inna – Ricardo należał do tego samego

zespołu i zanim się pokłóciły, Xena we łzach wyznała przyjaciółce, że nie wyobraża sobie swojego dalszego udziału w pracy orkiestry.

– W takim razie najlepszym dla niej wyjściem będzie powrót do Grecji. – Lysandros przeniósł wzrok z siostry na Rio.

Zdecydowana nuta w jego głosie mówiła wyraźnie, że nie bierze pod uwagę sprzeciwu.

Rio nie miała najmniejszego zamiaru protestować ani w jakikolwiek inny sposób kwestionować jego decyzji. Wręcz odwrotnie, odetchnęła z ulgą, ponieważ doskonale zdawała sobie sprawę, że jeśli Xena wyjedzie z Londynu na czas rekonwalescencji, ewentualne plotki o jej romansie z Ricardem szybko ucichną. Myśl o rozstaniu z przyjaciółką w tak trudnym dla niej momencie sprawiała Rio ból, nie miała jednak cienia wątpliwości, że byłoby to najlepsze rozwiązanie.

Ponieważ Lysandros nie odrywał od niej wzroku, nagle przestraszyła się, że może teraz zażąda od niej wyjaśnień, dlaczego tamtego wieczoru nie przyszła na spotkanie.

– A co z tobą? – zagadnął dużo łagodniejszym tonem.

Rio nie zasługiwała na jego troskę, w żadnym razie.

– Widzę, że stan Xeny mocno cię niepokoi...

Gdy podszedł do niej, miała ochotę cofnąć się jak najdalej, ale nie była w stanie się poruszyć. Jego fizyczna bliskość budziła w niej zupełnie nierealne pragnienia.

– Zostanę w Londynie – powiedziała cicho.

Lysandros wyciągnął rękę i odgarnął pasmo włosów z jej twarzy, tak samo jak w czasie ich ostatniego spotkania. Zanim ją pocałował.

Rio gwałtownie wciągnęła powietrze. Serce biło jej tak szybko i mocno, że nie mogła wykrztusić ani słowa, potrafiła jedynie patrzeć w jego hipnotycznie czarne oczy.

– Ty także przeżyłaś szok – zauważył. – Nie powinnaś być teraz sama.

Zrobiła krok do tyłu, starając się wymknąć spod potężnego wpływu mężczyzny, którego niedawno sama wybrała.

– Nic mi tutaj nie grozi.

– Xena na pewno nie chciałaby zostawić cię tu samej – nalegał.

– Mam sporo spraw do załatwienia...

Lysandros patrzył na twarz Rio, zupełnie pozbawioną makijażu, na szary sweter i zwyczajne dżinsy, w których wyglądała na niewinną nastolatkę. Co takiego miała w sobie, że zawsze wywierała na nim tak wielkie wrażenie? Z jakiego właściwie powodu pragnął podjąć wyzwanie, jakie rzuciła mu sześć tygodni wcześniej, bez żadnego powodu zrywając z nim wszelkie kontakty?

Jej reakcja na jego pocałunek po fortepianowym recitalu była tak bardzo obiecująca, więc co się tak naprawdę wtedy stało...?

Xena poruszyła się i Rio natychmiast podbiegła do łóżka, bez reszty skupiając uwagę na chorej. Lysandros wiedział, że powinien zachować się tak samo, ale nadal nie mógł oderwać wzroku od Rio.

Jej włosy, luźno ściągnięte na karku, były trochę potargane, co wskazywało na pośpiech, z jakim rano opuściła dom. Tak czy inaczej, niezależnie od tego, ile godzin spędziła w szpitalu, i tak wyglądała pięknie. Tak pięknie, że na moment zabrakło mu tchu...

– Lysandros jest tutaj – cicho powiedziała Rio, kiedy Xena otworzyła oczy.

Ranna skrzywiła się lekko i spróbowała podciągnąć się wyżej na łóżku. Rio zajęła się poprawianiem jej poduszek, gotowa zrobić wszystko, byle tylko uciec od spojrzenia mężczyzny.

– Lysandros? – drżącym głosem powtórzyła Xena i ostrożnie odwróciła głowę w kierunku brata.

– Wsiadłem do samolotu, jak tylko dowiedziałem się o wypadku. – Delikatnie ujął dłoń siostry.

Wiedział, że Rio go obserwuje. Każdy nerw w jego ciele nastawiony był na odbiór bijącego od niej ciepła.

– Przecież dopiero co wróciłeś do Grecji. – Xena przeniosła wzrok z niego na przyjaciółkę.

Serce Lysandrosa ścisnął gwałtowny niepokój. W Atenach spędził ostatnie sześć tygodni, lecz Xena najwyraźniej tego nie pamiętała.

– Myślisz, że mógłbym nie przyjechać, kiedy mama powiedziała mi, że miałaś wypadek?

– Miałam wypadek?

Wypowiedziane przerażonym głosem słowa potwierdziły wszystkie najgorsze obawy Lysandrosa.

– Tak – odezwała się Rio. – Wypadek samochodowy.

– Nie pamiętam. – Xena potrząsnęła głową. – Niczego nie pamiętam...

– Spokojnie. – Rio łagodnie poklepała Xenę po ręce. – Uderzyłaś się w głowę i to zupełnie normalne, że niektórych rzeczy nie możesz sobie tak od razu przypomnieć. Pójdę teraz poszukać lekarza, który wszystko ci szczegółowo wyjaśni.

– Zaczekaj – poprosiła Xena. – Coś jeszcze jest nie w porządku, prawda? Coś między wami dwojgiem, czuję to.

– Niepotrzebnie się martwisz. – Rio znowu poprawiła poduszki pod jej głową. – Nie ma powodu do niepokoju, naprawdę.

Xena zaśmiała się cicho. Było to tak nieoczekiwane, że Lysandros ze zdumieniem popatrzył na siostrę, nie wiedząc, co się dzieje.

– Mam nadzieję, że się nie pokłóciliście. – Xena lekko odchyliła głowę do tyłu. – Bo chyba macie świadomość, że jesteście sobie przeznaczeni, co?

Lysandros nie miał odwagi spojrzeć na Rio. Było jasne, że Xena nie pamiętała nie tylko własnego wypadku, ale i tego, że jej brat i Rio już się nie spotykają.

– Oczywiście, że się nie pokłóciliśmy – oznajmił ze sztuczną pogodą. – Nic z tych rzeczy.

– Skąd ci to przyszło do głowy? – Rio zmarszczyła brwi.

Lysandros był pewien, że Rio bezbłędnie zrozumiała jego intencje. Żadne z nich nie chciało zasmucać Xeny wyjaśnianiem, co się wydarzyło między nimi przed sześcioma tygodniami.

– Polecisz do Grecji razem z Xeną, prawda? – zagadnął. – Twoje towarzystwo pomoże jej szybko wrócić do zdrowia.

Oczy Rio zabłysły gniewnie.

– Nie wydaje mi się, żeby to było konieczne – odparła zdecydowanym tonem.

Lysandros zdawał sobie sprawę, że powinien się zająć siostrą, potrafił jednak myśleć jedynie o tym, jak nakłonić Rio do wyjazdu do Grecji. Chciał być z nią tam sam na sam i przekonać ją, że to, co ich łączyło, zanim postanowiła z nim zerwać, było dobre i warte wysiłku. Pragnął Rio, nie tylko dlatego, że była jedyną kobietą, która uznała, że nie chce się z nim wiązać.

Nie, chodziło o coś innego. Nie umiał pojąć ani nazwać swojej reakcji na nią, przeczuwał tylko, że w tej chwili stoi przed jedyną szansą, by odnowić to, co było między nimi.

Rio odsunęła się od łóżka, zupełnie jakby wychwytywała jego myśli i motywacje. Jakby wiedziała, że chce zabrać ją do Grecji, ponieważ nie jest w stanie przyjąć do wiadomości, że ona go odrzuciła.

Zwłaszcza że nawet teraz, w szpitalu, w pokoju jego cierpiącej na utratę pamięci siostry, powietrze i przestrzeń między nimi pulsowały zmysłowym

napięciem, przyciągając ich do siebie i przekreślając przekonanie Rio, że wszystko skończone.

Jak mógł machnąć ręką na coś tak potężnego, coś, co zapowiadało absolutnie wyjątkowe przeżycia? Katastrofalne zaręczyny rzuciły cień na dziesięć lat jego życia, ale znajomość z Rio skutecznie rozwiała ponure chmury.

– Chcesz, żeby Rio pojechała z tobą do Grecji? – zwrócił się do siostry.

– Oczywiście. – Xena powiodła wzrokiem od brata do przyjaciółki, jakby nie rozumiała, co tak naprawdę się dzieje.

– Wobec tego zaraz się zajmę przygotowaniami do podróży. – Lysandros odwrócił się i podszedł do drzwi.

Nie mógł stać tak blisko Rio i nie dotykać jej, nie próbować jej przekonać pocałunkiem, że powinni lepiej poznać swoje uczucia. Że muszą ugasić płomień pożądania, by się dowiedzieć, co jeszcze ich łączy.

– Porozmawiam teraz z lekarzem – dodał.

Wyszedł z pokoju, pewny, że Rio podąży za nim. Odbierał fakt jej bliskości wszystkimi zmysłami, zależało mu jednak, żeby Xena nie usłyszała ich wymiany zdań.

Kiedy odwrócił się twarzą do niej, byli już w końcu korytarza.

– Zaczekaj chwilę – rzuciła ze złością. – Dlaczego pozwoliłeś Xenie myśleć, że nadal jesteśmy razem?

– Ponieważ nie chcę jej denerwować.

– Nie mogę pojechać do Grecji i udawać, że wszystko między nami jest w porządku!

Patrzył na nią w milczeniu, chłonał widok jej dumnie uniesionego podbródka i pełnych gniewu oczu. Dlaczego tak bardzo pragnął tej kobiety? Jej brak doświadczenia w obcowaniu z mężczyznami najdosłowniej rzucał się w oczy, a przecież on zawsze wybierał sobie wyrafinowane, obyte

w świecie kochanki, takie, którym zależało jedynie na rozkoszy, które nie stawiały żadnych pytań i nie szukały szczęśliwego zakończenia.

– Xena cię potrzebuje – rzekł w końcu. – Jesteś jej najbliższą przyjaciółką.

Zdecydowanym ruchem zaplotła ramiona na piersi.

– Powinnam codziennie grać, mimo tego, że sezon już się skończył!

Dziwne, ale nie bardzo wierzył w tę wymówkę. Brzmiała jakoś pusto, jakby Rio coś ukrywała.

Uśmiechnął się lekko. Czyżby się obawiała tego, co ich łączyło?

– Xena ma fortepian w swojej willi, więc nie będzie z tym żadnych problemów.

Nie dodał, że w jego apartamencie w Atenach również znajduje się fortepian, bo taka informacja wystraszyłaby ją jeszcze bardziej.

– Nie, muszę zostać w Londynie. – Potrząsnęła głową.

Postąpił krok w jej stronę. Nie miał cienia wątpliwości, że Xena będzie chciała mieć przyjaciółkę przy sobie, szczególnie gdy się zorientuje, że straciła nie tylko pamięć, ale także zdolność gry na ukochanych skrzypcach, i to co najmniej na kilka tygodni.

Jemu również zależało na obecności Rio, i to nie jedynie z najbardziej oczywistego powodu. Chociaż bardzo trudno mu było się do tego przyznać, nawet przed sobą samym. Zawsze miał ogromne trudności ze związkami uczuciowymi. Teraz, obawiając się, że być może Rio dostrzegła to i dlatego odeszła, postanowił odwrócić jej uwagę.

– Dlaczego Xena była sama? – zapytał szorstko. – Nie przywykła prowadzić w dużym mieście, na dodatek w nocy.

Rio mocno zacisnęła usta. Przez chwilę wydawało się, że w ogóle nie zareaguje na jego słowa.

– Nie wiedziałam, że wyszła – odezwała się wreszcie. – Trochę się posprzeczałyśmy i...

– Była z kimś umówiona? – Lysandros zdawał sobie sprawę, że Rio jest jedyną osobą, która może mu pomóc zrozumieć, co się wydarzyło w nocy.

– Tak sędzę.

Usłyszał brzęczy w jej głosie ból i natychmiast ogarnęły go wyrzuty sumienia. Xena byłaby wściekła, że zdenerwował jej przyjaciółkę, lecz teraz nie mogła sama udzielić mu żadnych wyjaśnień.

– Z kim? – spytał, znacznie łagodniej.

– Z kimś ze znajomych.

– A ty co robiłaś w tym czasie?

– Poszłam spać, przekonana, że Xena jest w swoim pokoju.

Rzuciła mu zimne spojrzenie, jakby tylko czekała, aż zakwestionuje jej słowa. Lysandros był zresztą gotowy to zrobić – nie osiągnąłby tak wysokiej pozycji w świecie biznesu, gdyby nie podejmował ryzyka. Jego firma, produkująca znane na całym świecie luksusowe jachty, wciąż się rozwijała, chociaż jej zarodkiem była podupadająca niewielka stocznia, odziedziczona po ojcu.

Nie zamierzał pozwolić, by Rio ukrywała przed nim prawdę o minionej nocy.

– Mówisz, że się posprzeczałyście, tak? O co?

– Nie ma to żadnego znaczenia.

Takiej odpowiedzi zupełnie się nie spodziewał.

– Jak to?

Wzięła głęboki oddech i podeszła do niego. Jeżeli chciała zaimponować mu odwagą, to odniosła sukces.

– Nie było to nic ważnego, w każdym razie nic, co mogłoby być dla ciebie istotne.

Zmierzył ją chłodnym spojrzeniem.

– Moja siostra leży w szpitalu i nie pamięta ani samego wypadku, ani wielu innych rzeczy – wycedził. – Trudno nazwać to nieistotną sprawą.

– Chodziło o mężczyznę. – Rio zawiesiła na moment głos, jakby się musiała zastanowić nad swoimi dalszymi słowami. – To wszystko, co musisz wiedzieć.

A więc Rio rzuciła go, ponieważ miała innego kochanka...

– I to z powodu tego mężczyzny wystawiłaś mnie wtedy do wiatru?

– Przecież to zupełnie nieważne, szczególnie teraz – umiejętnie ominęła temat.

Nie mógł jej na to pozwolić, w żadnym razie.

– Dlaczego zmieniałaś zdanie? – zapytał nieustępliwie. – Czego się przestraszyłaś? Czego się boisz?

– Niczego – parsknęła ze złością. – Nie potrzebuję mężczyzny, żadnego mężczyzny!

Lekko wzruszył ramionami. Podjął już decyzję – zamierzał poczekać na odpowiedni moment. Tę rozmowę powinni odbyć w Grecji, na jego wyspie, kiedy Rio nie będzie miała innej możliwości, jak tylko wszystko mu wytłumaczyć.

– Xena potrzebuje twojej obecności – powiedział. – Powinnaś jej pomóc wrócić do zdrowia. Nie możemy dopuścić, żeby teraz martwiła się naszym zerwaniem. Niezależnie od tego, co się wydarzyło między nami, powinniśmy być teraz przy niej, oboje, jako para.

Rio miała ochotę osunąć się na podłogę i ukryć się w jakimś ciemnym kącie. Wpadła w pułapkę. Lysandros sprytnie podprowadził ją do niej, ale

to ona sama zrobiła ostatni krok.

Tak czy inaczej, rozsądek podpowiadał jej, że on mimo wszystko ma rację – była potrzebna Xenie i nawet jeżeli miało to oznaczać, że będzie musiała polecieć do Grecji i udawać, że nadal jest z Lysandrosem, po prostu musiała to zrobić. Nie dlatego, że on ją o to prosił, ale z powodu przyjaźni łączącej ją z jego siostrą.

Lysandros prowadził dużą firmę i wolał spędzać czas w Atenach, gdzie ciężko pracował i bawił się do upadłego, liczyła więc, że wróci do tego stylu życia, podczas gdy Xena będzie odzyskiwać siły w swojej willi.

Nie będzie chyba wymagał od niej, by spełniła daną mu sześć tygodni temu obietnicę, prawda? Nie on, który mógł mieć każdą kobietę, jakiej zapragnął.

– Jesteś niesprawiedliwy – powiedziała powoli. – Zrobiłabym wszystko dla Xeny...

Niedowierzająco uniósł brwi.

– Ale nie pojedziesz z nią do Grecji, tak? Przeze mnie?

– Jesteś niewiarygodnie arogancki – skrzywiła się lekko.

Badał jej twarz pociemniałym, gorącym spojrzeniem, przypominając jej tamtą chwilę, kiedy wyznała, że chce spędzić z nim noc. Chociaż bardzo się starała, nie potrafiła walczyć z tym, co do niego czuła.

– W tej chwili liczy się tylko to, żeby Xena odzyskała pamięć i zdrowie – z wielkim wysiłkiem oderwała wzrok od przystojnego Greka, który z całą pewnością nie był odpowiednim dla niej mężczyzną.

– Zabierzemy ją stąd, gdy tylko lekarz powie, że podróż nie pogorszy jej stanu. – Głęboki, zmysłowy głos Lysandrosa wprowił w drżenie serce Rio.

– A jeżeli zgodzę się pojechać z nią na tydzień lub dwa? – zagadnęła niepewnie.

– Nie na tydzień lub dwa. – Spokojnie pokręcił głową. – Na całe lato, ni mniej, ni więcej, dla dobra Xeny.

Doskonale wiedział, że Rio niczego nie odmówi przyjaciółce, niech go wszyscy diabli...

– Nie mogę wyjechać na tak długo.

– Ale zrobisz to, prawda?

Nie mogła uwierzyć, że tak świetnie nią manipulował. Nie mogła także uwierzyć w to, jak całe jej ciało reagowało na jego bliskość. Może jednak powinna była mu powiedzieć, co ją spotkało wtedy ze strony Hansa? Może zrozumiałby wszystko lepiej, niż przypuszczała?

– Dobrze, pojadę z nią.

Spojrzenie, które jej rzucił, jasno jej uświadomiło, że wszystko, czego tak się obawiała, już zaczęło się dziać. Nadal chciała z nim być, chociaż jej sytuacja diametralnie się zmieniła.

W niedawnej przeszłości Rio były teraz rzeczy, o których Lysandros nie miał pojęcia.

– Doskonale – oświadczył z nieskrywaną satysfakcją. – Xena wierzy, że jesteśmy parą i nie wydaje mi się, aby troska o nasz związek miała przyspieszyć jej rekonwalescencję. Będziemy się często widywać, tego możesz być pewna.

ROZDZIAŁ DRUGI

Przez dwa dni willa Xeny była prawdziwą oazą spokoju dla niej i jej przyjaciółki, jednak teraz Lysandros miał przyjechać z Aten i nerwy Rio były kompletnie zszarpane.

Xena nadal nie mogła sobie przypomnieć niczego, co wydarzyło się w tygodniach poprzedzających wypadek. Jej umysł blokował wszystkie negatywne, bolesne informacje – zerwanie z Ricardem, próbę zgwałcenia Rio przez Hansa, koniec związku Rio i Lysandrosa, a nawet sam wypadek. Xena żyła teraz w świecie iluzji, nieświadoma, że którakolwiek z tych rzeczy miała miejsce.

– To takie irytujące – powiedziała, podnosząc wzrok na Rio. – Dlaczego wciąż nic nie pamiętam?

Rio usiadła obok.

– Odzyskasz pamięć, nie martw się. – Pocieszająco pogłaskała Xenę po rękę. – Lekarz uprzedzał cię przecież, że wymaga to czasu, no i spokoju.

– Pamiętam, że Lysandros przyjedzie dziś z Aten i że odwiedzimy mamę.

Rio także pamiętała, że Lysandros ma tego dnia wrócić na wyspę – jakże mogłaby zapomnieć.

– Może coś zagrasz? – Głos Xeny wyrwał Rio z zamyślenia. – Może dzięki temu coś sobie przypomnę, kto wie?

Rio popatrzyła na fortepian, którego nawet nie dotknęła od chwili przyjazdu.

– Może później – powiedziała kojąco, starając się ukryć lęk, jaki budził w niej widok instrumentu.

– Jestem trochę zmęczona. – Xena stłumiła ziewnięcie. – Chyba położę się na jakieś pół godziny, żeby naładować baterie przed wizytą u mamy.

Rio z ciężkim sercem odprowadziła przyjaciółkę wzrokiem. Gdyby tylko mogła zrobić dla niej coś więcej... Bardzo brakowało jej dawnej, pewnej siebie, tryskającej energią Xeny.

Przez ostatnie dwa dni łatwo jej było udawać, że ona i Lysandros nadal stanowią parę, zdawała sobie jednak sprawę, że po jego przyjeździe będzie to nie lada wyzwaniem. Nadal czuła do niego pociąg, nadal snuła marzenia o szczęściu, którego tak brutalnie pozbawił ją Hans.

Z westchnieniem podniosła się i podeszła do ogromnych szklanych drzwi, wychodzących na taras z widokiem na morze. Po połyskującej w słońcu powierzchni wody sunęła ku wyspie biała motorówka. Rio przyglądała się, jak łódź przybija do brzegu i jak Lysandros lekko zeskakuje na molo. Kiedy spojrzał w stronę willi, szybko usunęła się z pola jego widzenia.

Parę chwil później, słysząc jego kroki na marmurowej posadzce willi, wyprostowała się i przywołała na twarz uśmiech, który nie znajdował najmniejszego echa w jej sercu i umyśle, mimo idyllicznego otoczenia.

– Dzień dobry – odezwała się pogodnie, umiejętnie maskując zdenerwowanie.

Niezależnie od tego, w co wierzyła Xena, Rio musiała trzymać Lysandrosa na dystans i dać mu to jasno do zrozumienia.

– Dzień dobry. – Jego chłodny ton kontrastował z wyrazem spojrzenia, którym omiótł ją od stóp do głów. – Jak się czuje Xena?

– Przed chwilą poszła się zdrzemnąć – odparła spokojnie.

– Przypomniała sobie coś?

– Nic.

– Nic? – W głosie mężczyzny pojawiła się nuta gorzkiego zawodu.

– To dla niej bardzo trudne. – Rio nie spuszczała z niego wzroku.

– Rozumiem to. Mnie też nie jest łatwo czekać, kiedy wyrwie się z tego stanu zawieszenia.

– Oczywiście, ale jej sytuacja jest naprawdę nie do pozazdroszczenia. – Rio ciężko westchnęła. – Straciła pamięć i całkiem niewykluczone, że zakończyła obiecującą karierę. Nie może nawet wziąć do ręki skrzypiec, żeby znaleźć pociechę w muzyce.

– Mówiła mi, że ty też nie grasz – zauważył cicho. – Chociaż w Londynie mówiłaś, że kilka godzin przy fortepianie to dla ciebie absolutna konieczność...

Przez chwilę całkowitą ciszę zakłócał tylko odgłos fal, raz po raz wybiegających na miękkie piasek za willą. Rio w milczeniu patrzyła w pełne podejrzliwości oczy Lysandrosa, wszystkimi zmysłami odbierając wibrujące między nimi napięcie. Musiała je zignorować, chociaż było to ogromnie trudne.

– To prawda, powinnam grać codziennie – przerwała, ponieważ pamięć natychmiast podsunęła jej obraz Hansa.

Od tamtego wieczoru nie była w stanie nawet dotknąć klawiszy, nie mówiąc o grze. Fortepian i tamte okropne chwile były zbyt mocno połączone w jej umyśle. Wiedziała, że nie zrobiła nic, co ktokolwiek mógłby potraktować jako zachętę, lecz mimo tego nie mogła się zmusić, by usiąść przy fortepianie.

Nadal nie była też gotowa wyznać Lysandrosowi, dlaczego nie przyszła na randkę i dlaczego tak nagle zakończyła ich związek. Xena nie pamiętała, jak pocieszała Rio i próbowała ją przekonać, żeby powiedziała o wszystkim

jej bratu, i w tej chwili było to najlepsze rozwiązanie. Rio musiała odwlec tę bolesną rozmowę, nie stać ją było na nic więcej.

– Więc dlaczego nie grasz? Xena uwielbia twoją grę, podobnie jak ja.

Ruszył w jej stronę, lecz zatrzymał się, gdy zauważył, że zrobiła kilka kroków wstecz.

– Ja... – zająknęła się gwałtownie.

Nie miała pojęcia, co powiedzieć, jednocześnie nie zdradzając mu, dlaczego nie chce się zbliżać do fortepianu.

– Ty przynajmniej jesteś w stanie grać, oczywiście jeżeli zechcesz – rzucił.

Znowu postąpił ku niej i znalazł się tak blisko, że jej nozdrza wypełnił cytrusowy aromat jego wody toaletowej. Bezskutecznie próbowała odepchnąć ból i pierwotne emocje.

– O co tak naprawdę chodzi? – zapytał głębokim, uwodzicielsko zmysłowym głosem, zupełnie jakby zamierzał ją uwieść.

– O nic – odparła. – Jestem tu wyłącznie ze względu na Xenę, nie ze względu na mnie czy na nas. Oczywiście nie ma już żadnych „nas”, ale...

– Co się stało po recitalu? – przerwał jej. – Co przede mną ukrywasz?

Jego pytanie zawisło w powietrzu. Nie mogła znieść uczuć, które w niej rozbudzał, a najbardziej tego, że tak bardzo chciała mu o wszystkim powiedzieć. Bo przecież nie mogła tego zrobić, nie mogła ulec tej obezwładniającej słabości... Ich związek należał już do przeszłości i nie było sensu do tego wracać.

Była tu wyłącznie ze względu na Xenę.

– Nic się nie stało – rzuciła pośpiesznie, z nadzieją, że nie będzie więcej pytał.

– Chodźmy się przejść po plaży – zaproponował po chwili milczenia.

– Mamy dziś odwiedzić waszą mamę, więc może powinniśmy obudzić już Xenę...

– Ponieważ to ja mam zawieźć was obie na miejsce, możemy zrobić sobie najpierw mały spacer – uśmiechnął się.

– Powinnam zostawić Xenie wiadomość, na wypadek, gdyby się obudziła...

Gdy usiadła przy stole i zaczęła pisać krótki liścik, Lysandros stał tuż obok niej, tak blisko, że drżała na całym ciele. Nie ze strachu, ale z pragnienia.

– Nie zapomnij napisać, że poszliśmy na spacer razem. – Jego przyciszony głos, prawie szept, był tak seksowny, że musiała na moment zamknąć oczy.

Potem odłożyła długopis, wstała z krzesła i odwróciła się twarzą do niego.

Lysandros wiedział, że Rio coś przed nim ukrywa. Zorientował się, że tak jest, kiedy zjawiał się w szpitalu po wypadku siostry. Wyczytał to w jej oczach, wychwycił w każdym jej geście i teraz, gdy była tu z Xeną, zamierzał dotrzeć do tego, co wydarzyło się tamtego wieczoru.

Słońce grzało mocno, kiedy wyszli z willi na taras i dalej, na plażę. Rio poprawiła szerokie rondo kapelusza i chociaż Lysandros nie wątpił, że chroni w ten sposób swoją jasną cerę, był też pewny, że wznosi kolejną dzielącą ich barierę.

– Jak doszło do wypadku Xeny? – zapytał.

– Mówiłam ci już: jakiś kierowca przejechał na czerwonym świetle i uderzył w wóz Xeny.

Defensywny ton odpowiedzi zdradzał, że coś było nie tak, lecz Lysandros nie tego chciał się dowiedzieć.

– Szczegóły zdarzenia już znam – rzucił ze zniecierpliwieniem.

Musiał odkryć, dlaczego jego siostra sama jeździła po Londynie o tak późnej porze.

– Więc dlaczego pytasz?

– Ponieważ jestem bratem Xeny i potrzebuję informacji, co się zdarzyło przed wypadkiem.

Rio przystanęła, zmuszając go, by zrobił to samo, jednak nie podniosła wzroku.

– Nie mam nic więcej do powiedzenia.

– Na pewno?

Dopiero teraz uniosła głowę. Szczerze żałował, że włożyła ciemne okulary, bo przez to nie mógł zobaczyć, jaki wyraz mają jej jasnobrązowe, karmelowe oczy.

Westchnęła i nerwowo przełknęła. Widział, jak jasna skóra jej szyi poruszyła się i lekko napięła, i nie mógł się pozbyć wrażenia, że wreszcie zbliża się do prawdy.

– Innych pewnie potrafisz nakłonić do wypełniania twoich poleceń, ale na mnie ta taktyka nie działa.

Odwróciła się i ruszyła przed siebie, jedną ręką przytrzymując kapelusz na głowie. Spódnica jej błękitnej sukni łopotała na ciepłym wietrze, podkreślając kształt jej długich, pięknych nóg.

Lysandros pomyślał, że nie może pozwolić, by jej uroda tak kompletnie rozpraszała jego uwagę. Nie teraz, bo w tej chwili najważniejsza była Xena.

– Do wypełniania moich poleceń? – powtórzył powoli.

– Tak, bo starasz się mieć pod kontrolą wszystko i wszystkich. Nawet Xenę.

– To paskudne oskarżenie. Wszystko, co robię dla Xeny, robię z miłości.

– Z miłości?

Opuściła rękę i wiatr porwał jej kapelusz, odsłaniając brązowe włosy z jasnymi refleksami, ściągnięte w luźny koński ogon. Gdy kilka kosmyków opadło na jej twarz, Lysandros z trudem się powstrzymał, by ich nie odgarnąć.

Niezależnie od tego, co takiego stało się po tamtym fortepianowym recitalu, Lysandros wyczuwał, że Rio z najwyższym trudem stawia opór sile, która nadal przyciągała ich do siebie. Powiedział sobie, że musi się zdobyć na cierpliwość.

– Nie przypuszczam, aby Lysandros Drakakis, właściciel i dyrektor zarządzający firmy Drakakis, robił cokolwiek z miłości – zakpiła.

Jej drwiący ton wywarł zamierzony efekt, jednak Lysandros nie zareagował gniewem. Doskonale wiedział, że nie potrafi nawiązać uczuciowej więzi z siostrą i matką, nie wspominając już o innej kobiecie.

– Miłość do moich najbliższych to zupełnie co innego niż miłość zmysłowa – oświadczył. – Ta ostatnia opiera się na emocjach angażujących zmysły, na pożądaniu.

Rio zarumieniła się i odwróciła głowę. Lysandros uśmiechnął się z satysfakcją, jaką odczuwał, gdy udało mu się wprowadzić ją w stan zmieszania.

– Może dla ciebie – mruknęła.

– Więc wierzysz w prawdziwą miłość, tak? Dlatego kazałaś mi wtedy czekać bez końca przy stoliku w restauracji? Dlatego skazałaś mnie na publiczne upokorzenie?

Wciąż czuł smak odrzucenia, czegoś, do czego nie miał okazji przywyknąć. Jeśli pragnął jakiejś kobiety, zdobywał ją w krótkim czasie, bez żadnych przeszkód i oporów. Tamtego wieczoru Rio odmówiła mu jako pierwsza i jedyna, która zraniła jego męską dumę.

Wcześniej tylko raz, przed dziesięciu laty, dane mu było cierpieć, wtedy z powodu kłamstwa i zdrady.

– Tak, wierzę w prawdziwą miłość, a ty raczej nie wydajesz się idealnym kandydatem na partnera w takim związku. Wlecze się za tobą długi sznur złamanych serc, zbyt długi, jak na mój gust. Tak czy inaczej, nie przyjechałam tu ze względu na nas, ale na Xenę, pamiętasz?

– Czy to, co mieliśmy, nie ma żadnego znaczenia?

Niepewnie potrząsnęła głową.

– Moja przyjaźń z Xeną jest teraz najważniejsza. Nie chcę, żeby to, co nas spotkało, w jakiś sposób osłabiło więź, która mnie łączy z twoją siostrą.

Wyglądała tak, jakby wstrzymywała oddech, jakby się spodziewała, że on poskłada w całość to, co kłębiło się w jej głowie, ale słowa o Xenie skierowały tylko jego myśli na pierwotny tor.

– Nie sądzę, by roztrząsanie przyczyn wypadku mogło teraz komukolwiek pomóc – dodała Rio. – Jej umysł zablokował wszystko, co działo się w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Zachowuje się tak, jakby utknęła w jakimś szczęśliwym punkcie swojego życia.

– Całkowicie się z tobą zgadzam. I właśnie dlatego uważam, że szybciej przyjdzie do siebie, jeśli uwierzy, że jesteśmy w sobie zakochani.

Młoda kobieta przystanęła gwałtownie.

– Zakochani? Ty i ja? Czy to naprawdę konieczne?

Lysandros miał pełną świadomość, że jego siostra zawsze chciała, by zakochał się w godnej tego uczucia kobiecie; to, co łączyło go z Rio, było tak oczywiste i intensywne, że, trochę wbrew sobie, pozwolił Xenie cieszyć się rolą swatki.

Siostra sugerowała mu nawet, by wydobył z sejfu zaręczynowy pierścionek ich babki, i wielokrotnie podkreślała, że Rio nigdy nie chciałaby lśniących brylantów, na których tak zależało Kyrze.

Powinien był od razu powiedzieć Xenie, że nie szuka żadnych zobowiązań i trwałego związku, nie chciał jednak niszczyć jej radości, wtedy tak samo jak i teraz.

– Xena zawsze tego dla nas pragnęła – odparł. – Może naprawdę pomogłoby jej to poczuć się pewniej, a z czasem odzyskać pamięć.

Serce Rio łomotało jak szalone. Jak miała udawać, że jest zakochana w Lysandrosie, skoro sama jego obecność wprawiała ją w taki stan?

Westchnęła ciężko, zdeterminowana nie rozmyślać o własnych problemach, ale skupić się na Xenie i cierpieniu, jakiego doświadczyła, gdy Ricardo zakończył ich romans.

– Zrobiłabym dla niej wszystko, nie wiem jednak, czy zdołam udawać coś takiego.

– Czego się boisz? – zagadnął cicho.

– Niczego. – Odwróciła się gwałtownie, spięta i gotowa do walki.

– Naprawdę? – Lysandros podszedł bliżej.

Myślała, że zamierza dotknąć jej twarzy, odgarnąć jej włosy i pocałować ją. Bała się tego i jednocześnie pragnęła tego całą sobą.

I właśnie dlatego musiała natychmiast odwrócić jego uwagę.

– Obwiniasz mnie za to, co się stało z Xeną, prawda?

– Sama już prawie wmówiłaś sobie winę. – Jego oczy były twarde i zimne jak granit.

Przez głowę przemknęła jej myśl, że być może Lysandros wcale nie jest tak bardzo daleko od prawdy. W uszach wciąż miała pełen rozpaczy głos przyjaciółki: „Ricardo chce zakończyć nasz romans. Chce pogodzić się z żoną i wrócić do niej na dobre”.

Lysandros chwycił ją za ramiona i odwrócił twarzą do siebie. Jego gorący dotyk wprawił ją w drżenie, przemknął po jej skórze jak fala ciepłej

wody. Wszystkie jej doznania były dokładnym przeciwieństwem tego, co przeżyła w czasie ataku Hansa, a jednak każdy ułamek sekundy uparcie przypominał jej, że nie może znowu znaleźć się na łasce mężczyzny, szczególnie tak potężnego i atrakcyjnego jak Lysandros Drakakis.

– Co przede mną ukrywasz?

Spuściła wzrok, żeby na niego nie patrzeć, ale wcale nie uwolnił jej z uścisku. Cofnęła się, chociaż jego dłonie nadal spoczywały na jej ramionach.

– Nic ci nie powiem, jeżeli mnie nie puścisz.

Spełnił jej żądanie, lecz wyraz jego twarzy wyraźnie ją ostrzegał, by nie posuwała się dalej i nie wystawiała na próbę jego cierpliwości.

– Przepraszam.

Mówił teraz z wyraźnym akcentem, co świadczyło, jak trudna była dla niego sytuacja z Xeną, która nieraz mówiła Rio, że Lysandros był archetypicznym starszym bratem, troskliwym i wrażliwym na potrzeby siostry, ale także zdecydowanie nadopiekuńczym.

– I słusznie. – Potarła ramiona, usiłując pozbyć się wspomnienia jego dotyku.

Czy zrozumiałby, gdyby teraz mu powiedziała, co ją spotkało? Był mężczyzną, który spodziewa się natychmiastowej gratyfikacji, a więc z pewnością nie takim, z którym powinna się związać w obecnym momencie swojego życia, gdy brakowało jej pewności siebie.

– Może lepiej wróćmy teraz do willi, żeby sprawdzić, czy Xena jest gotowa...

Zupełnie nie wiedziała, dlaczego akurat teraz zaklął głośno w swoim ojczystym języku. Nie mogła się skupić na rozmowie, kiedy przy każdym oddechu mięśnie jego klatki piersiowej napinały się i rozluźniały, przykuwając jej wzrok.

– Potrzebuję twojej pomocy. Nie mogę stać i biernie się przyglądać, jak Xena coraz bardziej cierpi z powodu amnezji.

Jego nieoczekiwana szczerość naprawdę ją wzruszyła. Zdawała sobie sprawę, że o Lysandrosie można powiedzieć wiele rzeczy, lecz na pewno wielką niesprawiedliwością byłoby zarzucić mu obojętność wobec losu siostry.

– Pomogę ci – obiecała. – Po to tu jestem.

Wstrzymała oddech, gdy podszedł blisko i wziął ją za rękę.

– Co do jednego Xena ma całkowitą rację, nie sądzisz? – zagadnął.

Poruszona jego dotykiem, nie mogła oderwać wzroku od jego twarzy.

– Co do czego? – wyszeptała.

– Że pociągamy się nawzajem. Wiem też, że jeśli nie będziemy walczyć z tym uczuciem, to bez większego trudu przekonamy Xenę, że nasz romans jest prawdziwy.

– Nie sądzę, by Xena miała nam uwierzyć.

Jego kciuki pieściły jej dłonie. Trzymał je tak lekko, że w każdej chwili mogła się uwolnić, oczywiście gdyby fizyczny kontakt nie sprawiał jej tak wielkiej przyjemności.

– Xena dużo zrobiła, żebyśmy byli razem – powiedział. – Jest głęboko przekonana, że jesteśmy dla siebie stworzeni.

– Ale co będzie, gdy sobie przypomni, że się rozstaliśmy?

Lysandros uśmiechnął się.

– Mam nadzieję, że uda nam się wrócić do tamtego popołudnia, do chwil zaraz po recitalu.

– Nie wiem, czy to możliwe...

– Powiedziałaś, że jesteś gotowa zrobić wszystko, by pomóc mojej siostrze – zamruczał uwodzicielsko. – Musimy tylko uwolnić pożądanie,

które wciąż między nami istnieje.

– Tamto uczucie należy już do przeszłości. – Rio bezskutecznie usiłowała nadać swojemu głosowi ton absolutnej pewności.

– Jestem innego zdania. – Delikatnie dotknął jej policzka. – To pożądanie nadal żyje i nie uda ci się tłumić go w nieskończoność.

ROZDZIAŁ TRZECI

Lysandros obserwował, jak pożądanie zajmuje miejsce lęku w oczach Rio, jak ich karmelowy odcień ciemnieje. Szum fal ucichł, świat zniknął, byli tylko oni dwoje.

Pełne wargi Rio rozchyliły się i teraz pragnął jedynie ją pocałować, zatracić się w słodyczy jej ust i zapomnieć o szaleństwie ostatnich dni. Nie chciał myśleć o amnezji Xeny ani martwić się, że może się okazać trwalsza, niż początkowo przypuszczano. Chciał uwolnić napiętność, która czaiła się pod skórą Rio, i przekonać ją, że uczucie, które ich niedawno łączyło, jest zbyt silne, by je ignorować.

– Nie mogę tłumić czegoś, czego po prostu nie ma – odezwała się niskim, zmysłowym głosem.

Zapanował nad instynktem, który kazał mu zmiażdżyć te słowa pocałunkiem, ponieważ Rio miała w sobie dziwną kruchość. Przypomniawszy sobie, że Xena radziła mu, żeby dał jej przyjaciółce więcej czasu i nauczył się cierpliwie czekać.

Głośnie uderzenie o brzeg większej fali wyrwało go z zamyślenia. Ujął dłoń Rio, kiedy zrobiła krok w jego stronę, by uniknąć zamoczenia stóp, i ostrożnie przyciągnął ją jeszcze odrobinę bliżej.

– Nie wierzę w to – powiedział.

Westchnęła i zacisnęła wargi, jakby świetnie zdawała sobie sprawę, jak bardzo są kuszące, i wolała zminimalizować to wrażenie.

– A ja tak – oświadczyła twardo. – Bo to prawda, rozumiesz? Nic między nami nie ma i lepiej by było, gdybyśmy się w ogóle nie spotkali.

– Dlaczego? – Lekko ściągnął brwi.

– Ponieważ za bardzo się różnimy.

Wyraz twarzy Rio nie pozostawiał najmniejszych wątpliwości, że faktycznie w to wierzy.

– Skoro tak, to dlaczego Xena doszła do wniosku, że idealnie do siebie pasujemy?

Ledwo zadał to pytanie, a już zdał sobie sprawę z absurdalności całej sytuacji. Jego siostra była jedyną osobą, naturalnie poza samą Rio, która mogła mu wyjaśnić, co się takiego stało tamtego wieczoru. Tyle że Xena straciła pamięć. Lysandros nie naciskał, ponieważ lekarze ostrzegali go, że procesu rekonwalescencji nie należy w żaden sposób przyspieszać, ale skoro jego siostra zablokowała wszystkie negatywne wspomnienia, a nadal sądziła, że Rio i on stanowią parę, wniosek był prosty – to, co skłoniło Rio do zerwania, musiało być złe. Równie trudne i przykre dla Xeny, jak dla Rio.

Przez twarz Rio przemknął smutny, pełen żalu uśmiech.

– Xena żyje w świecie fantazji, tam, gdzie króluje prawdziwa miłość i wyłącznie szczęśliwe zakończenia, chyba o tym wiesz?

Wiedział, i to aż zbyt dobrze. Kiedy po poznaniu Rio zaczął częściej jeździć do Londynu, Xena bez trudu uwierzyła, że jej przyjaciółka i brat znajdują się na najlepszej drodze do wielkiej, szczęśliwej i nigdy niegasnącej miłości. Lysandros ignorował jej uwagi, z nadzieją, że wkrótce znajdzie sobie jakieś inne zajęcie.

– Wiem, oczywiście. Ma pewne zafiksowane idee na nasz temat.

– Ale nie pamięta, że przestaliśmy się spotykać – z naciskiem zauważyła Rio. – Rozumiem, że lekarze zalecają spokój i cierpliwość, lecz

z drugiej strony chciałabym jej o tym przypomnieć.

– Nie wydaje mi się, żeby było to dobre rozwiązanie.

Nie zamierzał pozwolić, by tak łatwo mu się wymknęła, nie teraz, kiedy chyba w końcu zaczął pokonywać dzielące ich przeszkody. Popatrzył na nią, na jej pełne, miękkie wargi, i pragnienie, by zamknąć ją w ramionach i całować do utraty tchu o mało nie przewyciężyło wątpliwości i obaw.

Może rzeczywiście powinni wrócić do willi i Xeny. Tak byłoby z pewnością bezpieczniej.

– Mam was! – Głos Xeny przerwał ciszę, która zawisła w ciepłym powietrzu. – Powinnam się była domyślić, że będziecie chcieli wykorzystać każdą nadarzającą się chwilę!

Rio uśmiechnęła się, chociaż do radości było jej bardzo daleko. Nie dość, że Xena wierzyła, że nadal są parą, to jeszcze Lysandros stale próbował się dowiedzieć, dlaczego zakończyła ich znajomość. Na dodatek z każdą godziną coraz wyraźniej czuła jego uwodzicielski urok, dokładnie tak samo, jak wtedy, gdy go poznała.

– Chcieliśmy, żebyś trochę odpoczęła – powiedziała.

– A przy okazji mieliśmy trochę czasu dla siebie. – Lysandros objął ją w pasie i lekko przyciągnął do siebie.

Rio pomyślała, że w żadnym razie nie może pozwolić mu odkryć, jak bliska była kapitulacji.

– Co nie jest dobrym rozwiązaniem? – Xena zmierzyła brata czujnym spojrzeniem spod zmrużonych powiek.

Rio wstrzymała oddech.

– Powiedziałem coś takiego? – Lysandros zaśmiał się pogodnie.

Na jego twarzy malował się wyraz najszczerzej troskliwości. Był twardym biznesmenem, to prawda, ale Xena owinęła go sobie wokół małego palca.

– Tak, mój drogi, słyszałam wyraźnie, że nie wydaje ci się, aby było to dobre rozwiązanie. Co takiego, pytam?

– Nie powinniśmy jechać już do waszej mamy? – Rio włączyła się do rozmowy, starając się rozproszyć uwagę przyjaciółki.

– Coś knujecie. – Xena pogroziła jej palcem. – We dwoje... Ciekawe, o co tu chodzi...

– To moja sprawa, siostrzyczko, nie twoja. – Lysandros odwrócił Xenę w kierunku willi i lekko ją popchnął. – Spójrz lepiej, która godzina. Czas na nas, bez dwóch zdań.

Lysandros patrzył, jak jego matka serdecznie obejmuje Rio i wita ją w niezbyt płynnym angielskim. Zastanawiał się, czy obecność Rio natchnęła ją wiarą, że znowu są razem, czy też, co byłoby jeszcze gorsze, podzielała nadzieje Xeny, że Rio jest tą, dzięki której on wreszcie się ustatkuje.

Xena wierzyła, że jej brat zamierza poprosić Rio o rękę, i była bardzo szczęśliwa z tego powodu. Już sama ta świadomość poruszała Lysandrosa do głębi; na dodatek nie miał cienia wątpliwości, że gdyby rzeczywiście oświadczył się Rio, pomógłby siostrze, zwiększając jej poczucie bezpieczeństwa i zadowolenia z życia.

– Jest bardzo piękna – odezwała się jego matka po grecku, podchodząc do niego.

Z wysiłkiem oderwał się od kłębiących się w jego głowie myśli i spojrzał na Xenę i Rio, rozgadane i roześmiane. Tak, była piękna i nadal pragnął jej z tą samą siłą.

– Bardzo – przytaknął cicho.

– Nie strać jej, synu.

Drgnął i szybko przeniósł wzrok na matkę, najwyraźniej pełną tej samej nadziei co Xena.

– Pasujecie do siebie jak dwie połówki jabłka – dodała. – Czas zapomnieć o przeszłości i się ustatkować. I ja, i twoja siostra jesteśmy zdania, że Rio jest idealną kandydatką na twoją żonę.

– Omówiłyście to za moimi plecami? – zagadnął po grecku, zadowolony, że Rio i Xena przed chwilą wyszły z pokoju.

– Tak. – Matka uśmiechnęła się lekko, chyba odrobinę zażenowana. – I mam wrażenie, że jeżeli ty i Rio poważnie myślicie o wspólnej przyszłości, teraz byłby doskonały moment na zaręczyny, także ze względu na Xenę.

Lysandros pokręcił głową. Nie mógł się oświadczyć Rio, bo przecież już się nawet nie spotykali.

– Nie mam odpowiedniego pierścionka.

– Jest pierścionek babci. – Xena stała w drzwiach prowadzących na taras. – Nie bój się, Rio wróci dopiero za chwilę. Och, nie mogę się już doczekać! Od początku marzyłam, żebyście się pobrali!

I jak miał z tego wybrnąć, do diabła? Jak miał zgasić radość, malującą się na twarzy siostry?

„Pamięć pańskiej siostry wróci, jeśli będzie się czuła szczęśliwa i spokojna”, powiedział mu lekarz. „Nie należy narażać jej na stres, ponieważ to może tylko pogorszyć stan”.

– Przyniosę pierścionek – odezwała się matka.

Chciał ją zatrzymać, wyjaśnić, że wcale nie zamierza się oświadczać. Od zaręczyn był już tylko krok do ślubu, a on nie chciał się ani zaręczać, ani żenić...

Nie miał pojęcia, co robić. Może chwilowe zaręczyny, zawarte tylko dla dobra Xeny, nie zakończą się małżeństwem... Xena mogłaby się skupić na

pozytywnych przeżyciach, a on być może rozwikłałby zagadkę zachowania Rio.

– Pierścionelek babci czekał tutaj przez wszystkie te lata. – Xena złożyła dłonie jak do modlitwy, w oczach lśniły łzy szczęścia. – Byłam pewna, że po Kyrze nie będziesz chciał obsypać innej kobiety brylantami! Rio jest tak cudowną dziewczyną, idealną dla ciebie...

Lysandros wcale nie był pewny, czy Rio zgodzi się odegrać rolę szczęśliwej narzeczonej. Może dotrzyma słowa i postanowi zrobić wszystko, by dopomóc przyjaciółce, a może się przestraszy i wycofa.

Matka wsunęła mu do ręki atlasowe puzderko, zanim Rio wróciła do pokoju. Lysandros nie potrafił pozbyć się wrażenia, że Rio czuła, że dzieje się coś ważnego. Wiedział, że znalazł się w punkcie zwrotnym swojego życia – przed dziesięciu laty uroczyście obiecał sobie, że nigdy więcej się nie zaręczy, a teraz zamierzał złamać tę obietnicę.

Odepchnął gorzkie wspomnienia, starając się myśleć jedynie o tym, że przecież nie są to prawdziwe oświadczenia. Miał pomóc siostrze wrócić do zdrowia, to było jego główne zadanie.

Podszedł do obu młodych kobiet, pograżonych w rozmowie z jego matką, i położył rękę na ramieniu Rio.

– Muszę cię o coś poprosić – przemówił zachrypniętym głosem, nagle potwornie zdenerwowany.

Co się z nim działo? Prawie codziennie podpisywał opiewające na miliardy dolarów kontrakty, prowadził negocjacje i znajdował rozwiązania ogromnie trudnych spraw, a teraz nie był w stanie zrobić czegoś tak prostego. Dlaczego?

Pewnie dlatego, że już raz poniosłeś porażkę, odezwał się jakiś stłumiony głos w jego umyśle.

Xena patrzyła na niego z wyraźnym niepokojem.

– Do dzieła, braciszku...

Poczuł na sobie spojrzenie Rio. Obserwowała go uważnie, w skupieniu, rozpalając płomień namiętności.

– Rio... – zaczął, otwierając dłoń, w której spoczywało puzderko z pierścieniem.

Pisk radości Xeny utwierdził go w przekonaniu, że robi to, co należy, chociaż Rio zmarszczyła brwi, zbita z tropu i niepewna.

– Czy wyświadczysz mi zaszczyt i zostaniesz moją narzeczoną?

Uroczyste słowa wymknęły się z jego ust dużo łatwiej, niż przypuszczał. Gdy otworzył puzderko, oczy Rio rozszerzyły się ze zdumienia.

Spojrzała na pierścionek i natychmiast przeniosła wzrok na niego.

– Ale...

W pokoju zawisła ciężka, wyczekująca cisza.

Lysandros ujął dłoń Rio, drżącą jak w gorączce, co tylko potwierdzało jej lęk przed tym, co się miało wydarzyć, i ostrożnie wsunął pierścionek na jej palec. Pasował jak ulał.

– Chcę, żebyśmy się zaręczyli – powiedział Lysandros.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Ja... – Rio przerwała, potykając się o słowa, których jeszcze nie wypowiedziała.

Lysandros zacisnął palce na jej dłoni. W jego oczach malowała się dziwna czułość, ale nie mogła się przecież dać na to nabrać. Z coraz mocniej bijącym sercem wreszcie wykrztusiła to, co jako pierwsze przyszło jej do głowy.

– To zaręczynowy pierścionek...

– I chciałbym, żebyś go nosiła. – Głos Lysandrosa był głęboki i pełen uroku.

Jeżeli zamierzał ją oczarować, to prawie mu się to udało. Kiedyś, w gruncie rzeczy tak niedawno, marzyła o tej chwili, lecz teraz...

Xena znowu zapiszczała z radości i Rio spojrzała na przyjaciółkę.

– Cudownie! – Siostra Lysandrosa klasnęła w dłonie, co trochę utrudniał unieruchamiający jej prawą rękę gips. – Och, tak marzyłam, że będziecie parą!

Serce Rio ścisnęło się boleśnie. Wpadła w pułapkę. Na przystojnej twarzy Lysandrosa malował się wyraz oczekiwania i nadziei, jego matka i siostra nie ukrywały radości.

Czy stan Xeny pogorszyłby się, gdyby teraz odmówiła Lysandrosowi? Lekarze ostrzegali, że stres może poważnie zaszkodzić chorej...

A gdyby się zgodziła? Zostałaby narzeczoną Lysandrosa i byłoby to coś więcej niż udawanie, że nadal się spotykają. Dużo więcej. Czy była na to

gotowa? Dla Xeny? Czy mogłaby się zaręczyć z Lysandrosem, mężczyzną, którego nadal pragnęła, chociaż nie chciała się do tego przyznać, nawet przed sobą? Czy miała powiedzieć „tak”? Tylko na chwilę, tylko na jakiś czas?

Popatrzyła na niego uważnie. Czy robił to tylko dla siostry? Gardło ścisnęło jej się gwałtownie, jakby cały jej organizm na moment stłumił odpowiedź, nad którą się zastanawiała, wyłącznie ze względu na Xenę, rzecz jasna.

Czy Lysandros planował to od początku, już w szpitalu? Czy to dlatego tak nalegał, by Rio towarzyszyła przyjaciółce w czasie pobytu w Grecji?

Spojrzała mu w oczy, rozpaczliwie starając się znaleźć jakieś wyjście, które nie zaszkodziłoby Xenie, ale wyjścia nie było. Nie teraz, kiedy już poprosił ją o rękę.

– Rio? – odezwał się cicho. – Powiedz coś...

Przyciągnął ją bliżej, nie wypuszczając z uścisku jej dłoni. Jego bliskość pozbawiła ją zdolności racjonalnego myślenia, jak zwykle.

– Nie wiem, co powiedzieć.

– Jasne, że wiesz! – zawołała Xena. – Powiedz „tak”!

– Tak byłoby najlepiej. – Lysandros uśmiechał się, lecz w jego ciemnych oczach lśnił płomień determinacji.

– No, nie wiem...

Czy faktycznie mogła to zrobić? Zaręczyć się, żeby pomóc Xenie? Powiedzieć „tak” mężczyźnie, którego nigdy nie widziała w roli swojego narzeczonego? Co za ironia losu...

– Musisz się zgodzić. – Głos przyjaciółki wyrwał ją z zamyślenia. – Ty i Lysandros jesteście dla siebie stworzeni! Musicie pozwolić mi zaplanować wasze przyjęcie zaręczynowe, a może i wesele! Kto wie, może dzięki temu szybciej odzyskam pamięć...

Lysandros znowu się uśmiechnął, tym razem z wyraźną satysfakcją. Niech go diabli wezmą, pomyślała Rio. Dobrze wie, że nie będę mogła odmówić Xenie, wie, że wygrał. Dostał to, na czym mu zależało.

– Więc jak? – Delikatnie odgarnął kosmyk włosów z jej czoła. – Zaręczymy się? Damy Xenie coś, co pomoże jej w pełni wrócić do zdrowia?

– Jak mogłabym odmówić? – Przywołała na twarz uśmiech, mając nadzieję, że Lysandros dostrzeże malujący się w jej oczach gniew.

Za jej plecami matka i siostra jej narzeczonego z ożywieniem rozmawiały o czymś po grecku. Pewnie snuły już plany przyjąć.

– Miałem nadzieję, że taka właśnie będzie twoja odpowiedź – rzekł Lysandros.

Może było to tylko złudzenie, ale wydawało jej się, że mięśnie jego ramion wyraźnie się rozluźniły. Czyżby sądził, że ona jednak nie dotrzyma słowa?

Rio wzięła głęboki oddech. Wyraz jego oczu prawie ją przekonał, że były to prawdziwe oświadczenia, że kochał ją i potrzebował jej obecności w swoim życiu.

Xena podskakiwała z radości i ścisnęła matkę. Do Rio dotarło nagle, że przed chwilą zaręczyła się z człowiekiem, którego kiedyś kochała, chociaż zdawała sobie sprawę, że on nie chce żadnych trwałych więzi.

Tak, dla Lysandrosa z całą pewnością wszystko to było jedynie grą i dlatego teraz, bardziej niż kiedykolwiek, musiała chronić swoje serce i samą siebie.

– Musimy się napić szampana. – Xena ucałowała przyjaciółkę i odwróciła się do matki. – Chodźmy do kuchni, zostawmy ich na chwilę samych!

– Nie do wiary, że to zrobiłeś – wykrztusiła Rio, kiedy Xena i jej mama zniknęły za drzwiami, ani na moment nie przerywając radosnej wymiany zdań po grecku.

– Słyszałaś Xenę. Teraz będzie się mogła skupić na naszych zaręczynach i być może odzyska pamięć.

Lysandros mówił cicho i spokojnie. Stał zdecydowanie za blisko, tego była pewna, bo serce galopowało w jej piersi jak szalone. Cóż, nie miała wyboru – musiała się dostosować do sytuacji, bo w przeciwnym razie szanse Xeny na powrót do zdrowia mogłyby być mniejsze.

– Szampan! – zawołała Xena, wnosząc do pokoju metalowe wiaderko z butelką w środku.

Jej matka szła za nią, z tacą z kieliszkami.

– Wspaniale – powiedziała Rio, siląc się na entuzjazm.

– Wreszcie naprawdę mamy co świętować – ciągnęła Xena. – Zamierzam na poważnie zająć się przygotowaniem przyjęcia zaręczynowego!

Rio się roześmiała, z jakiegoś powodu rozbawiona ekscytacją, brzmiącą w głosie dziewczyny. Cała sytuacja wydawała jej się tak oderwana od rzeczywistości, że aż zabawna.

Lysandros puścił jej dłoń i objął ją. Szok, jakim był tak bliski kontakt fizyczny, natychmiast uciszył śmiech Rio.

– Nie zależy nam na żadnych uroczystych imprezach – rzekł. – Chcemy cieszyć się naszym szczęściem jedynie w towarzystwie najbliższych osób.

– Tak, nie chcemy żadnych przyjęć – potwierdziła Rio.

– Oczywiście. – Matka Xeny i Lysandrosa z czułością pogłaskała ją po rękę. – Urządzimy tylko małą rodzinną kolację, tu na wyspie.

Rio drgnęła nerwowo. Oto kolejny powód poczucia winy, pomyślała. Czy Lysandros w ogóle przemyślał całe to posunięcie, które siłą rzeczy

musiało mieć poważne konsekwencje?

– Mama dopilnuje, żeby pod naszą nieobecność Xena nie dała się ponieść entuzjazmowi. – Lysandros obrócił ją twarzą do siebie i czubkiem palca lekko unióś jej podbródek.

Był to gest tak intymny, że na moment zabrakło jej tchu.

– Pod naszą nieobecność? – powtórzyła z przerażeniem.

– Teraz, kiedy jesteśmy oficjalnie zaręczeni, wreszcie możemy spędzić trochę czasu razem.

Policzki Rio oblał gorący rumieniec. Czy on naprawdę nie miał wstydu? Jak mógł mówić takie rzeczy w obecności matki i siostry?

Skinęła głową, niezdolna oderwać wzroku od jego twarzy.

– Byłoby cudownie – powiedziała cicho, odgrywając rolę zakochanej narzeczonej.

– Mój jacht jest gotowy do drogi. – Uśmiechnął się. – Spędzimy ten weekend tylko we dwoje.

– Jakie to romantyczne – westchnęła Xena, przypominając „narzeczoną”, że na razie nie są jeszcze sami. – Naprawdę od początku wiedziałam, że jesteście sobie przeznaczeni...

Roześmiała się beztrosko i radośnie, bardziej niż w ostatnich dniach podobna do dziewczyny, którą była przed wypadkiem. Rio pomyślała, że może jednak podjęła właściwą decyzję.

Ze względu na Xenę, naturalnie.

Wciąż trzymając Rio za rękę, Lysandros poprowadził ją w kierunku niewielkiej mariny. Decyzja, którą podjął, była dla niego szokiem, podobnie jak powoli narastające pragnienie bliskości kobiety, która nie tak znowu dawno temu bezwzględnie go odrzuciła.

– Xena wyglądała na zadowoloną. – W głosie Rio brzmiała oskarżycielska nuta.

Uwolnił jej dłoń, nie chcąc przedłużać bezpośredniego fizycznego kontaktu, od którego i tak kręciło mu się już w głowie.

– Sama powiedziałaś, że zrobisz wszystko, by jej pomóc. – Nie zdołał powstrzymać rozdrażnienia.

Czuł się jak zapędzone w pułapkę dzikie zwierzę. Tak, bo pułapką była nadzieja w oczach jego matki i wielka radość Xeny. I jak prawie schwytane dzikie zwierzę nie mógł teraz okazać słabości, czy choćby tylko wahania. Musiał być silny i zdecydowany.

– Przeniosłeś tę sytuację na zupełnie nowy poziom absurdu – wyrzuciła z siebie ze złością Rio, gdy byli już niedaleko motorówki, którą mieli dotrzeć do zakotwiczonego na morzu jachtu. – To ty zasugerowałeś, żebyśmy zagrali zakochaną parę, a potem, jakby tego nie było dosyć, wymyśliłeś jeszcze zaręczyny! I po co, do diabła?!

Widział, że więcej w niej przerażenia niż gniewu i z ogromnym trudem stłumił pokusę, by przytulić ją do siebie.

– Po co? – powtórzył. – Po to, by nasz związek wydał się bardziej przekonujący.

Prychnęła lekceważąco, ale on wiedział już, że prawie się poddała. Wszystko wskazywało na to, że zostanie to, czego chciał. Ich zaręczyny stały się czymś więcej niż tylko próbą odstresowania Xeny.

Lysandros miał teraz Rio dla siebie i wreszcie mógł liczyć, że zdoła dowiedzieć się, z jakiego powodu tak nagle zakończyła ich znajomość, związek, który miał w sobie obietnicę przyszłości, i to nie tylko pod względem fizycznym. A jemu, pierwszy raz od rozstania z Kyra, naprawdę zależało na kobiecie.

– Co będzie, kiedy zerwiemy? – rzuciła. – Bo przecież nie możemy trwać w tym kłamstwie... Co wtedy zrobi Xena? I co się stanie, gdy odzyska pamięć?

Przed oczami Lysandrosa przemknął obraz pełnej nadziei twarzy jego matki.

– Rozumiem, że twój plan zakłada zerwanie zaręczyn, kiedy tylko Xena przypomni sobie, że przestaliśmy się spotykać, tak?

– Zerwiemy zaręczyny we właściwym czasie – powiedział.

Czyli wtedy, kiedy Lysandros dowie się tego, czego chciał się dowiedzieć. Na razie zamierzał cieszyć się towarzystwem Rio.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś, i to bez słowa uprzedzenia!

– Tylko tak można było przekonać Xenę, że naprawdę jesteśmy razem.

– Ale zaręczyny? – Bezradnie potrząsnęła głową. – To taki ostateczny krok...

– Nie aż tak ostateczny jak ślub. – Spojrzał jej prosto w oczy. – Powinnaś sobie uświadomić, że w gruncie rzeczy to niższy wymiar kary.

Gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Jesteś bezwzględny!

– Tak, i dzięki temu zawsze dostaję to, czego chcę.

A w tej chwili chciał zdobyć ją.

– I w ten sposób naprawdę pomożemy Xenie?

– To jedyna droga, by jej pomóc. Będziemy podtrzymywać fikcję tych zaręczyn, dopóki moja siostra nie odzyska zdrowia.

– A potem? – warknęła.

– Potem będziesz mogła wrócić do Anglii.

– Niezły z ciebie numer – rzuciła.

Nuta zaskoczenia i niedowierzania w jej głosie przebiła się przez pancerz, którym od lat osłaniał swoje sumienie.

– I wzajemnie – odparł, patrząc na gniewny rumieniec, który oblał jej blade policzki. – Posłuchaj, nie ma powodów do niepokoju. Robimy to tylko po to, żeby pomóc Xenie, a kiedy ona odzyska pamięć, wszystko wróci do normy i najzwyczajniej w świecie odwołamy zaręczyny.

– Co będziemy robić do tego czasu?

– Nic. Wystarczy, że przekonująco zagramy rolę szaleńczo zakochanej pary, i tyle.

W dali, za plecami Rio, na tarasie willi stała jego matka i Xena. Obie machały do nich radośnie.

Lysandros przeniósł wzrok na Rio.

– Xena i moja mama patrzą na nas z tarasu, więc jeśli nadal jesteś gotowa zrobić wszystko dla swojej przyjaciółki, zarzuć mi ramiona na szyję i pocałuj mnie – powiedział.

– Nie ma mowy!

– Czy to znaczy, że mnie okłamałaś? – Podszedł bliżej, by Xena i jego matka uznały to za intymny gest. – Nie lubię kłamstw.

Może mu się tylko wydawało, ale chyba na moment wstrzymała oddech.

– Nie musimy posuwać się tak daleko. – Jej głos lekko zadrżał. – Nie musimy się całować...

– Zawarliśmy układ – oświadczył twardo. – Ty i ja, razem, chcemy pomóc Xenie pokonać skutki wypadku. Musisz tylko trzymać się roli zakochanej narzeczonej, nikt nie wymaga od ciebie niczego więcej.

Powoli potrząsnęła głową, lecz nadal patrzyła mu prosto w oczy. Wargi miała rozchylone, co jeszcze bardziej rozpałało jego pożądanie.

– Naprawdę spodziewasz się, że cię pocałuję? Tutaj i teraz?

Zbladła tak mocno, że się przestraszył, że zaraz zemdleje.

– Uznaj to za przypieczętowanie naszej umowy – powiedział łagodnym głosem, widząc, że jej opór słabnie. – I przypomnij sobie, jak szczęśliwa była przed chwilą Xena... Parę tygodni i będzie po wszystkim.

– Nie mogę cię pocałować – wykrztusiła niepewnie.

– Już mnie całowałaś – zauważył. – Naprawdę aż tak mnie nie znosisz?

– Przestań. – Spuściła wzrok.

Miał wielką ochotę unieść jej podbródek, zmusić ją, żeby na niego spojrzała i dostrzegła pożądanie w jego oczach.

– Pocałuj mnie – szepnął. – Nadal mnie pragniesz, prawda?

– Tak, ale sytuacja zupełnie się zmieniła. Ja się zmieniłam.

– W takim razie może powinnaś mi powiedzieć, co się takiego stało...

Zdecydowanie pokręciła głową.

– Nie mogę. Jeszcze nie teraz.

– Ale powiesz mi, już niedługo?

Znowu się wycofywała, znowu nie chciała udzielić mu informacji, na których mu zależało. Najwyraźniej rzeczywiście musiał się zdobyć na więcej cierpliwości. I uroku osobistego, bo przy jego pomocy mógł wyciągnąć z niej odpowiedzi, powoli i subtelnie.

– Powiem ci, obiecuję.

– Więc poczekam – rzekł. – Czas leczy wszystkie rany. Długi romantyczny weekend na moim jachcie też powinien pomóc.

– Nie jestem pewna. – Wzruszyła ramionami.

– Ale ja tak – uśmiechnął się.

– Co będzie potem, kiedy wrócimy?

– Chcesz spędzić ze mną więcej czasu, *agape mou*?

Oczy Rio rozszerzyły się, gdy sobie uświadomiła, jaki kierunek sama nadała rozmowie.

– Nie o to mi chodziło. – Obronna nuta w jej głosie nie była w stanie zamaskować zmieszania.

– Większość czasu będę spędzał w Atenach, w firmie, a ty będziesz tutaj, z Xeną.

Starał się nie tylko ją uspokoić, ale także zaplanować następne dni. I nie chodziło tu tylko o samą pracę – musiał również zadbać o to, aby odsunąć od siebie pokusę, jaką była jej bliskość. Wiedział, że musi dać jej czas, spokój i poczucie bezpieczeństwa, stworzyć odpowiednie warunki, by znowu przychylnie na niego spojrzała.

– I to wszystko? Nic więcej?

Uśmiechnął się, sięgając po urok osobisty, z którego słynał.

– Xena i mama nadal tam są – zamruczał. – Podejdź bliżej i pocałuj mnie.

Znieruchomiała na parę sekund, a potem, z wyraźnym wahaniem, zbliżyła się do niego. Gdy ją objął, szok, który odmalował się na jej twarzy, powiedział mu jasno, że ona również go pragnie. Jej oczy pociemniały, oddychała teraz płytko i szybko.

Gdy wziął jej usta w posiadanie, od ich słodczy zakręciło mu się w głowie. Przygarnął ją mocniej, bez reszty zatapiając się w intensywnym pocałunku. Z gardła Rio wydarł się cichy dźwięk, w połowie jęk, w połowie odgłos satysfakcji, i Lysandros wsunął język między jej wargi. Pożądanie opanowało go całego, uświadamiając mu, że w gruncie rzeczy nie gra żadnej roli.

Zsunął dłonie na jej pośladki i mocno przycisnął ją do siebie, układając jej biodra wokół swojej erekcji. Rio jęknęła głośniejsze i zaczęła się rytmicznie poruszać, podniecając go jeszcze bardziej.

Rio nie mogła ani oddychać, ani myśleć – gorące fale rozkoszy uderzały w nią ze wszystkich stron, rozbudzając jej kobiecość. Lęk przed bliskością mężczyzny, który tak długo dręczył ją po ataku Hansa, zniknął bez śladu, pokonany przez pożądanie.

Wiedziała, że nie powinna zanurzać się w przyjemności, jaką dawał pocałunek Lysandrosa, a w każdym razie nie powinna pragnąć niczego więcej niż ten pocałunek, lecz pożądanie było zbyt silne.

Oderwał się od niej, szepcząc jakieś niezrozumiałe słowa prosto w jej usta.

– Taki pocałunek przekonałby nawet mnie, że nadal mnie pożadasz – powiedział.

– Zrobiłam to dla Xeny. – Z trudem stłumiła pokusę, by pocałować go jeszcze raz.

Roześmiał się tak zmysłowo, że całe jej ciało przeszły gorący dreszcz.

– W takim razie jednak ci wierzę – rzekł. – Rzeczywiście jesteś gotowa zrobić dla niej wszystko...

– Mówiłam poważnie. – Odsunęła się, świadoma niebezpieczeństwa, jakie stwarzała bliskość ich ciał.

Powinna być dużo bardziej ostrożna, było to oczywiste.

– Tak czy inaczej, wrócimy teraz do willi Xeny, żebyś się mogła spakować na nasz romantyczny weekend na jachcie.

– Już teraz?

Naprawdę zamierzał teraz zabrać ją na jacht, tak od razu? I jak miała spędzić z nim więcej czasu, skoro przed chwilą tak entuzjastycznie zareagowała na jego pocałunek?

Zdawała sobie sprawę, że musi się uspokoić i nauczyć się kontrolować pragnienia, które w niej budził, jasne było jednak, że zupełnie nie wiedziała, jak to zrobić.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Rio obudziła się, wyrwana ze snu łagodnym kołysaniem jachtu, i pamięć natychmiast podsunęła jej obrazy z poprzedniego wieczoru.

Usiedli do kolacji na odsłoniętym pokładzie, doskonale świadomi zmysłowego napięcia, które pulsowało między nimi w cudownie łagodnym wieczornym powietrzu. Rio przeraziła się, ponieważ bardzo szybko odkryła, że całym sercem chce wrócić do chwil przed tamtym recitalem, kiedy zalotnie zaproponowała Lysandrosowi, żeby spędził z nią całą noc.

Zdawała sobie jednak sprawę, że jeszcze nie jest gotowa pozbyć się wszystkich swoich obaw. Nie mogła dać się ponieść pożądaniu, jakie rozbudził w niej namiętny pocałunek, musiała najpierw odnaleźć w sobie kobietę, którą była tamtego wieczoru. I niezależnie od tego, jak bardzo uroczy i uwodzicielski był Lysandros, nie mogła posunąć się dalej, dopóki nie zyska całkowitej pewności, że ją na to stać.

– Rio? – Z zamyślenia wyrwał ją głos Lysnadrosa.

Z szybko bijącym sercem zerwała się z łóżka i otworzyła drzwi. Lysandros miał na sobie sportowy strój, ale wyglądał równie oszałamiająco jak w eleganckim garniturze. Zrobił na Rio tak wielkie wrażenie, że zupełnie zabrakło jej słów.

– Zaaranżowałem dla nas specjalne śniadanie, jako że podobno jesteście świeżo zaręczoną parą. – W jego oczach czaił się żartobliwy błysk, kąciki ust uniosły się w uśmiechu.

Może właśnie uśmiech sprawił, że wydał się Rio jeszcze bardziej przystojny niż zwykle. Natychmiast przywołała się do porządku – Lysandros po prostu bardzo umiejętnie grał swoją rolę.

– Bardzo sprytnie – powiedziała, w końcu odzyskując głos.

Zastanawiała się, co załoga jachtu sądzi na temat ich osobnych sypialni. Niewiele wskazywało na to, że są kochankami, była jednak pewna, że Lysandros świetnie o tym wie.

– Czy fakt, że osobno spędziliśmy noc, nie stawia pod znakiem zapytania całego tego projektu? – zagadnęła, nie mogąc się powstrzymać od złośliwości.

– Chcesz powiedzieć, że wolałabyś dzielić moje łóżko? – Uśmiechnął się szerzej, szczerze rozbawiony.

– Nie – odparła pośpiesznie. – Podejrzewam tylko, że kobiety, które zwykle zabierasz ze sobą na pokład jachtu, traktujesz nieco inaczej.

– To prawda. – Wyraz jego oczu nie pozostawiał cienia wątpliwości, że nadal jej pożąda i z przyjemnością obserwuje jej zmieszanie. – Jesteś moją narzeczoną i do łóżka pójdziemy dopiero po ślubie, prawda?

– Nikt... Nikt w to nie uwierzy – zająknęła się gwałtownie. – Zwłaszcza że ty... Że cieszysz się opinią...

– Playboya? – podsunął. – Ty, *agape mou*, skradłaś moje serce i kazałaś mi zapomnieć o kawalerskich wybrykach. Naprawdę sądzisz, że to takie niewiarygodne?

– Nie przypuszczam, by ktokolwiek uwierzył, że to ja odmieniłam styl twojego życia. – Musiała trzymać go na dystans i jak najszybciej przerwać ten lekki flirt. – Interesuje mnie tylko, żeby Xena uznała to za prawdopodobne.

Nie była już tą samą dziewczyną, która niedawno była gotowa oddać mu swoje dziewictwo.

Roześmiał się znowu i jego śmiech prawie uwolnił pożądanie, które tak starannie ukrywała.

– Romantyczne śniadanie dla dwojga, moja droga?

– Oczywiście – odparła, siląc się na spokój. – Za pięć minut będę gotowa.

Wykorzystała te pięć minut na przywołanie się do porządku. Musiała zachowywać się wobec Lysandrosa chłodno i nieprzyjaźnie, tak żeby dotarło do niego, że nic nie może ich połączyć. Tylko w ten sposób mogła ochronić swoje serce i wejść w rolę tymczasowej narzeczonej.

Włożyła ciemne okulary i kapelusz, i z nową determinacją opuściła kabinę. Idąc na pokład, podziwiała luksusowy wystrój jachtu. Pamiętała pełne dumy opowieści Xeny o tym, jak jej brat przeistoczył podupadającą stocznnię w wielką firmę produkującą jachty, ślizgacze i motorówki dla najbogatszych ludzi na świecie.

– Wyglądasz przepięknie. – Lysandros ujął ją za rękę i poprowadził na rufę.

Bardzo poważnie potraktował rolę zakochanego po uszy w narzeczonej i doskonale sobie z nią radził. Przez głowę Rio przemknęła najzupełniej niepożądana myśl, że wiele by dała, aby była to rzeczywistość, nie gra, aby mogła cofnąć się w czasie, odwołać tamto spotkanie z Hansem i nigdy nie przeżyć tego, co ją wtedy spotkało.

– Mówiłeś coś o śniadaniu? – spytała żartobliwie.

Przyszło jej to tak bez trudu, że natychmiast zaczerwieniła się gwałtownie. Nie powinna z nim flirtować, ponieważ wszystko to nie działało się naprawdę. Zawarli jedynie tymczasowy układ, który miał się zakończyć z chwilą, gdy Xena odzyska pamięć.

Wiedziała o tym, naturalnie, lecz mimo tego Lysandros coraz bardziej ją pociągał. Groziło jej, że straci dla niego głowę i serce, a na to nie mogła

sobie pozwolić. Nie dla mężczyzny, który unikał wszelkich komplikacji uczuciowych i nigdy nie miał najmniejszego zamiaru angażować się w poważny związek.

Aby ograniczyć zagrożenie do minimum, wołała nawet na niego nie patrzeć, ale jego łagodny głos trochę ją uspokoił.

– Mówiłem – potwierdził. – Chodźmy tędy.

Zeszli na położoną niżej platformę na samym końcu rufy i tam Lysandros pomógł Rio wsiąść na niewielkiej motorówki.

– Dokąd płyniemy? – zapytała, starając się zamaskować niepewność.

Uniósł lekko jedną brew i uśmiechnął się szeroko.

– Na śniadanie, które już na nas czeka.

Z ogromnym trudem odparł pokusę, by zanurzyć palce we włosach Rio i musnąć dłońmi jej gładkie policzki. Wspomnienie wczorajszego pocałunku wciąż paliło jego wargi, a pożądanie czaiło się tuż pod skórą.

Motorówka pomknęła w kierunku brzegu, prawie unosząc się nad powierzchnią morza. Lysandros obserwował Rio, podziwiając jej długie, smukłe, opalone nogi. Miała na sobie białe szorty i luźny t-shirt w czerwono-białe pasy i już sam ten strój podkreślał różnicę między nią a innymi kobietami, które zapraszał na jacht – każda z nich ubrałaby się w skąpe bikini, nawet na początku dnia. Wszystko wskazywało na to, że Rio próbuje zasłonić swoje kształtne ciało, lecz jej starania nie mogły przeszkodzić mu w snuciu niezwykle przyjemnych fantazji.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił, gdy motorówka przybiła do pomostu na skraju plaży.

– Ustronny zakątek – zauważyła, stając na molo i ogarniając wzrokiem piaszczystą zatoczkę. – I bardzo piękny.

– Właśnie tu zjemy śniadanie.

Na tę plażę jeszcze nigdy nie zaprosił żadnej kobiety i teraz, z powodów, nad którymi nie chciał się zastanawiać, to, że przywiózł tu Rio, wydało mu się wyjątkowo właściwe. Wszystko, co się z nią wiązało, kojarzyło mu się z nieodkrytym kontynentem, którego mapę dopiero trzeba nakreślić.

Nadal nie rozumiał, co tak kompletnie ją odmieniło. W jednej chwili tryskała radością z powodu udanego recitalu, flirtowała z nim i nie ukrywała, że jest gotowa przejść do nowego etapu ich znajomości, a w następnej dała mu jasno do zrozumienia, że nie ma dla nich żadnej przyszłości.

Musiał poznać prawdę. Musiał się też dowiedzieć, co do niego czuła wtedy i co czuje teraz.

Na widok czekającego na nich posiłku Rio cicho krzyknęła ze zdumienia.

– Kiedy zdążyłeś to wszystko zrobić?

– Ktoś z mojej załogi przygotował to dziś rano. – Lysandros liczył na właśnie taką reakcję.

Rio rozejrzała się po plaży. Bała się zostać z nim sam na sam, może dlatego, że nie ufała sobie.

– To prywatna plaża? – zagadnęła lekko drżącym z niepokoju głosem.

– Odniosłem wrażenie, że wolałabyś nie wystawiać naszych narzeczęskich czułości na widok publiczny, więc ta zatoka wydała mi się idealna.

– Dziękuję...

Lysandros usiadł na rozłożonym na piasku białym kocu, otworzył piknikowy kosz i wyjął z niego wafle, owoce oraz kwiaty. Rio chwilę stała nieruchomo, a potem uklękła na kocu. Czuł na sobie jej ostrożne, chyba trochę podejrzliwe spojrzenie.

– Będziemy jednak musieli pokazać się razem publicznie przynajmniej raz przed zaręczynowym przyjęciem – powiedział.

– Przynajmniej raz? – rzuciła mu ostre spojrzenie.

Przyjemność z pikniku znikła, przytłoczona sytuacją, w której się znaleźli. Lysnadros pomyślał, że przecież Rio musiała chyba mieć świadomość, że ludzie będą oczekiwać od jego narzeczonej, że będzie mu towarzyszyć podczas formalnych okazji, szczególnie na balu charytatywnym w Atenach. Lysandros założył organizację, która co roku wydawała ten bal i gdyby Rio odmówiła wzięcia w nim udziału, Xena zaczęłaby pewnie zadawać pytania. Na tego rodzaju imprezach zawsze miał u boku jakąś piękną kobietę, a tym razem miała to być Rio.

Jego tymczasowa narzeczona.

– Na dorocznym balu, organizowanym przez bliską mojemu sercu organizację charytatywną – wyjaśnił. – Xena i mama bardzo by się zdziwiły, gdybyś ze mną nie poszła.

– Byłoby chyba lepiej, gdybym została z Xeną – powiedziała prawie błagalnym tonem. – Ostatecznie przyjechałam do Grecji po to, żeby dotrzymać jej towarzystwa...

Napełnił filiżanki kawą, wdychając mocny aromat napoju.

– Jesteś dla niej najlepszą przyjaciółką, jaką można sobie wymarzyć, i robisz wszystko, by ułatwić jej powrót do zdrowia.

Rio uniosła delikatnie zarysowane brwi.

– Nie pozostawiłeś mi wielkiego wyboru – oświadczyła chłodno. – Już w szpitalu dałeś mi do zrozumienia, że jeśli nie przystanę na twoje sugestie, będzie to bardzo źle świadczyło o mojej przyjaźni.

Malujące się na jej twarzy rozdrażnienie było tak szczere, że natychmiast spróbował ją ułagodzić.

– Xena jest teraz szczęśliwa, zadowolona i spokojna – powiedział. – Robimy wszystko, co w ludzkiej mocy, by amnezja ustąpiła, i mam nadzieję, że stanie się to niedługo.

Rio uznała, że może zmienić pozycję na wygodniejszą i ostrożnie usiadła bokiem na kocu.

– Ja też na to liczę.

– I wtedy nasze zaręczyny dobiegną końca. – Spojrzał prosto w jej pociemniałe oczy. – Czy naprawdę czujesz się tak fatalnie w roli mojej narzeczonej?

– Nie – odparła szeptem. – Kiedyś nawet...

Przerwała, z wielką niechęcią wracając myślami do tamtego wieczoru w Londynie.

– Co się stało? – zapytał Lysandros po chwili milczenia. – Dlaczego nie przyszedłeś wtedy na spotkanie?

Potrząsnęła głową. Wyczuł, że jest blisko prawdy, której odkrycie wiązało się z czymś więcej niż tylko jego urażoną męską dumą.

– Nagle pożałowałaś, że zaproponowałaś mi wspólną noc? A może po prostu zmieniłaś zdanie?

– Tak, zmieniłam zdanie.

W odpowiedzi Rio mieściło się tyle smutku, że długo patrzył na nią bez słowa, niezdolny do żadnej reakcji.

– Dlaczego? – odezwał się w końcu. – Przecież wydawałaś się taka szczęśliwa...

Po jej policzkach popłynęły duże łzy.

– Co się dzieje? – Poruszony do głębi Lysandros przysunął się, objął ją i przytulił.

Oparła głowę na jego piersi. Jej ciałem wstrząsały dreszcze, których najwyraźniej nie mogła opanować, więc instynktownie przycisnęła usta do czubka jej głowy. Świeży zapach szamponu wypełnił jego nozdrza.

Spojrzał w błękitne niebo, a gdy opuścił wzrok, Rio odsunęła się już lekko. Spojrzał w jej mokre od łez oczy i odkrył, że potrafi myśleć jedynie o tym, by rozproszyć jej smutek pocałunkami.

Przygarnął ją znowu, tak blisko, że ich twarze prawie się zetknęły, lecz w tym momencie Rio odepchnęła go z zaskakującą siłą.

– Nie mogę – zerwała się na równe nogi, dysząc ciężko. – Nie mogę cię znowu pocałować. Nie chcę.

Odwróciła się i ruszyła w kierunku drewnianego pomostu.

– Zaczekaj! – Pośpieszył za nią.

Zaledwie przed chwilą wyglądała tak, jakby czekała na jego pocałunek, i nagle jej nastrój zmienił się szybko i drastycznie. Dogonił ją, chwycił za rękę i zatrzymał, zmuszając, by na niego spojrzała.

Kiedy to zrobiła, strach malujący się w jej oczach wstrząsnął nim do głębi.

– Nie powinnam była przyjeżdżać do Grecji. Nie powinnam była godzić się na twoją propozycję, nigdy, pod żadnym warunkiem. Nie mogę tego dłużej ciągnąć, nie mogę!

– Kiedy pocałowałaś mnie po recitalu, był to pocałunek pełen namietności i znaczenia – odezwał się cicho. – Wczoraj też czułem to w tobie. Czego się boisz? Mnie?

Próbowała wyrwać rękę z jego uścisku, ale jej nie puścił. Całym sobą chciał ją obronić przed tym, czego tak bardzo się obawiała, przywrócić jej poczucie bezpieczeństwa.

– Tak – warknęła ze złością. – To ciebie się boję, więc puść mnie, już!

– Mnie? – Popatrzył na nią z gniewnym niedowierzaniem.

W jej oczach czaił się ten sam strach co wczoraj, kiedy powiedział jej, żeby go pocałowała. Wtedy pomyślał, że Rio boi się stawić czoło pożądaniu, które rozbudzili, jednak teraz nie był już tego taki pewny. Wszystko to razem nie miało nic wspólnego z flirtem, tu chodziło o coś znacznie poważniejszego.

Rio nie mogła uwierzyć, że do tego doszło. Lysandros nieświadomie przywołał bolesny moment, kiedy Hans ją wykorzystał, a teraz żądał od niej wyjaśnień, dlaczego zakończyła ich znajomość.

Nie mogła odpowiedzieć na jego pytania. Gdyby byli naprawdę zaręczeni, gdyby naprawdę chciał od niej czegoś więcej niż tylko namiętności, powiedziała by mu, co się stało, lecz wszystko to było jedynie grą. Pierścioneł na jej palcu, romantyczne śniadanie, pocałunek – wszystko było na pokaz, nieprawdziwe. Była to skomplikowana szarada, wymyślona przez człowieka, który nie chciał głębszego, emocjonalnego związku.

– Chodzi mi bardziej o sytuację niż o ciebie – oświadczyła, próbując się uwolnić z narożnika, do którego sama weszła.

Chociaż Hans nie stanowił dla niej teraz żadnego zagrożenia, z Lysandrosem sytuacja miała się zupełnie inaczej – był dla Rio niebezpieczny z kompletnie innych powodów.

– O sytuację? – powtórzył, nie ukrywając lekkiego zniecierpliwienia.

– Nie chcę być zaręczona ani z tobą, ani z kimkolwiek innym, po prostu.

– Ja też nie.

Zimna, brutalna prawda zaskoczyła ją jak lodowata fala na plaży w środku angielskiej zimy.

– Moja była narzeczona zniszczyła wszystkie moje idealistyczne wyobrażenia o małżeństwie – dodał po chwili milczenia. – Od tamtego

czasu przestałem wierzyć w trwałe związki.

– Ale twoja matka ma nadzieję, że dzięki tobie zostanie babką, prawda? – Przez głowę Rio przemknęła myśl, że Lysandros wreszcie wpuścił ją za niewidzialny obronny mur, którym się otoczył.

– Tak, lecz ja liczę na Xenę. Może ona wyjdzie za mąż i pewnego dnia urodzi dzieci, które kiedyś przejmą rodzinną firmę.

Pozbawione emocji słowa dały Rio jasno do zrozumienia, że Lysandros faktycznie nie zamierza zostać ojcem. Także i z tego powodu nie powinna dążyć do żadnego zbliżenia. Przed chwilą wydawało jej się, że dostrzegła innego Lysandrosa, teraz jednak wiedziała, że nie ma dla nich wspólnej przyszłości.

– Przepraszam, że próbowałem cię pocałować – powiedział szczerze. – Masz moje słowo, że nigdy więcej nie będę cię do niczego zmuszał.

Przykrył jej dłoń swoją, sprawiając, że nagle zalała ją fala przyjemnego ciepła.

– Jeżeli cokolwiek wydarzy się między nami, to stanie się to wyłącznie za twoją zgodą – uśmiechnął się.

– To, co łączyło nas wcześniej... – zaczęła z wahaniem – było dobre i dawało nadzieję, ale... Nie jestem tą osobą, której potrzebujesz.

– Skoro tak uważasz, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko przyjąć to do wiadomości.

– A co z naszymi tak zwanymi zaręczynami? – spytała, siląc się na chłodną reakcję. – Nadal mamy udawać zakochanych?

Za żadne skarby nie chciała dać po sobie poznać, że serce pęka jej z bólu.

– Wrócimy z tego weekendu jako szczęśliwa para – rzekł spokojnie. – Uśmiech i złączone dłonie powinny przekonać Xenę i moją matkę o szczerości naszych uczuć. Przez cały następny tydzień mam mnóstwo

biznesowych spotkań, będziesz więc tylko z Xeną, chciałbym jednak, żebyś w następny weekend towarzyszyła mi na balu charytatywnym w Atenach.

– Uważasz, że to konieczne?

Powoli skinął głową.

– Tak. – Spojrzał jej w oczy. – I nie zapominaj, że robimy to dla Xeny...

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Rio nie mogła zapomnieć o rozmowie na plaży. Lysandros nie wracał do niej podczas lunchu na pokładzie jachtu i zaraz potem zniknął, zostawiając ją samą.

Próbowała zepchnąć w najdalszy zakątek świadomości wszystko, co ją dręczyło – pocałunek, zaręczyny i samego Lysandrosa – nie była jednak w stanie tego zrobić.

– Masz ochotę popływać?

Głos Lysandrosa wyrwał ją z zamyślenia. Stał przed nią, tylko w czarnych kąpielówkach, opalony i wspaniale umięśniony. Zamrugła nerwowo, bezradnie szukając odpowiednich słów.

Jego zmysłowy uśmiech mówił wyraźnie, że zauważył jej reakcję na jego pojawienie się, a lekki ton głosu wprowadził jej serce w trudne do opisanego drżenie.

Wiedziała, że Lysandros czeka na jej reakcję, mogła jednak tylko patrzeć na niego bez słowa. Zastanawiała się, czy zrobił to specjalnie, licząc na wrażenie, jakie musiał zrobić na niej jego wygląd.

– Pływanie w morzu jest bardzo relaksujące. – Wyciągnął do niej rękę i jego mięśnie napięły się pod skórą. – Powinnaś spróbować.

Przypomniała sobie o śmiało wyciętym kostiumie, do którego kupna namówiła ją w poprzednim roku Xena. Nie miała dotąd okazji go nosić, a myśl o zanurzeniu się w chłodnej, przejrzystej jak kryształ wodzie była bardzo kusząca.

– Pójdę się przebrać – pozwoliła, gdy pomógł jej się podnieść, po czym głęboko odetchnęła jego zapachem, od którego natychmiast zakręciło jej się w głowie z pożądania.

Nigdy nie widziała ani nagiego, ani nawet tak skąpo ubranego mężczyzny i bliskość Lysandrosa kompletnie zbiła ją z tropu.

– Nie zwlekaj zbyt długo, bo będę musiał zacząć cię szukać – zażartował.

Roześmiała się lekko, rozpaczliwie pragnąc odnaleźć dawną Rio, tę, która kilka tygodni temu zaproponowała mu wspólną noc.

– W takim razie postaram się pośpieszyć – powiedziała.

Uniósł brwi i uśmiechnął się, na chwilę wolny od tak skutecznie narzuconej sobie samokontroli, którą zazwyczaj emanował.

– Czekam z zapartym tchem – rzucił.

Rio przebrała się w ekspresowym tempie, nie dając sobie czasu na rozważania, jak wygląda w czarnym kostiumie, którego ażurowo wycięta talia praktycznie czyniła z niego bikini. Kiedy wyszła na platformę na rufie jachtu, natychmiast poczuła się zbyt odsłonięta. Lysandros, który zdążył się już zanurzyć w falach, pożerał ją wzrokiem – czuła na skórze jego gorące spojrzenie.

Mogła albo odwrócić się i uciec do kabiny, albo skoczyć do wody. Jego żartobliwa pogróżka wydała jej się nagle całkowicie poważna, więc nie tracąc czasu, podeszła na koniec platformy i odbiła się od niej. Woda okazała się dużo zimniejsza, niż przypuszczała, i szok zaparł jej dech w piersi.

Na parę sekund zanurzyła się pod powierzchnią, zaraz jednak objęły ją i wydobyły z toni silne ramiona Lysandrosa, który powoli podpłynął razem z nią do jachtu.

– Nic ci nie jest? – spytał niespokojnie.

Brzmiąca w jego głosie troska prawie pozwoliła jej uwierzyć, że nie jest mu obojętna. Wiedziała, że powinna odwrócić wzrok i odsunąć się od niego, nie była jednak w stanie tego zrobić.

– Nigdy dotąd nie przeżyłam czegoś takiego – wykrztusiła.

Dopiero po chwili dotarło do niej, że jej słowa mogą mieć podwójne znaczenie. To, co w tym momencie czuła, było zupełnie szalone i przepełnione erotyzmem. Biorąc pod uwagę doświadczenie z Hansem, powinna pewnie wpaść w panikę, lecz nic takiego się nie stało. Całą sobą pragnęła pozostać w objęciach Lysandrosa i cieszyć się poczuciem bezpieczeństwa.

Spojrzała mu prosto w oczy i zrozumiała, że jest już za późno – gdyby teraz spróbował ją pocałować, nie przyszłoby jej nawet do głowy, by go powstrzymać.

I trudno było jej uznać za łut szczęścia fakt, że to on oderwał się od niej, wyraźnie poruszony, i kilkoma szybkimi ruchami ramion oddalił się, pozostawiając ją w bezpiecznym miejscu.

Lysandros popłynął daleko, świadomy, że nie uda mu się pokonać pożądania, jakie budziła w nim Rio. Nie miał pojęcia, co ich łączyło, wiedział jednak, że emocje te okazały się znacznie mocniejsze od tych, które zazwyczaj opanowywały go w obecności atrakcyjnych kobiet.

Gdy Rio zanurzyła się pod wodą, w ułamku sekundy ogarnęło go pragnienie zapewnienia jej bezpieczeństwa. Kiedy przytulił ją do siebie, zdał sobie sprawę, że nie może sobie ufać, a przecież obiecał jej, że nie dojdzie między nimi do niczego, czego ona by nie chciała. Jediną osobą, która mogła uwolnić przepełniającą ich oboje namiętność, była sama Rio.

Dołączył do niej na pokładzie dopiero wtedy, gdy w pełni odzyskał kontrolę nad sobą. Pomyślał, że muzyka pomoże mu rozproszyć erotyczne

myśli, i szybko włączył obejmujący cały jacht system dźwiękowy.

Ubrana w długą czarną suknię Rio odwróciła się do niego, nerwowo splatając dłonie na wysokości piersi.

– Co się stało? – zagadnął Lysandros. – Coś cię niepokoi? Boisz się czegoś?

Jej napięcie i mowa ciała wyraźnie dawały mu do zrozumienia, że dzieje się z nią coś złego.

– Możesz mi wszystko powiedzieć – ciągnął łagodnie. – Niezależnie od tego, co to jest.

– Nie mogę, właśnie w tym sęk. – Oczy Rio zaślnęły w pobladłej twarzy. – Nie mogę.

Za jej plecami słońce schodziło coraz niżej, zalewając niebo i morze feerią zapierających dech w piersiach barw, ale Lysandros nie był w stanie podziwiać zaaranżowanego przez Matkę Naturę pokazu. Potrafił myśleć jedynie o tym, że nie umie poradzić sobie z własnymi uczuciami. Nie wiedział, co zrobić ani co powiedzieć. Przez całe dorosłe życie ukrywał się przed emocjami, wszystkimi poza tymi, które pomagały mu kierować firmą i sięgać po jeden sukces za drugim.

Już jako dziecko tkwił za barierą tak wysoką, że tylko najbardziej zdeterminowani członkowie rodziny umieli do niego dotrzeć. Jego ojciec z pewnością do nich nie należał, ponieważ sam cierpiał na podobną przypadłość.

Jako człowiek dorosły Lysandros doszedł do wniosku, że ojciec musiał być w podobnym stopniu okaleczony emocjonalnie jak on, bo w późniejszych latach obaj jeszcze mocniej oddalili się od siebie. W dzieciństwie starał się znaleźć jakieś wytłumaczenie dla zachowania ojca i w końcu powiedział sobie, że Drakakis senior wcale nie chciał mieć dzieci.

Ta teoria obróciła się w gruzy po przyjściu na świat Xeny, dziecka, którego rodzice ani nie planowali, ani nie oczekiwali. Mimo tego to właśnie córkę ojciec od pierwszej chwili obsypywał oznakami miłości, uczucia, którego Lysandrosowi nigdy nie było dane doświadczyć.

Przekonany, że on sam ponosi za to winę, nauczył się ukrywać emocje, jednak teraz cierpienie Rio poruszyło go do głębi.

– Dlaczego nie możesz? – Chciał podejść do niej, ogrzać jej ręce ciepłem swoich i dodać jej odwagi.

– Nie mogę, po prostu.

– Czy to ma coś wspólnego z Xeną? Z jej wypadkiem?

Popatrzyła na niego, całkowicie zaskoczona.

– Mówiłam ci już, że pokłóciłyśmy się tamtego wieczoru. – Spuściła wzrok, ukrywając przed nim swoją reakcję.

Powoli uniósł jej podbródek, zmuszając, by znowu spojrzała mu w oczy.

– Dlaczego? – zapytał łagodnie.

– Powinnam była jakoś ją wesprzeć, moralnie i duchowo, ale wydawało mi się, że najlepiej będzie, jeśli pójdziemy spać i rano wrócimy do rozmowy ze świeżymi głowami. Gdyby przyszło mi do głowy, że Xena wymknie się z domu, ani na chwilę nie zostawiłabym jej samej.

– O co się pokłóciłyście? – Lysandros musiał poznać prawdę, ponieważ nie miał cienia wątpliwości, że ta informacja może być kluczowa dla odzyskania pamięci przez jego siostrę.

– O mężczyznę, z którym się spotykała.

– Xena była z kimś związana?

– Tak, ale teraz to już nieaktualne. – W oczach Rio malowało się przerażenie. – I pod żadnym pozorem nie daj jej do zrozumienia, że o tym

wiesz, proszę...

Milczał długą chwilę, porażony świadomością, że jego siostra nie chciała, by wiedział o jej romansie, i nie czuła się na siłach zwierzyć mu się ze swoich problemów.

– Przypomniała sobie tego mężczyznę? – zagadnął cicho.

Potrząsnęła głową.

– Wydaje mi się, że związek z nim to kolejne złe przeżycie, które zablokowało jej umysł.

– Kolejne złe przeżycie? – powtórzył.

Wyglądało na to, że istniały jeszcze inne negatywne rzeczy, o których Xena nie mogła sobie przypomnieć, a o których najwyraźniej wiedziała tylko Rio.

Rio ponieważś zdała sobie sprawę ze swego błędu i odwróciła się, starannie unikając jego spojrzenia. Podeszła do miękkiej sofy i usiadła.

– Tamten mężczyzna ma na imię Ricardo – zaczęła. – Spotykali się od kilku miesięcy.

– Dlaczego Xena nie chciała, żebym się o tym dowiedział?

Rio nie miała pojęcia, co robić – powiedzieć prawdę i nie dotrzymać danego przyjaciółce słowa, czy też jeszcze mocniej odepchnąć od siebie Lysandrosa. Pierwszy raz widziała w nim potężnego biznesmena, który przywykł do tego, że ludzie i zdarzenia naginają się do jego woli, i który teraz bezskutecznie stara się zrozumieć, co właściwie przydarzyło się jego siostrze.

– Dlaczego? – Jego cichy głos przepełniony był desperacją.

Rio pomyślała, że Lysandros naprawdę kocha Xenę, chociaż ukrywa to uczucie nawet przed sobą samym. Serce gwałtownie ścisnęło jej się z bólu, miała ochotę objąć go i przekonać, że nie ma nic złego w tym, że okazuje się komuś miłość i troskę.

– Musisz zachować dla siebie to, co teraz ode mnie usłyszysz – powiedziała zdecydowanym tonem, zaskakując i siebie, i jego. – W normalnych warunkach nigdy nie zdradziłabym tajemnicy Xeny, ale jej amnezja stawia wszystko w zupełnie innym świetle. Ricardo jest żonaty.

Gdy szybko odwrócił się plecami do niej, wzięła głęboki oddech. Nie tego się spodziewała. Oczekiwała gniewu, może nawet wściekłości, ale nie tego. Xena opowiedziała jej o pierwszej narzeczonej brata, która rzuciła go dosłownie kilka dni przed ślubem, ponieważ wdała się w romans, więc Rio nie była zaskoczona jego stosunkiem do niewierności, lecz jednak...

Podniosła się i podeszła do niego.

– Xena powiedziała mi, że byłbyś bardzo zły, gdybyś się dowiedział o jej związku z żonatym mężczyzną. Mówiła mi, że to z powodu waszego ojca, który zostawił rodzinę, kiedy ona była jeszcze małym dzieckiem.

Zmierzył ją nieodgadnionym wzrokiem, od stóp do głów.

– I mimo tego zaangażowała się w związek z tym człowiekiem? I to na dłuższy czas?

Położyła rękę na jego ramieniu, czując intensywne ciepło bijące od opalonej skóry.

– Nie chciała cię zranić – wyszeptała. – To dlatego ukrywała to przed tobą.

Chwilę patrzyli sobie głęboko w oczy, oboje zdumieni intensywnością emocji, które nimi owładnęły.

– Musiałeś bardzo kochać swoją narzeczoną...

– Moją narzeczoną? – Lysandros ściągnął brwi.

– Tak. Xena mówiła mi, że... że byłeś kiedyś zaręczony.

– Byłem, to prawda.

Odpowiedział jej takim tonem, jakby miał do czynienia z obcą osobą. Wszelkie miękkie, łagodne akcenty zniknęły.

– Jej nie zależało na małżeństwie – podjął po chwili. – No, w każdym razie nie ze mną. Zamiast uczciwie mi powiedzieć, co myśli, uciekła z kochankiem.

– Tak mi przykro...

– Wszystko to razem okazało się jedną wielką siecią kłamstw. – Oczywiście Lysandrosa znowu były ciemne i zimne.

– My też nie jesteśmy szczerzy wobec innych. – Rio pomyślała o osobach, które doznają zawodu na wiadomość o ich zerwanych „zaręczynach”.

O Xenie. O matce Lysandrosa. Całe szczęście, że nie powiedziała nic swoim rodzicom, którzy zawsze mieli nadzieję, że uda jej się poznać odpowiedniego mężczyznę i go poślubić.

– Niezależnie od wszystkiego, jedno jest prawdą – odezwał się.

– Tak? Co masz na myśli?

Pogładził kciukiem wierzch jej dłoni, natychmiast rozbudzając w niej pragnienie czegoś więcej.

– Bardzo mnie pociągasz – zamruczał. – Właśnie to jest prawdą.

Przez głowę przemknęła jej myśl, że jego deklaracja stanowi oczywiste potwierdzenie, że to, co między nimi istniało, dla niego miało jedynie fizyczny wymiar. Kiedyś mogła pewnie liczyć na jakąś zmianę, ale te słowa ostrzegały ją, że nie jest to możliwe.

Powoli odzyskiwała pewność siebie i gotowość do przyznania, że nadal chce mu się oddać, nie zamierzała jednak narazić na szwank swego serca. Najpierw musiała mu wyznać, co ją spotkało, nawet gdyby w rezultacie miał się od niej odwrócić na zawsze.

– Obiecałem ci, że nie zrobię nic, czego byś nie chciała, ale... – zawiesił głos i delikatnie odgarnął włosy z jej twarzy. – Chcę cię pocałować...

Rio nie miała cienia wątpliwości, że jeżeli natychmiast nie odsunie się od niego, sama pocałuje go pierwsza. Bez słowa patrzyła w jego pociemniałe od pożądania oczy.

Potraktował jej brak reakcji jako zaproszenie i lekko musnął wargami jej usta. Zamknęła oczy, czując, jak jej pragnienie wzbija się na zupełnie nowy poziom, i odwzajemniła pieśczętę. Lysandros nie wziął jej w ramiona i była mu za to wdzięczna, ponieważ oznaczało to, że pozostawia kontrolę nad sytuacją w jej rękach.

Otworzyła oczy i zrobiła krok do tyłu, uciekając od pokusy, jaką był ten pocałunek, i od wszystkiego, czego pragnęła.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wyraz twarzy Rio, wpatrzonej w niego w chwili, gdy stali tak blisko siebie na pokładzie jachtu, prześladował Lysandrosa przez cały tydzień. Dotyk jej ust, kiedy go pocałowała, prawie kapitulując wobec pożądania, nadal palił jego wargi.

Zaraz potem cofnęła się, zmuszając go do dotrzymania danego słowa. Jej wewnętrzna kruchość i wyraźne wątpliwości skłoniły go do skrócenia weekendu – jeszcze tego samego wieczoru wrócili na wyspę, gdzie znajdowała się willa Xeny.

Następnego dnia o świcie Lysandros wyjechał do Aten, czując, że musi stworzyć odpowiedni dystans między sobą a pokusą, jaką była Rio. Miał nadzieję, że wypełniony biznesowymi spotkaniami tydzień skutecznie wyciszy emocje.

Wraz z przybyciem Rio do jego apartamentu tego ranka zorientował się, że ta nadzieja okazała się najzupełniej płonna. Iskrzące między nimi pożądanie groziło wybuchem potężnego pożaru, w każdej chwili.

Wziął głęboki, uspokajający oddech i odwrócił się od okna. Mieszkanie od paru godzin przypominało salon mody – kurierzy bez przerwy wnosili torby i pudła z sukniami, pantoflami, torebkami i kosmetykami. Wszystko wskazywało na to, że po jego wyjeździe Xena i Rio zajęły się zakupami.

Tego wieczoru Rio miała towarzyszyć mu na wielkim charytatywnym balu.

Drzwi jej pokoju otworzyły się i w progu stanęła niezwykle elegancka młoda dama, której widok wywołał w Lysandrosie dość oczywistą reakcję.

– Wyglądasz oszałamiająco – powiedział, podchodząc do niej.

Kreacja z ciemnoniebieskiego jedwabiu wspaniale podkreślała tonację jej cery, a głęboki dekolt bynajmniej nie gasił pragnienia, z którym Lysandros i tak stale walczył. Pożądał Rio z namiętnością, jakiej do tej pory nigdy nie doświadczył.

– Xena zapewniła mnie, że to dobry wybór na dzisiejszą okazję. – Ujęła między palce fałdę sukni i drugą ręką nerwowo poprawiła luźno opadający przód.

Spojrzała na niego niepewnie. Seksowna i pewna siebie kobieta zniknęła w jednej chwili, a jej miejsce zajęła niewinna, niezwykle wrażliwa istota.

– To piękna suknia – odezwał się.

– Tak, prześliczna, sęk jednak w tym, że nigdy nie miałam na sobie czegoś o tak śmiałym kroju. Xena jest w tej dziedzinie dużo odważniejsza ode mnie, a sam wiesz, jak to jest, kiedy się przy czymś uprze...

Podszedł jeszcze bliżej, nie mogąc się powstrzymać. Cały tydzień celowo ani na moment nie odrywał się od pracy i dopiero teraz uświadomił sobie, jak bardzo brakowało mu jej towarzystwa.

– Wyglądasz cudownie. – Uśmiechnął się. – Wszyscy mężczyźni na balu będą patrzeć wyłącznie na ciebie.

– Wcale mi na tym nie zależy. – Z jej piersi wyrwało się ciężkie westchnienie. – Nie chcę skupiać na sobie tego typu uwagi, źle się z tym czuję.

– Spokojnie. – Wyciągnął rękę i wsunął jej za ucho pasmo włosów, które wymknęło się ze starannie upiętej fryzury. – Będę przy tobie, oczywiście jeżeli tego chcesz.

– Chcę – szepnęła, spuszczając wzrok.

– Wobec tego będę ogromnie zaszczycony, mogąc stać u boku tak pięknej kobiety.

Pomyślał, że musiałby być ślepy, by nie zwrócić uwagi na wyraźny zarys jej piersi pod suknią.

– Muszę też przyznać, że Xena doskonale ci doradziła – dodał.

Rio zaczerwieniła się i spuściła wzrok, ale nie cofnęła się.

– Dziękuję – powiedziała cicho. – Za to, że się o mnie troszczysz i że jesteś taki cierpliwy. I za to, że nie próbujesz narzucić mi szybszego tempa.

Ujął jej dłoń i natychmiast wyczuł pulsujące w niej pożądanie, nie mniejsze niż jego własne. Tak, nie miał cienia wątpliwości, że pragnęła go z tą samą intensywnością.

– Znaleźliśmy się w nieco dziwnej sytuacji. – Ostrożnie pogładził jej rękę. – Nasze zaręczyny nie są prawdziwe i, jako że znasz historię mojej byłej narzeczonej, pewnie rozumiesz motywy mojego działania.

Nagle wyobraził sobie, jak by to było, gdyby byli naprawdę zaręczeni. Jakby się czuł, planując ślub i życie z tą kobietą. Drgnął, porażony świadomością, że wcale nie była to nieprzyjemna wizja.

– Rozumiem – odparła głosem, w którym chyba brzmiała odrobina żalu.

Popatrzył na nią uważnie.

– Tak czy inaczej, jedno dzieje się naprawdę: pragniemy siebie nawzajem – podjął. – Czuję to pożądanie za każdym razem, gdy jestem blisko ciebie, gdy spoglądam ci w oczy i widzę, że odwzajemniasz to uczucie.

Wzięła głęboki, drżący oddech, ale nie uwolniła ręki z jego uścisku.

– Dla mnie też nie jest to łatwe – przyznała. – Dlatego muszę ci coś powiedzieć... I nie mogę wykluczyć, że to może na dobre ugasić to

pragnienie...

Podniósł jej dłoń do ust i musnął miękką skórę wargami.

– Więc powiedz mi – zamruczał. – Powiedz mi, wszystko jedno, co to takiego, bo oszaleję.

– Zrobię to, ale nie teraz. To nie jest odpowiedni moment, zwłaszcza że niedługo musimy jechać na bal.

Widząc jej napięcie, Lysandros doszedł do wniosku, że w tej chwili w żadnym razie nie powinien naciskać.

– Powiesz mi, kiedy będziesz gotowa – rzekł spokojnie.

– Dziękuję. – Z lekkim uśmiechem zerknęła na niego spod rzęs.

– Samochód już czeka – powiedział, z wysiłkiem tłumiąc płonące w nim pożądanie. – Powinniśmy już iść.

Zanim stracę głowę i cię pocałuję, pomyślał. Zanim dowiodę ci, że nic poza naszym pragnieniem nie ma najmniejszego znaczenia.

Lysandros przez cały wieczór był wierny złożonej obietnicy i Rio mogła się cieszyć przyjemnymi chwilami.

Z pewnym zaskoczeniem dowiedziała się, że jej „narzeczony” jest patronem wydającej bal organizacji charytatywnej i teraz stała u jego boku przed tłumem zgromadzonych gości, słuchając oklasków, jakimi przyjęto ogłoszone przez niego przemówienie. Lysandros przemawiał w języku greckim, którego Rio nie знаła, ale aplauz i pełne aprobaty okrzyki mówiły jej wyraźnie, że zebrani darzyli go szczerym szacunkiem.

Było też dla niej zupełnie jasne, że Lysandros z pasją i poświęceniem zabiega o realizację celów organizacji pomagającej greckim rodzinom, które znalazły się w kryzysie.

Wyglądał bardzo atrakcyjnie, jak zwykle. Był mężczyzną, który bez trudu potrafiłby złamać dziewczynie serce, a jednak od jej przyjazdu do

Aten okazywał jej niezwykłą łagodność i cierpliwość. Musiała przyznać, że w czasie jego nieobecności na wyspie bardzo jej go brakowało. Podczas krótkiego weekendu na jachcie prawie zapomniała o swoich lękach i o wydarzeniu, przez które zerwała z nim znajomość, i teraz z każdą chwilą pragnęła go coraz mocniej. Chciała, by ją całował, tulił i pieścił, i nawet nie próbowała udawać, że jest inaczej.

Światła przygasły i nowa fala oklasków wyrwała Rio z zamyślenia. Lysandros odwrócił się do niej i ujął obie jej dłonie.

– Na zakończenie powiedziałem, że otworzę bal, prosząc do tańca moją narzeczoną – oświadczył z uśmiechem. – Zrobisz mi ten zaszczyt? Czy też wolałabyś, żebym wyszedł na kompletnego głupca?

Parsknęła śmiechem, najzupełniej swobodna w jego towarzystwie.

– Zatańczę z tobą, ale wyłącznie po to, by oszczędzić ci tego przykrego przeżycia.

Wyprowadził ją na parkiet wśród grzmiących oklasków. Gdy wziął ją w ramiona, nie poczuła się nieswojo, chociaż właśnie tego się spodziewała. Bijące od niego ciepło podniecało ją i jednocześnie napełniało poczuciem bezpieczeństwa.

– Wydaje mi się, że wywołałem szok u wszystkich obecnych. – Zniżył głowę do jej ucha i jego usta znalazły się tak blisko, że gdyby odwróciła się tylko odrobinę, mogłaby go pocałować.

– Tym, że tańczysz? – zakpiła nieśmiało.

– Może, ale chyba najważniejszym powodem jest fakt, że jestem zaręczony z najpiękniejszą kobietą na sali. – Jego zmysłowy, pełen pożądania głos wzbudził w niej drżenie.

– Więc może ja też powinnam zaszokować twoich gości. – Pragnienie jego bliskości dodało jej pewności siebie i odwagi do flirtu.

Lysandros uniósł brwi.

– W jaki sposób?

Przesłoniła oczy rękami, nagle znowu onieśmielona, lecz gdy po chwili spojrzała prosto w jego czarne źrenice, zrozumiała, że dalsza walka jest bezsensowna. Od samego początku ich znajomości istniało między nimi coś potężnego i niemożliwego do odrzucenia. Nie mogła zaprzeczyć, że pragnęła pocałunków tego mężczyzny, jego dotyku i pieśzczot.

Jego dłoń musnęła jej policzek, palce zanurzyły się we włosach, rozluźniając starannie ułożone loki. Dlaczego opierała się tak długo? Dlaczego wcześniej brakowało jej odwagi, by przyznać, że pragnie go całą sobą?

Dlatego, że nie byłam jeszcze gotowa, odpowiedziała sama sobie.

Jednak teraz była już gotowa.

Lysandros przygarnął ją jeszcze bliżej.

– Wspaniała gra – wyszeptał ochryple. – Teraz nikomu nie zaświta nawet w głowie, by podać w wątpliwość fakt naszych zaręczyn.

– To nie była gra...

Jego zmysłowy uśmiech dodał jej pewności i do końca przekonał, że rzeczywiście jest gotowa zostawić przeszłość za sobą i sięgnąć po radość płynącą z bliskości mężczyzny. Zaufała Lysandrosowi, który odsłonił się przed nią i pokazał jej, kim naprawdę jest – człowiekiem zdradzonym i głęboko zranionym przez miłość.

Świadomość jego słabości, w połączeniu ze stale okazywaną jej cierpliwością, bardzo jej pomogła. Pod maską twardego, wytrwale dążącego do sukcesów biznesmena ukrywał się łagodny, pełen empatii mężczyzna.

W sercu Rio odżyła nadzieja, że z ich udawanych zaręczyn może się narodzić coś prawdziwego i trwałego. Uwolniła spętane dotąd emocje i pozwoliła im działać.

– Dobrze, że w tej chwili otacza nas zbity tłum – wymamrotał Lysandros.

– Dlaczego? – Jego pożądanie było jak łyk szampana, od którego może łatwo zakręcić się w głowie.

– Gdybyśmy byli sami, nie zdołałbym się powstrzymać przed pocałowaniem cię...

– Nie chcę, żebyś się powstrzymywał. – Zamknęła oczy i mocniej oparła się o jego pierś. – Chcę, żebyś mnie całował.

Wyszeptał jej imię niepewnym głosem, prawie bez tchu.

– Jesteś tego pewna?

– Tak...

Delikatnie dotknął jej ust gorącymi wargami.

– Obiecałem ci, że nic między nami nie stanie się bez twojej zgody, i nadal trwam przy tym postanowieniu.

Spojrzała prosto w jego płonące pożądaniem oczy i wyczytała w nich całkowitą szczerość. Decyzja należała do niej i ta świadomość napełniała ją radością i spokojem.

Rio szybkim krokiem weszła do apartamentu Lysandrosa. Krótka jazda limuzyną ani nie zmniejszyła pulsującego w niej seksualnego napięcia, ani nie skłoniła do zmiany zdania, jednak w końcu ogarnęła ją fala zdenerwowania.

Nie miała wątpliwości, że zanim cokolwiek wydarzy się między nimi, musi powiedzieć Lysandrosowi, co się wydarzyło tamtego dnia po jej recitalu. Miało to ogromne znaczenie, może równie wielkie jak to, że była dziewczicą i postanowiła ofiarować mu coś niezwykle cennego.

– Szampana? – Jego głos przywołał ją do rzeczywistości.

– Tak, to świetny pomysł.

Odetchnęła z ulgą na myśl, że będzie miała trochę czasu, by zapanować nad niepokojem. Instynktownie podeszła do fortepianu stojącego przy wielkim oknie z widokiem na Ateny. Miała ochotę wyciągnąć rękę i dotknąć klawiszy, natychmiast doszła jednak do wniosku, że to niedobry pomysł.

– Muszę ci coś powiedzieć – odezwała się powoli.

Odwrócił się do niej, z jeszcze nieotwartą butelką szampana w ręku.

– Co takiego?

Łagodny ton natchnął ją siłą, której tak bardzo potrzebowała, by wyznać mu, dlaczego zerwała ich dopiero rozkwitający związek.

– Tamtego wieczoru nie przyszedłam na kolację, bo... Nie przyszedłam ze strachu.

– Ze strachu? – powtórzył z niedowierzaniem.

Wzięła głęboki oddech.

– Nie przed tobą. Przestraszyłam się tego, co ci wtedy powiedziałam.

– Że chcesz spędzić ze mną całą noc?

Kiwnęła głową. Lysandros nie poruszył się, ale intensywne pragnienie w jego oczach dodało jej odwagi.

– Tamtej nocy właśnie tego pragnęłam, podobnie jak teraz.

Podszedł do niej ze ściągniętymi brwiami, oddychając szybko i płytko.

– Pragnę cię ze wszystkich sił – rzekł, mocno ściskając jej dłonie. – Ale nie chcę, żebyś się bała. Decyzja należy do ciebie, nic się nie zmieniło, pamiętaj.

W jego głosie brzmiała tak wielka szczerść i czułość, że bez trudu mogłaby sobie wmówić, że jest to miłość, jednak może to tylko jej głupie serce za wszelką cenę chciało w to uwierzyć.

– Dziękuję – wyszeptała. – Lecz najpierw muszę wyznać ci coś jeszcze... Po recitalu poszłam do jednej z mniejszych sal, ponieważ Hans chciał omówić ze mną interpretację utworów, które miałam zagrać na zakończenie sezonu. Musiał wypić sporo alkoholu i...

Z trudem przełknęła nerwowo. Lysandros wstrzymał oddech. Nie wiedziała, czy zdoła dokończyć. Xena, której opowiedziała, co się stało, zrozumiała, dlaczego nie chciała nadal spotykać się z jej bratem, i cały czas wiernie ją wspierała.

– Co się stało? – Starał się mówić łagodnym, spokojnym tonem, chociaż kurczowo zaciśnięte szczęki zdradzały jego prawdziwe uczucia.

– On... on sądził, że byłam nim zainteresowana, że grałam specjalnie dla niego i próbował...

Oczy Lysandrosa załśniły płomieniem czystej furii.

– Tylko próbował?

– Wykorzystał to, że siedziałam przy fortepianie, i chwycił mnie za ramiona. Zdołałam go odepchnąć i powinnam była rzucić się do ucieczki, ale szok kompletnie mnie sparaliżował. Próbował mnie pocałować, chciał...

Zadrżała na wspomnienie chciwie obmacujących ją rąk Hansa i wstrząsu, który najdosłowniej pozbawił ją tchu.

Zamrugła nerwowo, przywołana do rzeczywistości głośnym przekleństwem, które wymknęło się z ust Lysandrosa.

– Zrobił ci krzywdę?

Rio zaczęła się zastanawiać, czy dokonała dobrego wyboru. Może jednak powinna była zachować tamto nieszczęsne wydarzenie w tajemnicy...

– Nie, dzięki Judith i dwóm innym członkom orkiestry. – Zamknęła oczy, powtarzając sobie, że Hans nie jest godny ani jednej łzy więcej. –

Zaraz potem przyjechała policja, złożyłam zeznania i pojechałam do Judith. Nie byłam w stanie zdobyć się na rozmowę z tobą czy Xeną.

– Rozumiem. – Popatrzył na nią z tak wielkim współczuciem, że serce ścisnęło jej się ze wzruszenia. – To oczywiste. Czy Xena wie?

– Tak, ale wygląda na to, że to też wyrzuciła z pamięci.

– Mogę cię przytulić?

Podniosła wzrok, całkowicie zaskoczona. Nadal jej pragnął, a co więcej, prosił o pozwolenie, by móc jej dotknąć.

– Tak – wyszeptała. – Obejmij mnie, proszę...

Otoczył ją ramionami i przygarnął do piersi. Jego łagodność była tak niespodziewana, że Rio potrafiła tylko oprzeć się o niego i cieszyć poczuciem bezpieczeństwa.

– Dziękuję, że mi powiedziałaś. – Musnął ustami jej włosy.

– Byłam wtedy sztywna z przerażenia i po rozmowie z policją nie stać mnie było na nic więcej. Przepraszam, że nie przyszedłam na spotkanie.

– Przestań o tym myśleć, to nie była twoja wina. – Delikatnie uniósł jej podbródek czubkiem kciuka. – Nie musimy nic robić, pamiętaj, wszystko zależy od ciebie.

– Wiem – odparła, czując wzbierające pożądanie. – I nie zamierzam zmienić zdania. Chcę spędzić z tobą tę noc.

Nie zamierzała pozwolić, by Hans miał jakikolwiek wpływ na jej emocje i przyszłość.

– Jesteś pewna?

Uśmiechnęła się, wspięła na palce i pocałowała kącik jego ust. Nie chciała więcej rozmawiać o przeszłości, nie chciała psuć tych szczególnych chwil.

– Tak. – Z radością dostrzegła pożądanie w jego oczach. – Wydawało mi się, że mówiłeś coś o szampanie...

Podeszła do fortepianu, usiadła na taborecie i lekko przebiegła palcami po klawiszach. Demony przeszłości uciekły, przegnane jego serdecznością i zrozumieniem. Chciała, żeby był jej pierwszym kochankiem i postanowiła przyjąć to, co mógł jej dać, nie robiąc sobie żadnych wielkich nadziei.

Jej serce i tak należało do niego, i to, że on nie zamierzał oddać jej swego, nie miało żadnego znaczenia. Liczyła się tylko ta noc.

Lysandros postawił kieliszki z szampanem na fortepianie i stanął naprzeciwko niej. Dziewczyna utkwiała wzrok w klawiszach, wzięła głęboki oddech i powoli zaczęła grać.

Jego obecność, jego bliskość i cierpliwość dodawały jej sił. Zamknęła oczy, przekraczając granicę magicznej strefy, którą zawsze odwiedzała podczas gry. Pierwszy raz od ponad sześciu tygodni gotowa była pozwolić emocjom przepłynąć przez nią i znaleźć ujście w grze.

Tak, wreszcie odzyskała równowagę – mogła znowu grać i być z mężczyzną, którego kochała.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Lysandros był wściekły, lecz ze względu na Rio panował nad gniewem. Teraz rozumiał już, dlaczego tamtego wieczoru nie przyszła na spotkanie, a później z nim zerwała.

Gdyby kontaktowanie się z ludźmi przychodziło mu łatwiej, być może Rio od razu powiedziałaaby mu, co się stało. Nie zrobiła tego z powodu jego przekłętej męskiej dumy i niechęci do wyrażania uczuć, jednak teraz jej absolutna szczerość wszystko zmieniła, niszcząc barierę za barierą i uwalniając uwięzione emocje.

Pierwsze nuty „Księżycowej sonaty” Beethovena zabrzmiały cicho i niepewnie, zaraz jednak cały apartament wypełniły frazy utworu i Lysandros poczuł się tak, jakby Rio grała wyłącznie dla niego, czy może raczej dla nich obojga.

Kilka kosmyków włosów Rio wymknęło się spod przytrzymującej je klamry. Lysandros miał wielką ochotę nachylić się, odsunąć je na bok i pocałować białą skórę jej szyi. Chciał się nasycić jej zapachem, poznać smak skóry.

Fortepian ucichł i w pokoju zawisła cisza. Czekał spokojnie, aż Rio wróci z tego dziwnego miejsca, do którego udawali się muzycy, kiedy wkładali całą duszę w grę.

– Chyba tylko jedno doznanie jest piękniejsze od twojej gry – odezwał się cicho, nabrzmiałym pożądaniem głosem. – To widok twojej postaci, pochylonej nad klawiaturą...

Odwróciła się twarzą do niego.

– Nigdy dotąd nie grałam specjalnie dla kogoś. – Zarumieniła się i utkwiała wzrok w oknie, za którym roztaczała się imponująca perspektywa jego ukochanego miasta.

– W takim razie czuję się naprawdę zaszczycony. – Podał jej kieliszek z szampanem. – Czy teraz grałaś pierwszy raz od...

Przeniosła na niego pełne wahania spojrzenie.

– Tak – przyznała szeptem. – Nie mogłam nawet usiąść przy fortepianie, a potem był wypadek Xeny i...

Podniosła się, dzięki czemu znalazła się tuż przy nim. Gotowy był przysiąc, że doskonale wie, co robi i jak otwarcie kusi go bliskością swojego pięknego ciała, tylko częściowo osłoniętego ciemnoniebieskim jedwabiem sukni.

– Z Xeną wszystko będzie w porządku – rzekł miękko, wyciągając rękę, by pogłaskać jej policzek. – I chciałbym, żebyś ty także nie musiała już wracać do przeszłości.

– Ja? – Długie rzęsy przesłoniły jej oczy, odgradzając ją od niego.

– Tak, ty. Zależy mi, żebyś była szczęśliwa, żeby wszystko w twoim życiu ułożyło się tak, jak należy, ale w tej chwili zmagam się z samym sobą, ponieważ potrafię myśleć głównie o tym, że chcę cię pocałować.

– Ja też tego chcę – powiedziała cicho.

Nie była pewna, czy ją usłyszał, dopóki nie ujrzała płomienia pożądania w jego oczach. Od tego momentu nie chciała już słuchać swoich wewnętrznych wątpliwości, przerażona, że zepsują chwilę, którą podarował im los.

Żrenice Lysandrosa pociemniały. Rio nie odwróciła wzroku, czując potężny puls łączącego ich pożądania. Mężczyzna nie odezwał się ani słowem, zmniejszył jednak jeszcze bardziej dzielący ich dystans. Gdy

delikatnie ujął jej twarz między dłonie i wziął w posiadanie jej wargi, z piersi Rio wymknęło się westchnienie ulgi i rozkoszy.

Czuła smak szampana na jego języku, którym powoli obrysował kontur jej warg, zanim wsunął go do środka. Ukłucie pożądania było tak silne, że mogła jedynie odpowiedzieć na jego niewypowiedziane na głos żądanie i pogłębić pocałunek. Świat zakołysał się gwałtownie, zarzuciła mu więc ramiona na szyję i przywarła do niego całym ciałem.

Puścił ją nagle i zrobił krok do tyłu. Przyćmione światło ukazało jej jego spowitą cieniem twarz. Nie była w stanie odczytać jego emocji i myśli, mogła tylko stać nieruchomo, oddychając szybko i płytko.

– Nie odchódź – poprosiła ochryple, głosem, który obco zabrzmiał w jej własnych uszach.

Lysandros nie odrywał wzroku od jej twarzy.

– Jeżeli pocałuję cię znowu, być może nie uda mi się przestać i wtedy złamię dane ci słowo – powiedział.

Serce biło jej mocno, jego uderzenia do złudzenia przypominały galop. Lysandros pragnął jej całym sobą, widziała to jasno. Mężczyzna, z którym była zaręczona, wszystko jedno, czy na niby, czy nie, pożądał jej tak samo, jak ona jego.

– Nie złamiesz słowa.

Nie mogła uwierzyć, że to mówi. Lysandros pomógł jej odkryć istnienie kobiety, którą naprawdę chciała być. Chciała podarować Lysandrosowi swoje dziewictwo i chciała zrobić to teraz, tej nocy.

– Chcę być z tobą, ale tylko na twoich warunkach – odezwał się miękko.

Serce zabiło jej jeszcze mocniej. Jej odczucia obchodziły go, myślał przede wszystkim o niej. Rozumiał, jak wielkie znaczenie ma dla niej ta chwila. I gdyby się zawahała, był gotowy opanować własne pragnienie.

– Ja też tego chcę – wyszeptała z trudem. – Chcę, żebyś mnie znowu pocałował.

– Na pewno? Po wszystkim, co mi powiedziałaś...

– Nigdy nie byłam niczego bardziej pewna – przerwała mu.

Postąpiła w jego stronę, chcąc mu pokazać, że naprawdę jest gotowa. Wolała ukryć swoją niewinność pod maską uwodzicielki. Jego pożądanie pozwalało jej poczuć w sobie siłę, której wcześniej nie знаła, dodawało śmiałości, otwierało na nowe przeżycia. Nie była już nerwową, niedoświadczoną kobietą i ta zmiana dokonała się w niej wyłącznie dzięki niemu. To on dał jej pewność i wiarę w siebie.

Kiedy pogłaskał jej policzek, z ogromnym trudem powstrzymała się, by nie zamknąć oczu i nie wtulić się w jego dotyk.

– Obiecuję ci, że nie będziemy się śpieszyć – rzekł.

Czy jej brak doświadczenia był aż tak widoczny? Czyżby odgadł, że jest dziewicą?

– Zabierz mnie do swojej sypialni – szepnęła.

Leniwy, niewiarygodnie zmysłowy uśmiech rozjaśnił jego ciemne oczy, ukazując jej płonącą w nich namiętność. Odpiął muszkę, zdjął marynarkę i rzucił ją na podłogę, ani na chwilę nie przestając patrzeć jej w oczy.

Miała ochotę podejść bliżej, położyć dłonie na jego piersi i rozpiąć białą koszulę. Wiedziała, że jest wspaniale umięśniony, teraz pragnęła jednak poczuć kontury jego mięśni, żeby lepiej zapamiętać te chwile. Zażenowana swoim wahaniem, szybko zrobiła krok ku niemu, zarzuciła mu ramiona na szyję i zanurzyła palce w gęstwinie włosów na jego karku. Podniosła głowę i pocałowała go, zapominając o swojej niewinności, swoich lękach i obawach.

Lysandros objął ją, natychmiast odpowiadając na jej pragnienia. Pogłębił pocałunek i powoli zsunął jedno ramiączko jej sukni. Gdy jego

wargi przemknęły po jej szyi i chwyciły sutek, plecy Rio wygięły się.

Na moment oderwał się od niej i zajął jej w oczy.

– Chcesz, żebym przestał?

Gwałtownie potrząsnęła głową.

– Jest ci przyjemnie? – zapytał z uśmiechem.

– Tak...

Całe jej ciało płonęło. Traciła kontrolę nad sobą i zdolność spokojnego myślenia.

Głośno wciągnęła powietrze, kiedy Lysandros podwinął do góry jedwabne fałdy sukni, opierając otwartą, rozpaloną dłoń na jej nagim udzie. Jego dotyk był cudowny, ale już nie wystarczał – Rio pragnęła czegoś więcej.

Jego palce podążyły wyżej, odnalazły koronkowe majtki i wsunęły się pod delikatny materiał.

– Nie przestawaj – jęknęła cicho.

Ciężar jego dłoni w miejscu spojenia jej ud doprowadzał ją do szaleństwa.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał.

Nie była w stanie wykrztusić ani słowa, nie mogła mu powiedzieć, że to dzięki niemu czuje się piękna. Jego palce dotykały jej tam, gdzie tego pragnęła. Zamknęła oczy, witając płomień, który niosła jego pieśczęta. Jak przez mgłę widziała nad sobą twarz Lysandrosa, bez słów błagała go o więcej. Rozsunęła uda, pozwalając jego palcom sięgnąć głębiej.

Fala potężnej rozkoszy ogarnęła ją w ułamku sekundy. Zadrżała w jego ramionach, wyniesiona na oszalamiające szczyty orgazmu. Trzymał ją mocno, szepcząc jej imię i całując wzburzone włosy.

Gdy odzyskała zdolność myślenia, uświadomiła sobie, że myślał wyłącznie o jej przyjemności, powstrzymując własne pożądanie. Chciała, żeby poczuł to samo, chciała dotykać jego ciała, posłać go w drogę do gwiazd, odwzajemnić jego starania.

– Zabierz mnie do swojej sypialni – powtórzyła szeptem, prosto w jego rozchylone wargi.

Lysandros wziął ją za rękę. Wszystkie wahania zniknęły w chwili, gdy usłyszał jej słowa. Teraz finałem tej nocy mogło być tylko jedno – Rio musiała należeć do niego, nie tylko jako kobieta, z którą zamierzał się kochać, ale także jako jego narzeczona.

Nigdy dotąd nie czuł czegoś takiego, nigdy nie miał świadomości tak silnej więzi z jakąkolwiek kobietą. Nie mógł się oprzeć wrażeniu, że jego serce i dusza należą do Rio, na zawsze. Nie wiedząc, w jaki sposób poradzić sobie z tym uczuciem, nie chcąc analizować głębokich doznań, poddał się pożądaniu, które paliło jego ciało.

Sypialnia skąpana była w miękkim, rozproszonym świetle, które wpadało przez okno. Lysandros odwrócił się do stojącej przy łóżku dziewczyny, której niewinność przygasła pod wpływem płonącego w niej fizycznego pragnienia.

Oparł dłonie na jej biodrach, przyciągając ją do siebie.

– Chcę się z tobą kochać – powiedziała. – Chcę być twoja.

Prowokacyjnie musnęła wargami jego usta i podniosła na niego piękne oczy tak pełne czułości i zmysłowej tęsknoty, że nie mógł mieć już choćby cienia wątpliwości, o co jej chodzi.

– Pragnę cię. – Pocałował ją, nie mogąc dłużej powstrzymać pożądania, które w nim budziła.

Jego palce znalazły zamek błyskawiczny sukni i rozsunęły go. Zsunął delikatny materiał w dół, odsłaniając jej piersi. Na moment zrobił krok do

tyłu, by lepiej widzieć jej wspaniałe ciało. Przyklęknął przed nią, powoli ściągając koronkowe majtki.

Zanurzyła palce w jego włosach i kilkoma ruchami pozbyła się i majtek, i pantofli na wysokim obcasie. Chciał popchnąć ją na łóżko i zatopić się w niej bez reszty, ani na moment nie tracił jednak świadomości, że chodzi tu o jej rozkosz, nie jego.

Kiedy zaczął całować jej uda, jęknęła głucho, czując, że jego język lada chwila doprowadzi ją na krawędź orgazmu. Podniósł się i zrzucił ubranie, patrząc prosto w jej oczy.

W ostatniej chwili przypomniał sobie o niezbędnej ochronie i sięgnął do szuflady nocnej szafki. Od paru dni coraz częściej przychodziła mu do głowy myśl, że ich zaręczyny mogą się stać bardziej prawdziwe niż oboje sądzili, ale nie miał najmniejszego zamiaru zakładać rodziny.

Rozdarł foliowy pakiecik i, patrząc na Rio, powoli założył prezerwatywę. Potem wziął ją w ramiona, ostrożnie położył na materacu i osunął się na nią, przykrywając ją rozpalonym ciałem. Chciał się z nią kochać powoli, dotykać jej, pieścić i całować do chwili, gdy oboje nie będą już mogli dłużej czekać, lecz gdy uniosła biodra i objęła go w pasie nogami, całkowicie stracił kontrolę i wszedł w nią mocnym, zdecydowanym pchnięciem.

Krzyknęła głośno i znieruchomiała, wbijając paznokcie w jego plecy. Potem poruszyła się, wpuszczając go głębiej i obsypując pocałunkami jego ramiona.

Oboje podjęli dziki, szaleńczy taniec, bardzo daleki od rytuału łagodnego uwodzenia, który planował Lysandros. Świat odsunął się gdzieś w dal, pograżony w gęstej mgle i sypialnię wypełniły okrzyki rozkoszy Rio. Przyłgnęła do niego, wstrząsana spazmami orgazmu.

Lysandros potrafił już tylko zamknąć oczy i ulec błyskawicznie ogarniającej go fali spełnienia.

Rio leżała w ramionach kochanka i patrzyła, jak ciemność ustępuje przed światłem. Obudziła się, czując tuż przy sobie ciężar jego ciepłego, rozluźnionego ciała.

To, co wydarzyło się między nimi w nocy, było magicznym przeżyciem. Rozkosz oddania się ukochanemu mężczyźnie uwolniła ją wreszcie od koszmarnych wspomnień i pomogła uświadomić sobie, że siłą sprawczą wolności jest miłość. Nie miała już żadnych wątpliwości, że kocha Lysandrosa. Nie była pewna, czy on odwzajemnia to uczucie, uznała jednak, że być może jej miłości wystarczy dla dwojga.

Kiedy poruszył się sennie, podniosła się na łokciu, by lepiej go widzieć. Niezdolna oprzeć się pokusie, pocałowała go i obudziła dotykiem warg. Pisnęła ze zdziwienia, gdy objął ją mocno, przewrócił na plecy i przycisnął do materaca gorącym, podnieconym ciałem.

Ciesząc się swoją władzą nad nim, powoli przejechała dłońmi po jego plecach i pośladkach.

– Kusicielka – rzucił.

Podniósł się, podszedł do szafki, wyjął paczkę prezerwatyw i naciągnął jedną na twardy członek. Z piersi Rio wyrwało się ciche westchnienie.

Kochała go i pragnęła, i zamierzała jak najdłużej cieszyć się dawaną przez niego rozkoszą. Tak długo, jak długo uda jej się powstrzymać rzeczywistość.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Po spędzonej z Lysandrosem nocy Rio obudziła się znacznie później niż zazwyczaj i powitała dzień, który okazał się w nie mniejszym stopniu przepełniony namiętnością i romantyczną atmosferą. Teraz siedziała na tarasie z kieliszkiem wina w ręku, obserwując zachodzące nad Atenami słońce i ciesząc się bliskością ukochanego mężczyzny.

– Przykro mi, że wcześniej nie czułaś się na siłach opowiedzieć mi o tym, co cię spotkało – odezwał się Lysandros, wyraźnie nie mogąc przestać myśleć o jej wyznaniu z poprzedniego wieczoru.

Rio nie wątpiła, że wiedział, że przeżyła z nim swój pierwszy raz. Dla niej było to szczególne, niezapomniane doznanie, szczególnie że już kilka tygodni temu chciała ofiarować mu ten wyjątkowy dar.

Wychylił się w jej stronę i ujął ją za rękę.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – zagadnął łagodnie, z nową czułością w oczach. – Rozumiem, jak trudno ci było wyznać mi prawdę o tamtym wydarzeniu, ale dlaczego wczoraj nie mogłaś mi powiedzieć, że to był twój pierwszy raz?

W jego wzroku dostrzegła odrobinę smutku. Czy żałował tego, co się między nimi stało? Czy poszedłby z nią do łóżka, gdyby wiedział, że była dziewczicą?

Pociągnęła łyk wina, czując, jak jego palce pieczą jej rękę. Być może jej emocjonalne bariery runęły, lecz z nim było podobnie. Teraz miała przed

sobą prawdziwego Lysandrosa, jednak jak miała go zatrzymać? Co zrobić, aby znowu nie otoczył się murem chłodu i obojętności?

– Zwykle spotykasz się z doświadczonymi kobietami, więc pomyślałam, że nie będziesz chciał mieć do czynienia z dwudziestopięcioletnią dziewczyną.

Z trudem się powstrzymała, by nie wyznać, że zakochała się w nim bez pamięci, świadoma, że uczyniłoby ją to kompletnie bezbronną.

– Gdybym wiedział, byłbym dużo bardziej cierpliwy i ostrożny.

Rio zamknęła oczy. Lysandros mówił wszystko, co należało w tej sytuacji powiedzieć, patrzył na nią z czułości i głaskał jej dłoń, krótko mówiąc, zachowywał się jak idealny kochanek, ale jakiś głos z głębi serca ostrzegał ją, że nie ma żadnych szans na zbudowanie z nim przyszłości. Nie zależało mu na trwałym związku i z całą pewnością nie szukał miłości; ona sama stanowiła jedynie część planu pomocy dla Xeny, i tyle. Minioną noc traktował tylko jako jeszcze jeden przelotny romans.

Uniosła powieki i spojrzała w ciemne, wpatrzone w nią oczy Lysandrosa.

– Ta noc była wyjątkowa – szepnęła. – A ty wykazałeś się niezwykłą cierpliwością i troskliwością...

– Jestem naprawdę zaszczycony, że po tym wszystkim, co przeszedłeś, zechciałeś podzielić się ze mną chwilą, w której odkryłeś w sobie pełną namietności, zmysłową kobietę.

Wyjął kieliszek z jej dłoni, postawił go na małym stoliku, podniósł się i pociągnął ją ku sobie. Serce biło jej tak mocno, że prawie nie mogła oddychać, a intensywność wibrującego między nimi pożądania pozbawiała ją zdolności rozsądnego myślenia.

– Dzięki tobie czułam się pożądana i kochana – rzekła cicho. – I to dzięki tobie zapomniałam o wszystkim, co ostatnio mnie dręczyło.

– Teraz nic ci już nie grozi. Nie pozwolę, by stało ci się coś złego.

W głowie Rio kłębiło się mnóstwo pytań. Czy Lysandros sugerował, że się nią zaopiekuje? Że pomoże jej odciąć się od przeszłości i naprawdę odnaleźć kobietę, którą była ubiegłej nocy? I czy oznaczało to, że chce, by ich zaręczyny stały się równie rzeczywiste jak wszystko, co razem przeżyli zaledwie kilka godzin wcześniej?

Nadzieja zapłonęła w jej sercu z nową siłą. Doskonale zdawała sobie sprawę, że ten mężczyzna nigdy nie obdarzy jej miłością, nie miała co do tego najmniejszych złudzeń, ale jej uczucie do niego rosło i to pozwalało jej liczyć, że z czasem może jego troskliwa czułość przeistoczyć się w coś więcej.

Otworzyła przed nim duszę, powierzyła mu swoją mroczną tajemnicę. Nie chciała, by rozdzieliły ich jakiegokolwiek kłamstwa. Popatrzyła na niego śmiało, zdeterminowana nadać rozmowie nowy kierunek i jak najwięcej dowiedzieć się o człowieku, w którym teraz naprawdę widziała swojego narzeczonego.

– Wczoraj, dzięki tobie, pokonałam zahamowania, przez które od czasu ataku Hansa nie byłam w stanie zagrać ani jednej nuty. Uwolniłam się od koszmarów, kiedy pocałowałam cię i poprosiłam, żebyś zabrał mnie do swojej sypialni.

Głos Rio zadrżał, zaraz jednak odzyskała panowanie nad sobą.

– Chciałam się z tobą kochać – podjęła. – Chciałam, żebyś był moim pierwszym kochankiem.

Obrzuciła go ostrożnym spojrzeniem. Musiała powiedzieć coś, co by go przekonało, że może połączyć ich coś silniejszego niż jedynie tymczasowe porozumienie.

– Dobrze jest wyjść spoza emocjonalnych barier – dodała. – Może ty też powinienes spróbować...

Czubkami palców pieszczotliwie dotknął jej policzka.

– Za jakimiż to barierami miałbym się ukrywać? – zagadnął ze zmysłowym uśmiechem.

– Mało brakowało, a byłbyś teraz żonaty. Musiałeś naprawdę bardzo ją kochać, skoro nie wyobrażasz sobie uczuciowego związku z żadną inną kobietą.

Oczy Lysandrosa przybrały twardy wyraz, a jego uśmiech zniknął bez śladu. Niezależnie od tego, jak bardzo nie chciał się do tego przyznać, było oczywiste, że Rio przywołała demony jego przeszłości.

– Tak, Kyra i ja prawie wymieniliśmy obrączki – przyznał z goryczą. – Nie wracam jednak myślami do tamtego okresu i nie mogę powiedzieć, że pozostawił on we mnie jakiś trwały ślad.

– Nie wydaje mi się, by Xena podzielała taki punkt widzenia. – Rio pokręciła głową i natychmiast pożałowała swoich słów.

Xena wierzyła, że jej brat zamknął swoje serce i otoczył je wysokim murem, ale miała nadzieję, że on i Rio znajdą miłość i pozwolą jej działać. Szanse na taki rozwój sytuacji były jednak niewielkie, skoro ich zaręczyny były jednym wielkim oszustwem.

Lysandros nie mógł oderwać wzroku od pięknej twarzy dziewczyny. Dopóki nie wspomniała o jego przeszłości, pragnął jej i myślał jedynie o tym, żeby jak najszybciej wrócić z nią do łóżka, lecz teraz duchy przeszłości zaatakowały go ze wszystkich stron. Twierdził, że zdrada byłej narzeczonej nie pozostawiła na nim żadnego piętna, ale nadal był głęboko zranionym, zniechęconym człowiekiem. Nadal nie umiał otworzyć swego serca i pozwolić, by wypełniła je miłość innej kobiety, i z całą pewnością nie był gotowy na to, by odwzajemnić uczucie.

Gdyby tylko to Rio była wtedy tą, w której się zakochał i którą poprosił o rękę... Może teraz miałby szczęśliwą rodzinę, o której desperacko starał

się nawet nie myśleć od czasu, kiedy jego pierwsza miłość dopuściła się wobec niego zdrady. Może jego matka miałaby już wnuki, o których bezustannie marzyła...

Chociaż zaręczyny z Rio były tylko na niby i miały zostać zerwane w chwili, gdy Xena odzyska pamięć, Lysandros bez trudu mógł sobie wyobrazić szczęśliwe życie z tą kobietą, oczywiście gdyby tylko poznał ją dziesięć lat wcześniej.

Tak czy inaczej, Rio otworzyła się przed nim, opowiedziała mu, co ją spotkało, w zamian powinien więc pozwolić jej zajrzeć do swego serca.

– Byłem na tyle głupi, że uwierzyłem, że znalazłem miłość – oznajmił ostrym, szorstkim tonem. – Ani przez moment nie wątpiłem, że Kyra i ja będziemy razem na zawsze.

Łagodne spojrzenie Rio, która cierpliwie czekała na jego dalsze słowa, osłabiło wstyd, niepozwalający mu przyznać, że jego męska duma poniosła dotkliwą porażkę.

Rio wzięła głęboki oddech i przygryzła dolną wargę.

– To nie znaczy, że nie możesz znowu się zakochać – powiedziała ostrożnie.

W jej oczach wyczytał nadzieję. Czy liczyła, że to ona będzie kobietą, która go odmieni? Nie mógł sobie pozwolić na żadne cudowne przemiany, nigdy więcej nie chciał się czuć tak bezradny, nigdy. Dzieciństwo nauczyło go, że uczucia mogą być niebezpieczne, a zdrada Kyry utwierdziła go tylko w przekonaniu, że łatwiej i lepiej jest nie czuć zbyt wiele, nie angażować się emocjonalnie.

Wiedział, że musi w zarodku zdławić nadzieję Rio.

– Mogę przyjąć do wiadomości, że może Kyra nie chciała mnie poślubić, nie potrafię jednak pogodzić się z kłamstwem i zdradą. – Gwałtownie wciągnął powietrze, świadomy, że właśnie wychodzi z za

barier, które sam starannie ustawił. – Mój ojciec zdradzał matkę. Zniszczył ich małżeństwo, naszą rodzinę, no i moją wiarę w miłość.

– Nie wiedziałam... – Rio pobladła.

– Właśnie dlatego nie jestem zwolennikiem emocji. Dlatego w moim życiu nie ma miejsca na miłość, dlatego nie chcę i nie mogę nikogo pokochać.

Ty prawie to we mnie zmieniałaś, ale nie mogę ci na to pozwolić, pomyślał.

Rio położyła rękę na jego ramieniu, przechyliła głowę i zajrzała mu w oczy.

– Kyra potraktowała cię w okropny sposób – szepnęła. – I jeszcze zdrada twojego ojca... Bardzo mi przykro, naprawdę.

– Xena na pewno poinformowała cię, że od wielu lat nie byłem w żadnym trwałym związku – rzekł lekkim tonem, starając się rozładować poważną atmosferę, świadomy, że musi zgasić nadzieję płonącą w oczach Rio.

– Tak – przyznała z uśmiechem. – Miała nadzieję, że uda nam się to zmienić.

Odpowiedział jej uśmiechem, zupełnie wbrew sobie.

– Dlatego uwierzyła w nasze zaręczyny.

Kiedy przez jej twarz przemknął cień smutku, zrozumiał, że osiągnął zamierzony cel.

– Niedługo wszystko sobie przypomni – zauważyła.

– Myślę, że tak. – Objął ją i przyciągnął bliżej. – Jednak na razie cieszymy się czasem, który jeszcze nam został.

Wziął jej usta w posiadanie, tłumiąc ciche westchnienie rozkoszy. Płomień pożądania natychmiast ogarnął całe jego ciało.

– To nasza ostatnia noc w Atenach – szepnęła między pocałunkami.

Od zerwania zaręczyn z Kyrą Lysandros nigdy nie rozmawiał tak szczerze z żadną kobietą, nigdy nie dopuścił żadnej do siebie tak blisko, aby mogła dotknąć jego serca.

– Ale nie nasza ostatnia noc razem – rzekł.

Nadzieja rozkwitła w Rio niczym kwiat w promieniach porannego słońca. Lysandros nie wyznał, że ją kocha, to prawda, lecz najwyraźniej nadal jej pragnął i wierzył, że to, co między nimi zaistniało, było czymś dobrym, przynajmniej na razie.

– Chcesz, żebyśmy przeżyli więcej takich nocy? – zagadnęła nieśmiało.

Może któregoś dnia ich udawane zaręczyny przeistoczą się w coś więcej, może staną się początkiem o wiele głębszego i poważniejszego związku...

– Nasz romans stanowi jasny dowód, że wcale nie potrzebujemy zbędnych sentymentów – rzucił. – Pociągamy się nawzajem i iskrząca między nami chemia zupełnie wystarcza. Miłość jedynie skomplikowałaby sytuację.

Ostatnie zdanie wypowiedział z tak niezachwianym przekonaniem, że płomyk nadziei w jej sercu zamigotał i przygasł, jak pod wpływem potężnego podmuchu wiatru.

– Miłość zawsze komplikuje sytuację – odparła spokojnie. – Kiedy wrócimy do Xeny, wszystko będzie inaczej.

– W takim razie musimy jak najlepiej wykorzystać tę ostatnią noc w Atenach.

– Co masz na myśli?

Zdecydowała, że na tę jedną noc najlepiej będzie zatracić się w marzeniu o miłości i teraz, ośmielona, przywarła do niego całym ciałem.

– Kusicielka – zamruczał, całując ją z jeszcze większą namiętnością niż poprzedniej nocy. – Na czym ci najbardziej zależy, moja droga?

Popatrzyła na niego z sercem bijącym tak mocno, że uderzenia niewątpliwie słychać było wyraźnie i głośno. Jego ciemne oczy odpowiadały jej czujnym, badawczym spojrzeniem.

– Na nocy z tobą – szepnęła ochryple.

– Wobec tego nie pozostawiasz mi innego wyjścia. – Wziął ją na ręce i ruszył z nią w kierunku drzwi do apartamentu.

Rio udawała, że stawia opór, wijąc się w jego ramionach i śmiejąc na całe gardło. Nigdy dotąd nie czuła się tak szczęśliwa i beztroska. Zamierzała wykorzystać tę noc i jeszcze ten ostatni raz pozwolić sobie uwierzyć, że Lysandros ją kocha.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Po powrocie na wyspę Rio bez większego trudu była w stanie stworzyć iluzję, że ona i Lysandros są w sobie zakochani. Xena nadal nie odzyskała pamięci i nie miała cienia wątpliwości, że ich zaręczyny są faktem.

Kiedy Lysandros wyjechał do Aten, Xena zasypała przyjaciółkę gradem pytań i chociaż odpowiedzi Rio były raczej wymijające, zadowolony wyraz twarzy Xeny wyraźnie dowodził, że w jej wyobraźni utrwalił się obraz niezwykle romantycznego weekendu dla dwojga.

Pozostały tylko dwa dni do powrotu Lysandrosa do willi siostry na zaplanowane przez nią przyjęcie z okazji zaręczyn. Rio nie potrafiła opanować zdenerwowania. Nie wiedziała, jak się zachować w obecności rodziny „narzeczonego”, przede wszystkim jednak nie miała pojęcia, czy jego pożądanie wygasło, czy też może będzie chciał spędzić z nią więcej nocy.

– Tęsknisz za nim, prawda? – głos Xeny wyrwał ją z zamyślenia.

– Dopiero co się zaręczyliśmy. – Rio próbowała odpowiedzieć na pytanie, nie mówiąc całej prawdy. – Oczywiście, że za nim tęsknię...

Brakowało jej wszystkiego, co stało się ich udziałem w ciągu ostatnich dwóch nocy w Atenach – nie tylko intymności i namiętności, ale także łagodności i troskliwości, jakie okazywał jej Lysandros.

– Zakochałaś się w nim, prawda? – Xena roześmiała się.

– To chyba normalne u narzeczonych. – Rio starała się zachować lekki ton i nie okazywać głębi swoich uczuć.

– Od początku wiedziałam, że idealnie do siebie pasujecie. – Oczy Xeny błysnęły. – A przy okazji, kiedy się pogodziliście?

– Kiedy się pogodziliśmy? – powtórzyła Rio, udając, że zupełnie nie wie, o co chodzi.

Jej przyjaciółka lekko ściągnęła brwi.

– Nie mogę sobie przypomnieć, o co wam poszło, ale pamiętam, że z nim zerwałam.

– Przypomniałaś sobie coś jeszcze? – Rio ucieszyła się, że Xena najwyraźniej powoli wraca do siebie.

– Nie jestem pewna, myślę jednak, że stopniowo pamięć zacznie mi wracać. Tak czy inaczej, to nieistotne, teraz ważny jest wasz związek. Więc kiedy się pogodziliście?

– W szpitalu, po twoim wypadku – ostrożnie odparła Rio. – Wtedy spotkaliśmy się pierwszy raz po dłuższej przerwie.

– Coś mnie niepokoi. – Xena spojrzała na nią uważnie. – Nie mogę sobie jednak przypomnieć, co to takiego.

– Czego może to dotyczyć? Wypadku?

Wyraz twarzy Xeny zmienił się nagle i Rio przestraszyła się, że pamięć podsuwa jej jakieś niebezpieczne szczegóły, może atak Hansa, może rozstanie z Ricardem albo wypadek?

Kiedy wróciła z Aten, zorientowała się, że jej przyjaciółka coraz bardziej przypomina dawną Xenę, tę sprzed romansu z Ricardem, sprzed okresu, który prawie zniszczył ich przyjaźń. Rio starała się wtedy uświadomić Xenie, że związek z żonatym mężczyzną może oznaczać jedynie zawód, rozpacz i klęskę.

Zastanawiała się, czy powinna jej powiedzieć, że Lysandros wie o jej romansie, szybko jednak doszła do wniosku, że lepiej będzie tego nie robić.

Nie miała żadnej pewności, czy Xena pamięta o Ricardzie i kiedy sobie o nim przypomni.

Z piersi Xeny wyrwało się ciche westchnienie.

– Wszystko to razem, wypadek, utrata pamięci, okaże się naprawdę kompletnie nieważne, kiedy ty i Lysandros ustalicie datę ślubu, bo o tym od tak dawna marzyłam...

– Ktoś mógłby pomyśleć, że zaplanowałam całą tę sytuację – zaśmiała się Rio.

– Tak, zawsze chciałam, żebyście byli parą. – Xena spuściła wzrok, jakby nagle ogarnęło ją poczucie winy. – Jednak teraz zaczynam sobie przypominać pewne rzeczy...

Przez głowę Rio przemknęła myśl, że jeśli Xena odzyska pamięć, jej zaręczyny dobiegną końca. Straci mężczyznę, którego pokochała, i pęknie jej serce.

– Co się stało? – zagadnęła cicho, gdy Xena długo milczała.

– Pamiętam różne wydarzenia. Pamiętam, dlaczego zerwałam z moim bratem.

– Naprawdę?

– Tak. To przez Hansa, prawda? Próbował cię zgwałcić i później byłeś w tak wielkim szoku, że nie mogłaś dłużej spotykać się z Lysandrosem.

Rio przełknęła nerwowo, niezdolna wykrztusić ani słowa. Nie mogła już wątpić, że Xenie wraca pamięć. Mgła, w której dotąd żyła jej przyjaciółka, powoli się rozwiewała.

– Tak – odparła.

Xena z wyraźnym rozczarowaniem potrząsnęła głową.

– Nie powiedziałam Lysandrosowi, co się stało, pamiętam tylko, że prosiłam, by dał ci trochę czasu i spokojnie czekał na twój pierwszy krok.

Ostrzegłam go też, żeby się z tobą nie kontaktował. Więc jak, naprawdę jesteście zaręczeni? Pogodziliście się i zaręczyli wyłącznie po to, żeby pomóc mi odzyskać pamięć?

Rio otworzyła usta ze zdziwienia. Xena odgadła ich plan. Co powinna teraz zrobić? Wyznać przyjaciółce prawdę? Ale jak, skoro ta przez cały czas marzyła o szczęśliwym związku dla brata? Jednak czy Xena miała świadomość, że Lysandros nie chciał miłości? Że nie potrafił pokochać ani Rio, ani żadnej innej kobiety?

Niezależnie od wszystkiego nie mogła kłamać.

– Przykro mi, kochanie – zaczęła niepewnie. – Sądziliśmy, że jeśli będziesz otoczona szczęściem i spokojem, szybciej wrócisz do siebie po wypadku i odzyskasz pamięć.

– I tak się stało. – Xena posłała Rio słaby uśmiech. – Ale chyba musisz coś do niego czuć, skoro się zaręczyliście?

Rio na moment ukryła twarz w dłoniach.

– Wydaje mi się, że zakochałam się w twoim bracie już jakiś czas przed tamtym wieczorem, kiedy rzucił się na mnie Hans. W każdym razie zależało mi na nim tak bardzo, że nie mogłam spojrzeć mu w oczy.

– A teraz? Kochasz go?

– Tak.

Nie chciała mówić Xenie, że Lysandros nie wyobrażał sobie nowego uczuciowego związku. Tę rozpaczliwie smutną informację wolą zachować dla siebie.

– Miłość to nie zabawa, co? – Oczy Xeny pełne były łez. – Kocham Ricarda i dziś wiem, że nie powinnam była zrywać z nim tamtego wieczoru, tuż przed wypadkiem. Prosił, żebym dała mu trochę czasu. On i jego żona rozstają się, ich małżeństwo rozpadło się, jeszcze zanim mnie poznał. Żona Ricarda wie o mnie.

Rio nie mogła uwierzyć, że jej przyjaciółka wszystko sobie przypomniała.

– Co chcesz z tym zrobić? – spytała łagodnie, w głębi duszy zadowolona, że uwaga Xeny nie jest już skupiona wyłącznie na niej.

Xena popatrzyła na nią dużymi, załzawionymi oczami.

– Rozmawiałam z nim wczoraj.

Skontaktowała się z Ricardem? Poprzedniego dnia?

– Czy to ci w jakiś sposób pomogło?

– Wystąpili o rozwód za porozumieniem stron. Ricardo chce się ze mną zobaczyć.

– Jeśli uważasz, że tak będzie dobrze, zrobię wszystko, żeby ci to ułatwić. – Rio dobrze знаła ból tęsknoty i niespełnionej nadziei.

– Dziękuję. – Xena wyprostowała się, jakby nagle przybyło jej sił. – Najpierw będziemy jednak świętować wasze zaręczyny.

– Przed chwilą powiedziałaś, że wiesz, że to tylko gra. – Rio zakręciło się w głowie ze zdziwienia.

Czy Xena naprawdę chciała, by nadal ciągnęli tę smętną zabawę?

– Mój brat stracił dla ciebie głowę – uśmiechnęła się Xena. – Nie może oderwać od ciebie wzroku, wiem, bo uważnie go obserwowałam. Nie pozwolę wam teraz się rozstać, nie ma mowy.

– Nie możemy być razem. Nic z tego nie będzie.

– Możecie, jakżeby inaczej. Przyjęcie jest zaplanowane, rodzina zaproszona. Jesteś zaręczona, Rio, masz poślubić Lysandrosa.

Entuzjazm w głosie Xeny nie przyćmił wypełniającego Rio niepokoju.

– To niemożliwe – powiedziała, nie do końca pewna, czy stara się przekonać przyjaciółkę, czy raczej samą siebie.

– Przed chwilą wyznałaś, że go kochasz. – Xena wyciągnęła rękę i uspokajającym gestem położyła ją na ramieniu Rio.

– Bo tak jest...

– Więc naprawdę nie ma o czym mówić. Za dwa dni będziemy oficjalnie świętować wasze zaręczyny, a ja zadbam o to, żeby mój brat wyznaczył datę ślubu. Nic nie uszczęśliwi mnie bardziej niż to, że w końcu zostaniesz moją bratową.

Pragnąc jak najszybciej zobaczyć Rio, Lysandros wyszedł z firmy nietypowo wcześniej. Jego asystentka uśmiechnęła się znacząco w odpowiedzi na jego wyjaśnienie, że zamierza przetestować nowy model jachtu, co podsunęło mu myśl, że być może jego uczucia do Rio są aż nadto widoczne.

Przybił do pomostu i zacumował wcześniej, niż planował. Gdy szedł w stronę willi, usłyszał dobiegające przez szeroko otwarte balkonowe drzwi głosy swojej siostry i Rio, nie był jednak w stanie zorientować się, o czym rozmawiają.

Dopiero gdy podszedł bliżej, wyraźnie usłyszał słowa Xeny.

– Przed chwilą wyznałaś, że go kochasz...

I zaraz potem odpowiedź Rio.

– Bo tak jest...

Był przekonany, że jest twardy i niewrażliwy, ale słowa Rio pozostały w jego głowie. Kochała go? Próbował ją przekonać, że budzi w nim jedynie pożądanie, ponieważ nie chciał, by było to coś poważniejszego i silniejszego, coś, co mogło się okazać dużo bardziej niszczące.

Nie chciał się zakochać w swojej tymczasowej narzeczonej, w kobiecie, która teraz perfekcyjnie grała tę rolę. Opowiadała Xenie o swojej miłości do niego, żeby ta pierwsza nie wątpiła w ich zaręczyny.

Tak, oczywiście, to niemożliwe, żeby Rio naprawdę tak myślała. Wcale go nie kochała, powiedziała to tylko ze względu na Xenę.

Odetchnął z ulgą. Nie zamierzał znowu narazić się na to poczucie całkowitej bezradności i dojmującej rozpacz. Nie chciał otworzyć się na znajomy ból, na strach przed odrzuceniem i pogwałceniem zaufania.

Czy powinien odwrócić się na pięcie i odejść? Powstrzymał go radosny śmiech Xeny.

– Będziesz moją siostrą – usłyszał.

Nie odwrócił się i nie odszedł. Zamiast tego stanął w progu salonu i głośno odchrząknął, by zwrócić uwagę obu młodych kobiet.

– Rio będzie także moją żoną. – Wszedł do pokoju i stanął przy zajmującym centralne miejsce fortepianie.

Jego głos brzmiał szorstko, ale Xena powitała go szerokim uśmiechem. Naprawdę zaangażowała się emocjonalnie w ich zaręczyny. Przez głowę Lysandrosa przemknęła myśl, że jeśli jego siostra szybko nie odzyska pamięci, on i Rio będą musieli udawać, że zależy im na długim okresie narzeczeństwa.

Byłoby to dla niego trudne, bo przebywanie z Rio stwarzało poważne ryzyko, był jednak gotowy zrobić to dla siostry.

Chcąc zmniejszyć napięcie, wzburzył włosy na głowie Xeny, doskonale wiedząc, że ona tego nie cierpi, a kiedy zapiszczała przenikliwie, parsknął śmiechem. W tym samym momencie oczy jego i Rio spotkały się, i ta szczególna iskra znowu przeskoczyła między nimi, jak zawsze.

Nie miał już wyjścia, musiał do niej podejść. I znowu ogarnęło go to dziwne wrażenie, że jego serce pełne jest czegoś, czego w ogóle nie chciał.

Spojrzała na niego z lekkim uśmiechem. Nie miał pojęcia, czy wie, że usłyszał jej wyznanie miłości, i próbuje odgadnąć jego reakcję oraz

intencje, czy nie wybiega myślą do przodu i po prostu cieszy się jego obecnością.

– Słońce Grecji przydaje ci urody. – Ujął jej dłoń, podniósł do ust i ucałował smukłe palce.

Xena przyglądała im się z nieukrywaną satysfakcją.

– Cudownie – powiedziała.

Cudownie? Czy cudownie jest być kochanym przez kobietę, której nie chce się kochać, której nie chce się oddać serca? Pomyślał, że musi porozmawiać z Rio sam na sam, poznać jej prawdziwe reakcje i uczucia. Mówiąc Xenie, że go kocha, pewnie grała, trzymając się porozumienia, które zawarli. Przecież dokładnie tego od niej oczekiwał, więc dlaczego teraz czuł tak wielki niepokój...

Dlatego, że zakochałeś się w niej, odezwał się jakiś głos w jego głowie. Mimo tego, co jej powiedziałaś, kochasz ją, i tyle.

Zacisnął zęby na myśl, jak mało brakowało, by zrobił z siebie idiotę. Prawie uwierzył w słowa Rio, prawie zapomniał, że to tylko maskarada.

– Powinniście spędzić trochę czasu sami – odezwała się Xena. – Może jakiś romantyczny spacer po plaży?

Lysandros spojrzał na Rio i dostrzegł wyraz niepokoju, który nagle przemknął po jej twarzy.

– Masz ochotę na spacer?

– Tak, chętnie się przejdę – odparła cicho.

Dopiero gdy znaleźli się w sporej odległości od Xeny, podniosła na niego zatroskany wzrok.

– Przyszło ci może do głowy, że twoja siostra zgaduje, jaki charakter mają nasze „zaręczyny”? – zagadnęła.

– Nasze zaręczyny są prawdziwe – oznajmił bez chwili wahania. – Nosisz na palcu mój pierścionek.

Piękne oczy Rio rozszerzyły się ze zdziwienia.

– Ale...

Lysandros nie był w nastroju do dyskusji.

– Zastanawiać się można tylko nad ich przyczyną – rzekł. – Słyszałem część twojej rozmowy z Xeną.

Nie spojrzała na niego ani nie przystanęła.

Do diabła, czyżby chciała mnie zmusić, żebym sam to powiedział? – pomyślał gniewnie.

– Opowiadałaś jej o nas i stwierdziłaś, że mnie kochasz. To był tylko element całej tej maskarady, prawda? Taki trik, mający utwierdzić ją w przekonaniu co do prawdziwości zaręczyn, tak?

Zatrzymała się i natychmiast pożałował, że nie był łagodniejszy, jednak gdy podniosła głowę, w jej oczach płonął ogień buntu. W jednej chwili przeistoczyła się w tę samą młodą wiedźmę, z którą spierał się przy szpitalnym łóżku Xeny.

I nagle, właśnie teraz, w najmniej spodziewanym momencie, uświadomił sobie, że chce, aby go kochała. I że sam też chce ją obdarzyć ją miłością.

– I co, uwierzyła? – Podeszedł bliżej, pragnąc jej przypomnieć, że zaledwie parę dni temu ofiarowała mu swoje dziewictwo i samą siebie.

Chciał dać jej miłość, czuł jednak, że nie do końca zostawił za sobą przeszłość.

– Tak – szepnęła. – Xena wierzy w nasze zaręczyny, ale jej wiara nie decyduje o tym, czy są prawdziwe, czy nie. Tak czy inaczej, nie mogą być prawdziwe, bo ty tego nie chcesz. Nie chcesz otworzyć przede mną serca.

Wziął ją w ramiona i mocno przytulił. I od razu poczuł się tak, jakby z długiej morskiej podróży w końcu wrócił do bezpiecznego portu.

Wreszcie znalazł kobietę, u której boku mógł zapomnieć o przeszłości.

– Gdy trzymam cię w objęciach, niczego nie udaję – powiedział.

Próbowała odwrócić głowę, ale delikatnie uniósł jej podbródek i musnął wargami jej usta.

Subtelna pieszczota szybko przeistoczyła się w namiętny pocałunek. Rio oplótła ramionami szyję Lysandrosa, przywarła do niego rozplamionym ciałem.

Gdy w końcu oderwali się od siebie, wziął ją za rękę i nieśpiesznym krokiem poszli dalej.

Rio rzuciła mu badawcze spojrzenie.

– Tak, emocje są prawdziwe, ale to tylko pożądanie, nic więcej – zawahała się. – Kiedy Xena się dowie, będziemy musieli to przerwać, zanim sytuacja za bardzo się skomplikuje.

– Zrobimy to, gdy wszystko sobie przypomni – powiedział. – Ale na pewno nie wcześniej. Nie chcę jej denerwować.

Rio musiała się wreszcie zmierzyć z zupełnie oczywistym teraz faktem – nie mogła dłużej łudzić się nadzieją, że któregoś dnia Lysandros pokocha ją tak, jak ona jego.

W jego pocałunku czuła namiętne pożądanie, widziała je również w jego oczach, jednak pożądanie to za mało. Musiała być silna. Czas miłosnych złudzeń powoli dobiegał końca.

Gdy byli już blisko willi, usłyszeli dobiegające ze środka głosy, kobiecy i męski. Pierwszy bez wątpienia należał do Xeny, a drugi... Rio drgnęła, zdumiona i przerażona.

Drugi głos należał do Ricarda. Rio nie miała pojęcia, skąd wziął się tutaj były kochanek jej przyjaciółki, zrozumiała jednak, co oznacza jego pojawienie się. Nadeszła chwila, kiedy jej kruchy, zbudowany na iluzji świat miał się obrócić w gruzy.

– Xena ma gościa? – Lysandros zmarszczył brwi.

Krew odpłynęła z twarzy Rio. Jej przyjaciółka odzyskała pamięć, nie było sensu udawać, że jest inaczej.

– To Ricardo – powiedziała.

Zanim zdążyła pozbierać rozproszone myśli, Lysandros szybkim krokiem ruszył w kierunku otwartych balkonowych drzwi. Pobiegła za nim, mając w pamięci swoją ostatnią rozmowę z Xeną. Czy zaprosiła Ricarda, świadoma, że będzie musiała wytłumaczyć wszystko rodzinie, a przede wszystkim bratu?

Gdy Lysandros wpadł do salonu, Xena i Ricardo zerwali się na równe nogi, podobni do przyłapanych na zakazanych pieszczotach nastolatkach. Rio nie rozumiała ani słowa z gwałtownej wymiany zdań między rodzeństwem, zdawała sobie jednak sprawę, że toczą ze sobą zaciętą walkę.

Nie mogła na to pozwolić. Musiała stanąć w obronie Xeny, nawet gdyby to oznaczało, że bezpowrotnie straci Lysandrosa.

– Przestańcie! – odezwała się głośno.

Brat i siostra umilkli, wyraźnie zaskoczeni. Ricardo podszedł do Xeny i objął ją.

Lysandros powoli odwrócił się twarzą do Rio.

– Co się dzieje, do diabła?!

Zanim Rio zdążyła cokolwiek powiedzieć, odezwała się Xena. Wyjaśniła, że kilka dni wcześniej przypomniała sobie prawie wszystko, skontaktowała się z Ricardem i zaprosiła go na wyspę, że wyznała Rio, że zna prawdę o jej zaręczynach z Lysandrosem.

Lysandros popatrzył na Rio i chłód jego spojrzenia powiedział jej, że jest już za późno. Nie powinna była niczego przed nim zatajać, starała się jednak chronić swoje serce.

– Pewnie zorientowałaś się już, że nie musimy dłużej udawać zakochanych narzeczonych – powiedziała.

Odwrócił się do Ricarda i długą chwilę obaj mierzyli się gniewnym wzrokiem. Potem Lysandros podszedł do siostry, łagodnie uwolnił ją z objęć Ricarda, przytulił i wyszeptał parę słów po grecku.

– Dbaj o nią – powiedział do Ricarda.

Ruszył w stronę wyjścia, wyminął Rio i nawet na nią nie spojrzał. Dziewczyna z trudem się powstrzymała, by nie osunąć się na ziemię i nie zalać łzami. Straciła ukochanego mężczyznę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Lysandros nie mógł normalnie oddychać, a tym bardziej myśleć. Rio wiedziała, że Xena odzyskała pamięć, ale nic mu nie powiedziała. Ukryła przed nim coś, co wszystko między nimi zmieniało. Oszukała go.

Mieli szansę stworzyć coś wyjątkowego, lecz on znowu dał się złapać w tę samą pułapkę. Ból rozdarł mu serce, pozbawiając go całej wiary w Rio i ich związek.

Nie mógł przebywać blisko niej, nie mógł na nią patrzeć. Nie teraz, kiedy specjalnie dla niej opuścił gardę i się odsłonił. Zrobił to, ponieważ chciał z nią być, ale teraz wszystko się zmieniło.

Doszedł do miejsca na plaży, gdzie niedawno pocałował Rio. To tutaj dotarło do niego, że jego serce w końcu zaczęło się otwierać na miłość, jej miłość. Pragnął tej miłości.

Wziął głęboki oddech. Mało brakowało, a powiedziałby Rio, co naprawdę czuje. Pokochał ją w momencie, kiedy pocałował ją pierwszy raz, lecz to w Atenach ostatecznie przegrał bitwę. Miłość wypełniła jego serce, był jednak zbyt arogancki, by w to uwierzyć.

Bolesna prawda polegała na tym, że zakochał się w kobiecie, która złamała mu serce. Jej wyznanie miłości nie było prawdziwe. Chciała, by zaręczyny dobiegły końca, zanim będzie za późno.

Pomyślał, że gdyby był lepszym człowiekiem, lepszym bratem, wszystko to nigdy by się nie zdarzyło. Obronny mur, którym otoczył się po

zdradzie Kyry, uniemożliwił Xenie nawiązanie z nim kontaktu i skutecznie zniechęcił Rio.

Poszedł dalej, czując, że nie może jeszcze wrócić do willi. Xena miała Ricarda i było oczywiste, że naprawdę się kochają. Niezależnie od jego prywatnej opinii o ukochanym siostry, nie wątpił, że będzie o nią dbał. Przede wszystkim nie mógł jednak stanąć twarzą w twarz z Rio. Był teraz zbyt słaby, musiał znowu ukryć swoje uczucia i dopiero wtedy porozmawiać z nią i zakończyć ich fałszywe, udawane zaręczyny.

Rio miała wrażenie, że się dusi. Potrzebowała powietrza, musiała natychmiast wyjść na zewnątrz. Xena i Ricardo pogrążeni byli w rozmowie, wciąż od nowa wyznawali sobie miłość i przepraszali się za popełnione błędy. Nie była im potrzebna.

Wymknęła się na taras i zobaczyła gniewnie spacerującego po plaży Lysandrosa, w tę i z powrotem, w tę i z powrotem. Mowa jego ciała nie pozostawiała żadnych wątpliwości – nie chciał jej, była zbędnym dodatkiem do jego życia.

Xena odzyskała pamięć i umowę można było anulować. Rio pomyślała, że nie może dłużej zostać na wyspie, nie wiedziała tylko, jak się stąd wydostać, ponieważ jedyny dostępny środek transportu należał do człowieka, który nie mógł nawet na nią patrzeć.

Wróciła do środka i poszła do swojego pokoju, by się spakować. Wrzucała rzeczy do walizki w pośpiechu, nie zwracając uwagi, czy się pogniotą, czy nie. Na koniec zsunęła z palca zaręczynowy pierścionek i położyła go na toalecie.

Gdy zeszła na dół, Xeny i Ricarda nie było już w salonie. Odetchnęła z ulgą i z mocno bijącym sercem opuściła willę. Rozejrzała się po plaży,

spozregła, że Lysandros na szczęście odszedł dalej, i ruszyła w przeciwnym kierunku, do pomostu, przy którym cumował motorówkę.

Łódź kołysała się na falach, co znacznie utrudniało umieszczenie walizki na jej pokładzie. Rio popatrzyła na przejrzystą jak kryształ wodę, piaszczyste dno i poruszającą się powoli rozgwieżdżoną. Jak to możliwe, że nadal była w stanie widzieć otaczające ją piękno, kiedy jej świat rozpadał się na drobne kawałki...

– Pokpiłaś sprawę – skarciła się ostro.

Tyle się zmieniło w ciągu jednego tygodnia – w Atenach została kochanką Lysandrosa, tracąc w jego ramionach dziewictwo i serce, a teraz, tydzień później, wszystko to obróciło się przeciwko niej. Wiedziała, że ich związek nie potrwa długo, żyła jednak nadzieją, wbrew zdrowemu rozsądkowi. Liczyła, że dane jej będzie zostać tą, która uleczy jego serce i pozwoli mu znowu kochać.

Zacisnęła powieki, starając się powstrzymać łzy, oparła ręce na biodrach i wystawiła twarz do słońca, by ciepłe promienie ukołysły jej ból i rozpacz.

Stała tak długą chwilę, a potem przykucnęła, usiłując odwiązać cumy, które trzymały motorówkę przy pomoście. Nie miała pojęcia, co zrobić, kiedy odcumuje łódź, wiedziała tylko, że ma przed sobą symbol ucieczki do wolności.

Ze zdławionym, pełnym frustracji okrzykiem szarpnęła jedną z lin i w tym samym momencie usłyszała za sobą kroki na pomoście. Odwróciła się i ujrzała zmierzającego ku niej mężczyznę, któremu oddała serce.

– Jeżeli tak bardzo chcesz wyjechać, wystarczyło mi powiedzieć. – Głos Lysandrosa był zimny jak lód.

Rio podniosła się i stanęła naprzeciwko niego, próbując nadać swojej twarzy wyniosły wyraz.

– Świetnie, w takim razie teraz o tym mówię. Odwieszysz mnie do Aten?

– Naprawdę tego chcesz? Po wszystkim, co się między nami wydarzyło?

Przez parę sekund wyglądał tak, jakby jemu także świat zawalił się na głowę, lecz gdy podszedł bliżej, pomyślała, że może było to tylko złudzenie. Jego oczy płonęły gniewem, co jeszcze bardziej umocniło ją w przekonaniu, że powinna jak najszybciej stąd uciec.

– Tak, chcę wyjechać właśnie z powodu tych wszystkich rzeczy – wycedziła chłodno. – Wolę wrócić do życia, którego w ogóle nie powinnam była zostawiać. Nasza umowa wygasła, dokładnie tak, jak chciałeś.

Jego zachowanie dowodziło, że popełniłaby ogromny błąd, gdyby wzięła pod uwagę to, co teraz mówił. Był człowiekiem, który bez przerwy stawiał żądania, człowiekiem, który nie umiał otworzyć się emocjonalnie i kochać. A ona sama okazała się kompletną idiotką, bo przez krótki czas wierzyła, że może być inaczej.

– Pozwól przynajmniej, że ci pomogę. Nie odpłyniesz, dopóki nie zwolnisz wszystkich cum.

Pomyślała, że z niej drwi, ale pod maską opanowania czał się gniew, którego siłę czuła nawet na odległość. Podniosła na niego wzrok, całkowicie zaskoczona. Najwyraźniej chciał się jej pozbyć tak bardzo, że aż gotów był osobiście odwieźć ją do Aten.

Chwilę później Lysandros zwolnił cumy, wskoczył na pokład i włączył silnik. Rio pośpiesznie poszła za jego przykładem i zajęła miejsce na rufie, jak najdalej od niego. Silnik ryknął donośnie i łódź zaczęła oddalać się od wyspy.

Wiatr bezlitośnie szarpał włosy Rio, przytrzymała je więc z jednej strony, nie odrywając wzroku od wyspy, która teraz była już tylko ciemną

smugą na horyzoncie. Rio zastanawiała się, czy Xena będzie szczęśliwa z Ricardem. Miała nadzieję, że łączące ich uczucie jest szczere.

Powstrzymywała łzy, nie chcąc okazać słabości. Gdy motorówka zwolniła, otworzyła oczy i rozejrzała się dookoła.

Dryfowali, ze wszystkich stron otoczeni błękitną wodą.

– Dlaczego nie płyniemy dalej? – Spojrzała na Lysandrosa, który właśnie podniósł się z fotela za sterem.

Co zamierzał zrobić? Czy właśnie teraz postanowił powiedzieć jej, jak głęboko nią gardzi i jak bardzo go rozczarowała?

– Musimy porozmawiać – odezwał się, bez trudu balansując ciałem na rozkołysanym pokładzie.

Widział, że Rio czuła się w tej sytuacji dużo mniej pewnie, wołał jednak nie rezygnować z planu, który powstał w jego głowie w momencie, gdy zrozumiał, że nic nie odwiedzie jej od zamiaru ucieczki.

Musiał porozmawiać z nią sam na sam, dowiedzieć się, co się naprawdę zdarzyło od momentu, kiedy pocałował ją po londyńskim recitalu, aż do teraz. Nie mógł pozwolić jej odejść. Nie w taki sposób. Kiedy dostrzegł ją idącą w stronę pomostu, z walizką na kółkach, uświadomił sobie, że unieruchomiona na środku morza łódź będzie idealnym miejscem na taką rozmowę.

– Nie mamy sobie nic więcej do powiedzenia – rzuciła.

Próbowała wstać, ale zachwiała się i opadła na ławkę. Jej piękne włosy były potargane, twarz blada, wyglądała krucho i niewinnie. Lysandros przeszedł na rufę i usiadł obok niej.

– Nie możesz wyjechać – rzekł. – Nie po tym, co między nami zaszło.

Na chwilę wrócił myślami do Aten, do narastającego pożądania, które zawładnęło nimi obojgiem. Musiał zyskać na czasie, przyjąć do wiadomości wszystko, co usłyszał tego popołudnia.

– Muszę – odparła. – Właśnie z powodu tego, co między nami zaszło, mówiłam ci już.

– Czy tamta noc w Atenach nic dla ciebie nie znaczy?

– Znaczy dla mnie aż zbyt wiele. – Odrzuciła włosy z twarzy. – Dlatego muszę odejść.

Świat Lysandrosa zatrzęsął się w posadach. Niezdolność zrozumienia własnych emocji i nawiązania empatycznego kontaktu z ludźmi odsunęła od niego nie tylko Xenę, ale i Rio, najważniejszą kobietę jego życia. Ta myśl poruszyła go do głębi.

Zawiódł swoich najbliższych, tych, którzy na niego liczyli. Wyglądało na to, że najlepszy był właśnie w sprawianiu zawodu innym. Lysandros zamknął oczy, ponieważ uświadomił sobie, z jak wieloma trudnościami musiały poradzić sobie Rio i Xena, kompletnie bez jego pomocy i udziału.

– Dlaczego uważasz, że to jest dobry powód? – zagadnęła.

– Nigdy nie powinniśmy byli być parą. – Rio pokręciła głową. – I z całą pewnością nie powinniśmy byli się zaręczać.

Chciał zapytać, dlaczego, ale w ostatniej chwili ugryzł się w język. Nie musiał pytać, znał odpowiedź – to przez niego, dlatego, że nie mogła do niego dotrzeć. Gniew i poczucie winy ogarnęły go wielką falą. Zaklął siarczyście po grecku.

– Nie powinienem był zmuszać cię do zaręczyn – powiedział. – Nie wolno było przedstawiać ci tego jako czegoś w rodzaju kontraktu, w żadnym razie.

– Zrobiłeś to dla Xeny – oświadczyła z przekonaniem. – Z miłości do niej.

– I teraz ona także potępi mnie za to, co ci zrobiłem. Gdybym wiedział o Hansie, nigdy bym cię na to wszystko nie namawiał.

Rio zerwała się z miejsca, korzystając z tego, że fale przestały tak mocno kołysać motorówką.

– Xena nigdy by cię nie potępiła. Mogłaby się na ciebie rozgniewać, ale szybko by jej przeszło.

Pasja i absolutna szczerość brzmiące w jej głosie wyjaśniły mu wszystko – Rio była całkowicie lojalna wobec przyjaciółki i stawiała ją ponad wszystkim, nawet ponad własnym szczęściem.

– A ty? Czy ty mnie potępisz?

Z trudem walczył z natłokiem emocji, które jeszcze niedawno chciał wyrzucić ze swojego życia, a których przyjęcie wydało mu się jedyną drogą powrotu do ukochanej kobiety. Nie wiedział tylko, czy nie jest już na to za późno.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Miałabym cię potępić? – Serce Rio biło jak szalone. – Kiedy powiedziałam Xenie, że cię kocham, mówiłam prawdę.

Patrzył na nią w milczeniu.

– Nie powiedziałaś tego dlatego, żeby uwiarygodnić nasze zaręczyny w oczach Xeny?

Nie była pewna, czy jej słowa faktycznie do niego dotarły.

– Mówiłam wiele rzeczy, które uważałam za część naszej umowy, lecz teraz musisz o nich zapomnieć – oznajmiła zdecydowanym tonem. – Xena odzyskała pamięć, więc chcę jak najszybciej zakończyć tę maskaradę.

Spojrzał na jej dłoń, na palec, na który tak niedawno wsunął zaręczynowy pierścionek.

– Chcesz zerwać? – zapytał. – Nie chcesz być dłużej moją narzeczoną?

– Nie, nie chcę. Nie możemy być naprawdę razem. Zależy nam na zupełnie innych rzeczach i czego innego oczekujemy od związku. Za bardzo się różnimy.

– Za bardzo się różnimy? – powtórzył powoli.

Gdy czubkami palców musnął jej policzek, mimo woli zamknęła oczy, by nasycić się pieśzczotą. Musiała się opanować, odnaleźć w sobie jakieś nowe źródło siły. Przed chwilą przyznała, że go kocha, lecz on chyba nawet nie usłyszał.

– Od początku uważałam, że dla ciebie liczy się wyłącznie fizyczna strona związku. Myślałam, że po spędzonej ze mną nocy będziesz chciał poszukać sobie następnej kochanki.

Rio czuła, że musi powiedzieć mu wszystko, zwłaszcza że nie miała już przecież nic do stracenia.

– Nie chciałem, żebyś tak myślała. – Lysandros ujął jej dłoń. – Świadomie zamknąłem się wewnątrz i nie dopuszczałem do siebie żadnych emocji. Przez wiele lat nie angażowałem się w żadne uczuciowe związki. Było tak do momentu, gdy poznałem ciebie, bo wtedy zorientowałem się, że chcę czegoś więcej. Że chcę ciebie.

Przypomniała sobie tamto popołudnie po recitalu w Londynie. Rzeczywiście był wtedy inny niż zazwyczaj, emanował intensywnym napięciem i czymś jeszcze, jakąś dziwną determinacją. Czyżby oznaczało to, że chciał, by ich związek przerodził się w coś poważniejszego?

– Chcesz mnie? – spytała z niedowierzaniem.

– Tak, ciebie. Z początku jedynie Xena dostrzegła, że jesteśmy dla siebie stworzeni, że łączy nas wyjątkowa więź. Ja nadal tkwiłem za swoim obronnym murem, ale tamtego popołudnia uświadomiłem sobie, że moja siostra miała rację.

– I tak nic by z tego nie było – rzuciła Rio. – Nigdy nie byłabym kobietą, której potrzebujesz.

Nie miała pojęcia, co starał się jej powiedzieć ani do czego właściwie zmierza ta rozmowa. Wiedziała tylko, że wyznała mu miłość, a on nie wspomniął o tym ani słowem.

– W szpitalu jasno dałeś mi do zrozumienia, że chcesz mnie zabrać do Grecji wyłącznie po to, by pomóc Xenie wrócić do zdrowia – dodała, nie ukrywając już niczego.

– Wiem. – Spojrzał jej prosto w oczy. – Przepraszam.

– Co teraz? – Uniosła głowę.

Postanowiła dać mu szansę na całkowitą szczerość. Teraz był ten czas, teraz mógł jej powiedzieć, że z nimi koniec, albo że potrzebuje jej w swoim życiu, że ją kocha. Nie zależało jej ani na zaręczynach, ani na małżeństwie, pragnęła tylko jego miłości.

– Chcę zakończyć te zaręczyny – odezwał się.

Zdawał sobie sprawę, że musi jej to po prostu powiedzieć, ale po latach chłodu i wiecznej ostrożności nie było to łatwe.

– W takim razie oboje chcemy tego samego. – Głos Rio lekko się załamał.

– Nie, nie o to mi chodzi. – Zdecydowanie pokręcił głową. – Chcę ciebie. Nie zaprzeczysz chyba, że pociągam cię tak samo jak ty mnie.

– To prawda – przyznała z rezygnacją. – Jednak ja pragnę czegoś więcej, dużo więcej. Nie chcę i nie mogę dłużej udawać.

– Ja też nie udaję – zapewnił ją. – Też chcę więcej, tak samo jak ty.

Spojrzała na niego i w głębi jej orzechowych oczu dostrzegł ogromny smutek.

– Może rzeczywiście tak jest, ale to nie wystarczy.

Czy zamierzała zmusić go, by obnażył przed nią swoje serce? Wszystkie swoje uczucia? Dlaczego nie potrafił tego zrobić? Co go powstrzymywało? W myśli przeklął Kyrę i jej paskudne kłamstwa.

– Tak czy inaczej, to może być punkt wyjścia – rzekł. – Dobry początek.

– Nie. Nie ma żadnego początku. Chcę wrócić do domu, proszę...

– Zostań.

– Nie mogę – szepnęła ze łzami w oczach.

Wziął głęboki oddech, przygotowując się na wypowiedzenie słów, których nigdy nie słyszała od niego żadna kobieta.

– Kocham cię.

Zmierzyła go badawczym spojrzeniem. Próbowwała przyjąć do wiadomości to, co przed chwilą usłyszała, powtórzyć to sobie z pamięci, ponieważ nie miała cienia wątpliwości, że nie zniesie zawodu.

Chwycił ją za ramiona i delikatnie nią potrząsnął.

– Słyszałaś mnie? Kocham cię, Rio.

Jej serce wzbiło się wysoko, uleciało prosto w błękitne niebo. Powiedział to.

– Myślałam... – zakrztusiła się słowami, niezdolna poradzić sobie z gwałtownym wstrząsem.

– Wiem, co myślałaś. Sam powiedziałem ci, że nie chcę więcej miłości, ale ty to zmieniałaś. Chcę zakończyć te nieprawdziwe zaręczyny, ponieważ pragnę, żebyś została moją żoną.

Rio nagle zakręciło się w głowie.

– Chcesz, żebym za ciebie wyszła? Naprawdę?

– Tak. – Roześmiał się. – Chcę cię poślubić, jak najszybciej.

Mocno ścisnął jej dłonie, zupełnie jakby się obawiał, że nagle zniknie, lecz ona nie miała zamiaru go opuszczać. Mężczyzna, którego kochała, wyznał jej miłość i zostawił za sobą smutną przeszłość, tak samo jak ona.

Zaczął coś mówić, położyła jednak palec na jego wargach i uśmiechnęła się.

– Kocham cię – oświadczyła. – Ale czy powinniśmy się tak śpieszyć?

– Nigdy nie byłem niczego bardziej pewny.

– I naprawdę chcesz się ze mną ożenić?

– Naprawdę, najdroższa.

– Wobec tego lepiej zabierz mnie z powrotem na wyspę – rzuciła żartobliwie.

– Zrobię to, jeśli obiecasz, że zostaniesz moją żoną...

Odsunęła się na długość ramienia i spojrzała mu głęboko w oczy.

– Nic nie mogłoby mnie bardziej uszczęśliwić – powiedziała.

Przyciągnął ją do siebie i całował tak długo, aż nogi ugięły się pod nią z rozkoszy. Jego dotyk doprowadzał ją do szaleństwa i całym sercem żałowała, że nie może od razu mu pokazać, jak bardzo go pragnie i kocha.

– Dlaczego nie jesteśmy teraz na jachcie? – zamruczał jej do ucha.

Roześmiała się cicho, zachwycona władzą, jaką nad nim miała.

– Dlaczego cię to irytuje?

– Bo chcę się z tobą kochać, teraz, już. Chcę ci dowieść, jak wielka jest moja miłość do ciebie.

– W takim razie nie mogę się już doczekać naszej nocy poślubnej. – Rio zarumieniła się i spuściła wzrok, porażona intensywnością jego spojrzenia.

Uniósł jej podbródek czubkiem palca, delikatnie jak zawsze.

– Kazesz mi czekać do ślubu?

– Tak – szepnęła. – A potem każę ci co noc od nowa demonstrować mi, jak bardzo mnie kochasz...

Oczy Lysandrosa pociemniały.

– Z największą przyjemnością – powiedział.

Spis treści:

OKŁADKA

KARTA TYTUŁOWA

KARTA REDAKCYJNA

PROLOG

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ROZDZIAŁ DRUGI

ROZDZIAŁ TRZECI

ROZDZIAŁ CZWARTY

ROZDZIAŁ PIĄTY

ROZDZIAŁ SZÓSTY

ROZDZIAŁ SIÓDMY

ROZDZIAŁ ÓSMY

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

ROZDZIAŁ JEDENASTY

ROZDZIAŁ DWUNASTY